http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

MONOGRAFJA WISŁY.

ZESZYT XV.

WACŁAW BOROWY

WISŁA W POEZJI POLSKIEJ

Z ZAPOMOGI WYDZIAŁU NAUKI
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚW. PUBL.

Panu Janowi Michalskiemu
z wyrazami poważania
autor
20. VI. '22.

WARSZAWA.
NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĄŻNICY POLSKIEJ TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
Nowy-Świat 59.

http://rcin.org.pl

Fundacja im. I. I. Michalskiego ze zbiorów
6846

WACŁAW BOROWY.

WISŁA W POEZJI POLSKIEJ.

Z rozmaitych powodów i na różne sposoby miewamy z Wisłą do czynienia. Dla jednego z nas jest to wdzięczny teren sportowy, dla innego ciekawy materjał do badań florystycznych, geologicznych, hydrograficznych czy zoologicznych; kto inny jeszcze „zajmuje się“ Wisłą ze względu na kanalizację miast; kto inny znów myśli o rozwinięciu żeglugi wiślanej lub o regulacji brzegów naszej rzeki. Wielu jeszcze innych może mieć wielorakie inne interesa w Wiśle lub nad Wisłą...

Niezależnie jednak od względów sportowych, naukowych, przemysłowych — wogóle „fachowych“, — niezależnie od tego, czy zajęcie nasze ściślej czy mniej ściśle z Wisłą się wiąże — lubimy przechadzać się nad Wisłą i patrzeć na nią i jej brzegi... Lubości tej nie tłumaczy całkowicie higjena: że świeżość, którą niesie z sobą rzeka, orzeźwia nasze płuca, a wilgoć naszą skórę. i że na rozległej płaszczyźnie wody wypoczywają nasze oczy. Zapewne, że względy higjeniczne są jedną z podstaw t. zw. miłości przyrody, wszelako o całości tego uczucia jeszcze nie stanowią. Nie ze zdrowotnych tylko racyj pociąga nas wycieczka Wisłą lub nad Wisłę, — tak jak nie dla zdrowotnych przecie racyj radził przed stu laty Mickiewicz:

Ktokolwiek będziesz w Nowogródzkiej stronie:
Do Płużyn ciemnego boru
Wjechawszy, pomnij zatrzymać twe konie...

Pocóż konie w Płużynach zatrzymywać?

Byś się przypatrzył jezioru.

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN BIBLIOTEKA 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72 Tel. 26-68-63

http://rcin.org.pl

„Przypatrzyć się“: oto cel, dla którego chadzano i chadza się nad Wisłę, tak jak Mickiewicz chadzał nad swoje „domowe wody“. Przypatrzyć się. A dodajmy jeszcze: przysłuchać się. I jeszcze dodajmy: podumać. — Bo różnie bywa. To uwagę naszą pochłoną kolory wody i brzegów rzecznych — zmienne w zależności od miejsca, od pory dnia i roku, to znów rysunek terenu, albo szum fal lub życie nadbrzeżne i nawodne. Ale niezawsze psychika nasza daje się cała ogarnąć wrażeniom bezpośredniej kontemplacji. Bywa, że widok i „głos“ rzeki, wywołuje tylko z głębin naszej pamięci różnorakie przypomnienia, budzi z temi przypomnieniami razem drzemiące czucia: i oto te przypomnienia i czucia rozwijają się, kombinują, przekształcają w związku z tłem „wrażeń rzecznych“, na którem wystąpiły, — dają początek nowym czuciom... Wisła „mówi do nas“.—Oczywista, ta „mowa Wisły“ do nas jest zależna w swojej treści od naszych zasobów psychicznych: uczuciowych i intellektualnych. Możemy odkryć w Wiśle jakieś podobieństwo do naszego życia i znaleźć w tem podnietę do wzmożenia własnej radości albo smutku; możemy, uprzytomniając sobie polityczno-państwową rolę Wisły, pogrążyć się w dumania patrjotyczne; możemy—zastanawiając się nad nieujętością samego zjawiska rzeki — która jest ciągle inna, a ciągle ta sama — wznieść się do dumań filozoficznych, religijnych. Może się do tych dumań wplątać historja, legendy i wiele innych rzeczy.

Takie czucia i dumania przeżywają wszyscy ludzie, posiadający „kulturę duchową“, ale nie każdy umie im dać wyraz. Umiejętność „wyrazu“ jest darem poetyckim; a tylko dzięki wyrazowi czucia stają się elementami życia świadomości — jednostkowej naprzód (twórcy), a potem gromadzkiej (jego słuchaczy, czy czytelników). Z dzieł poetyckich możemy sądzić i o tem, czem żył poeta, i o tem, czem żyła społeczność, która jego dzieła wzięła w siebie.

Gdy więc przejrzymy po kolei utwory poetyckie, poświęcone Wiśle w ciągu kilku wieków naszej historji, możemy się dowiedzieć niejednego o zmianach, jakie z biegiem czasu zachodziły w naszej kulturze duchowej. Ze stosunkowo bowiem niewielką nieścisłością możemy Wisłę uważać za coś—przez czas tych paru wieków—jeśli nie niezmiennego—to w każdym razie mało zmiennego. Zestawiając więc utwory poetów z czterech stuleci, mające za temat Wisłę, zestawiamy niejako głosy czterech stuleci na jeden i ten sam temat: rzadko gdzie ma się lepszą sposobność do zbadania różnic w psychologji indywiduów i epok. Dla kogóż, mającego zainteresowania historyczne, zestawienie takie może być obojętne? (W tym przecie chyba jedynie celu podejmują badacze literatury dociekania z zakresu tak zwanej historji motywów).

Specjalnie w *Monografji Wisły* rozdziału o *Wiśle w poezji polskiej* nie powinno braknąć, rozdział ten bowiem powinien mówić o tem, czem była Wisła w dziejach naszego ducha. Dla miłośników Wisły (a któż

http://rcin.org.pl

z nas do nich się nie liczy?) chybać to kwestja nie bez znaczenia! — To też, jako Wisły miłośnik, poddałem się łatwo namowom ś. p. Ignacego T. Baranowskiego, aby napisać niniejszy artykuł, choć zdawałem sobie sprawę z ryzykowności przedsięwzięcia. Nic prawie poprzednio o tej rzeczy nie pisano[1]). Nie wiedziałem tedy, rozpoczynając swoją pracę, nawet tego, jaki będę miał materjał. Od tej pory przeczytałem dość dużo; zaglądałem, gdzie się tylko spodziewałem znaleźć coś o Wiśle,—a i bez takiej nadziei przejrzałem wiele zbiorowych wydań różnych poetów polskich. Wiele niewątpliwie pominąłem—i ze względu na czas ograniczony, i z powodu trudności w wydostawaniu książek. Nie mówię już o tem, że z powodu ograniczonego miejsca mogłem uwzględnić tylko część tego, com zebrał. Starałem się uwydatnić rzeczy najbardziej znamienne. Sądzę też, że pomimo swoich braków to pierwsze zestawienie „poezji Wisły“ nie jest pozbawione ciekawości.

Oczywiście, niepodobna wymagać od niego zupełnie „ścisłych“ wniosków o zmianach w psychologji poetyckiego odczuwania. W dziedzinie literackiej liczyć się trzeba z różnemi przypadkami. Przypadkiem tak się np. stało, że największy z polskich poetów nigdy Wisły nie widział, i — jeśli o niej raz poetyckie zdanie napisał—to na cudzą wiarę, wedle literackiej „tradycji“. I to także być mogło, że niejeden poeta „odczuwał“ Wisłę bardzo mocno i nawet mógł był to dobrze wyrazić, ale — nie miał czasu na to... Mimo te wszystkie jednak możliwe przypadki — historja „poezji Wisły“ jest charakterystyczna. Zaczyna się ona w dobie pierwszego rozkwitu naszej literatury i kultury nowożytnej — w w. XVI-ym; słabnie w stuleciu następnem — jakby w związku z ogólnem osłabieniem tętna kulturalnego życia naówczas; niewiele pozycyj liczy w stuleciu XVIII, mimo że czasy Stanisławowskie są dobą wzrostu „uczucia natury“; przyczyną tego jest ogólnikowo-sentymentalny charakter tego uczucia, nie wspierającego się na konkretnej przyrodzie. Wzbogacając się już u klasyków XIX-go wieku, do świetności swojej dochodzi „poezja Wisły“ u romantyków, którzy miłość przyrody zrobili jedną z podstaw swojej teorji literackiej...

Lecz przejdźmy do szczegółowej opowieści.

---

[1]) Oto cała „literatura przedmiotu“: H. Łopaciński: *Ślady powodzi u nas — w historji, archeologji, języku, przysłowiach, podaniach, piśmiennictwie i sztuce* (Książka zbiorowa na dochód powodzian: *Myśl*, Warszawa, 1904). — St. Dobrzycki: *Przyroda w literaturze polskiej w epoce Odrodzenia* (w książce *Z dziejów literatury polskiej*, 1907). — L. S. K[orotyński]: *Wisła w poezjach T. Lenartowicza (Kurjer Warszawski* z 3 lipca 1906). — T. Sinko: *Około Mickiewiczowskiego sonetu „Do Niemna“* (Księga pamiątkowa ku czci B. Orzechowicza, Lwów, 1917).

http://rcin.org.pl

I.

Nasza kultura literacka poczyna się w średniowieczu, ale poezja nasza średniowieczna (zarówno w języku łacińskim, jak polskim) jest wyłącznie prawie religijna, to też motywu Wisły darmo tam szukać. Znajdziemy go w wiekach średnich tylko w kronikach; opisy też i podania kronikarzy średniowiecznych staną się podstawą całego działu przyszłej „poezji Wisły".

WINCENTY KADŁUBEK pierwszy w swojej kronice (XIII w.) wiąże z Wisłą podanie o Wandzie, wywodząc od Wandy łacińską nazwę Wisły *Vandalus;* podanie o Wandzie nie jest tu wszelako jeszcze rozwinięte i jedyną racją nazwania rzeki od Wandy jest u Wincentego to, że ta rzeka stanowiła środek Wandy królestwa *(quod eius Regni centrum extiterit).* Późniejszą kronika DZIERZWY (druga połowa XIII w.) daje etymologję odwrotną, wywodząc imię Wandy od Wisły-Wandala *(vel potest dici Wanda a Wandalo scilicet flumine Wisla).* — Szerzej rozwija podanie *Kronika Wielkopolska* (w. XIV), opowiadając o utopieniu się Wandy w Wiśle, dokonanem dla odwdzięczenia się bogom za sławę i zwycięstwa wojenne: *unde fluvius Wysla a Wanda regina Wandalus nomen accepit.* — Pełne rozwinięcie podania, do którego tylu dziejopisów i tylu poetów późniejszych miało nawracać, znajdujemy u JANA DŁUGOSZA (w. XV). Wisła nazywa się Wandalem, bo królowa polska Wanda, poświęcając się bogom za zwycięstwo, odniesione nad Germanami, rzuciła się w głębię wiślaną *(ob victoriam de Germanis relatam diis se devovens, in illum se [de]dit praecipitem).* Notuje zresztą Długosz (za kroniką Dzierzwy), że niektórzy wywodzą nazwę Vandalus od Wandala, jednego z potomków Noego. Zastanawia się także nad innemi nazwami tej najznakomitszej z rzek polskich *(inter Polonica flumina facile praecipuus amnis);* pisze więc, że wschodni sąsiedzi nazywają ją od czystości wody *(ab aquae candore)* Białą wodą, że wszelako najbardziej odpowiednia jest nazwa Wisła „niby zwisła" *(quasi pendens).* Nazwa ta ma pochodzić stąd, że w pobliżu miasta Skoczowa, przed wsią Ustroniem w ziemi Cieszyńskiej, strumień Wisły, spadając z czoła góry, która pospolicie nazywa się Skałką, nim zbiegnie w nizinę, bardziej jest podobny do wiszącego, niż do płynącego *(fons enim eius... de supercilio montis, quae vulgo dicitur Skalka, ex summo Alpium Sarmaticarum cacumine, magno undarum et fragoso strepitu excurrens, antequam in subiectum recidat solum, pendenti magis quam fluenti similis aestimatur).* Mamy tu przejście od etymologji do opisu. Długosz opisuje szczegółowo cały bieg Wisły, w tonie zresztą czysto informacyjnym, z poetycka nieco przedstawiając tylko jej ujście: „trzema bramami walna *(grandis)* rzeka, zalecająca się białą wodą i zdrowym napojem, wchodzi do Sarmackiego oceanu". Trochę „poetyckich" szczegółów znajdujemy w opisie dopływów Wisły, przedewszystkiem zaś

http://rcin.org.pl

w opisie Narwi: „Woda jej czarniawa nawet po połączeniu się z Wisłą nie zmienia przyrodzonej barwy“, a „tę ma osobliwość, że jej gady jadowite znieść nie mogą“, co można obserwować „na wężach, które do tratew przyczepione spokojnie czas długi się ukrywają, jak tylko zaś do Narwi się przybliżą, natychmiast z sykiem się cofają“, „co nietylko w obcych ludziach, ale i miejscowych podziwienie sprawia“.

„Podziwienie“ poetyckie — nietylko dla legendarnych nadzwyczajności, ale dla Wisły samej w sobie — przyjść miało niebawem: z humanizmem. Poezja opisowa była rodzajem wśród humanistów bardzo rozpowszechnionym, szczególniej zaś ulubionym gatunkiem poezji humanistycznej nowo-łacińskiej był poemat podróżniczy, t. zw. *hodoeporikon*. Pierwsi, cudzoziemscy, krzewiciele humanizmu u nas wprowadzili do Polski tę poezję opisową. Wisła musiała w niej znaleźć swoje miejsce.

Wawrzyniec Rabe-Corvinus w ogłoszonej 1496 r. *Kosmografji* umieścił „odę saficzną“ *De Polonia et Cracovia*, w której, naśladując styl poetów starożytnych, zachwyca się Wisłą, jako piękniejszą od innych rzek sarmackich, obdarza ją klasycznemi epitetami „szklistej“ *(vitreus)* i „błękitnej“ *(caeruleus)*, podziwia wreszcie jej bieg szybki:

Pulchrior multas vitreus peragrat
Histula gentes
Caeruleum tollens caput a niuosa.
Rupe torrenti similis rapaci...

Konrad Celtes poświęcił Wiśle osobny poemacik *(Carmen ad Vistulam Fluvium)*, w którym zwraca się do niej, jak do istoty żywej — w drugiej osobie, na sposób poetów starożytnych; zresztą mniej o niej samej mówi, niż o kraju, przez który ona przepływa. — Adam Schroter opisując swoją podróż do salin Wielickich, wspomina o Wiśle, zwracając się do niej z klasycznym epitetem „wielka“ *(Vistula magne)*.

Wślad za obcymi poszli niezadługo i polscy poeci.

Jan z Wiślicy we wstępie do swego poematu o wojnie pruskiej *(Bellum Prutenum)* ukazuje, jak Wisła pieni się prędkiemi wodami *(praerapidis Vistula spumat aquis)*, a w poemacie samym porównywa ją z trojańskim Ksantem, nazywa przepiękną *(pulcherrimus)*, opowiadając zaś o śmierci Wandy, zwraca się do „płowej Wisły“ i woła, że Wanda utonęła tam, gdzie ona, Wisła, swojem ochrypłem gardłem oddziela Kraków od Kazimierza *(...saliens animosa mente sub undas, Istula flave, tuas, ubi gurgite moenia rauco dividis urbis ab urbe ducis regisque superbi)*. Fale Wisły są dla Jana z Wiślicy „ojczyste“ *(patriae)*. — Biskup Andrzej Krzycki w epitalamjum „boskiego Zygmunta I-go króla i sławnej Bony królowej polskiej“ (1518) zwraca się do „Wisły Sarmackiej“ o „pienistych falach“, która, tak, jak i poeta, uradowana

http://rcin.org.pl

jest z zaślubin królewskich. W r. 1526 — po buncie gdańskim — kiedy nastąpił wylew Wisły i u ujścia rzeka zmieniła koryto, napisał Krzycki dwa epigramaty; w jednym z nich (III 13) w stylu konceptów humanistycznych powiada, że to Neptun odwrócił Wisłę od Gdańska, obrażony na jego mieszkańców za to, że jedzą mięso w czasie przepisanym dla ryb; w drugim (III 14) przedstawia rzecz tak, że Wisła, która zawsze dochowywała Polsce wiary nieskalanej, zobaczywszy tumult w Gdańsku, oddaliła od tego miasta swój bieg.—Po tych konceptach prawdziwie nas wzruszyć może ustęp z elegji (I 10) KLEMENSA JANICKIEGO, gdzie poeta, przebywający we Włoszech, a stęskniony za krajem, przypomina sobie wzgórza krakowskie i wieże Wawelu, w których sąsiedztwie „ryczy swoją wodą ochrypła Wisła“ *(vicina mugit Vistula raucus aqua);* zresztą że Wisła jest tu nazwana „ochrypłą“ (tak samo, jak i u Jana z Wiślicy), to napewno nie jest wynikiem specjalnej wrażliwości słuchowej naszych poetów, ale ich oczytania w Horacym, u którego ochrypłym jest Adrjatyk *(Carmina* II 14). Podobnie i płowość Wisły, została przez Jana z Wiślicy tak łatwo zaobserwowana — dlatego że u Horacego Tyber zawsze jest *„flavus“ (Carmina* I 8, II 3).

MIKOŁAJ REJ napisał o Wiśle osobny wierszyk w *Zwierzyńcu* (1562). Wyraża on uczucie poety względem rzeki i jego przeświadczenie o znaczeniu jej dla kraju:

Płyńże, ma miła Wisło, do portu gdańskiego,
A ratuj wżdy, czem możesz, królestwa polskiego.

Pierwszy wielki polski poeta JAN KOCHANOWSKI wzbogacił poezję Wisły bardzo znacznie. Zwraca się on do niej niejednokrotnie, z klasycznemi apostrofami i epitetami: to ją nazywa „bystrą“ *(rapacis flumina Vistulae, Lyrica* X), to „głęboką“ *(Pamiątka Janowi na Tęczynie, Proporzec),* to „wielką“ (*Vistula magne! Eleg.* III 10), to „dźwięczącą“ *(fluvius sonans, Eleg.* I 15), to „płową“ *(Vistula flave! Eleg.* I 10).— Zupełnie atmosferą klasycznej poezji owiewa ją Kochanowski, gdy powiada w *Epitaphium Doralices*, że zmarła Doralida zwykła była rzucać Wiśle wianki i bawić się z jej „nadobnemi Nimfami“ *(et placidis colludere Nymphis).*—Kochanowski opracował też po poetycku—znacznie szerzej, niż Jan z Wiślicy — kronikarskie podanie o Wandzie *(Eleg.* I 15). Jest ono u niego najściślej zespolone z Wisłą. Po wygranej bitwie Wanda rozkazuje znieść łupy na brzeg Wisły i zwróciwszy się do „rzeki dźwięczącej“, mówi do niej o swem postanowieniu, zaczynając od uroczystej apostrofy:

Vistula dives aquae, fluviorum Vistula ocelle,
Quoscunque Arctoo despicit Ursa polo.

http://rcin.org.pl

(Wisło w wodę obfita, źrenico wszystkich rzek, które Niedźwiedzica widzi na północy). Gdy potem Wanda rzuca się w wodę, Wisła przyjmuje ją „pod błękitne sklepienie“ *(illam caeruleis excepit Vistula tectis)*. Pomnik Wandy stanął tam, gdzie Wisła „płynnemi wodami obmywa Mogiłę“ *(qua Mogilam liquidis Vistula lambit aquis)*. Porównajmy te szczegóły elegji Kochanowskiego z prostemi słowami opowieści Długosza, a poznamy różnicę dwóch stylów, dwóch rodzajów wyobraźni, dwóch epok.—Do dumań o Wiśle osobliwie pobudził Kochanowskiego pierwszy most pod Warszawą, zaczęty z rozkazu Zygmunta Augusta, a dokończony po jego śmierci w 1573 r.: aż pięć utworów mu poeta poświęcił *(Fraszki* II 103, 104, 105; *Fragmenty* 44; *Foricoenia* 84). Zastanawia go w nich żywiołowa potęga rzeki o „grzbiecie nieujeżdżonym“, którą teraz człowiek zdołał „pożyć“; stąd dumna radość w słowach:

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi.

W wierszu łacińskim czyni poeta z tego koncept, każąc Wiśle samej mówić, że nie zniosłaby za pana ani Scyty ani Traka, że jednemu tylko Augustowi pozwoliła się „okiełzać“, który sprawiedliwą władzą łagodzi narody. —Jak ten koncept ma humanistyczny charakter, tak też humanistyczny charakter ma personifikacja Wisły w *Proporcu* w kształcie postaci leżącej, z „wieńcem rokitowym“ na głowie, i wylewającej z „marmorowego kruża“ „srebrną rzekę“. Zauważył już prof. Dobrzycki, że postać ta musiała być modelowana według jakiegoś posągu klasycznego. Obok personifikacji jest w *Proporcu* i sama „srebrna rzeka“, przedstawiona w skrócie... kartograficznym („do morza przychodząc, drze się na trzy części“).—Nie mamy u Kochanowskiego krajobrazu z Wisłą w rozumieniu nowoczesnem, a raczej mamy jeden, ale bardzo szkicowy—w obrazie powodzi (z *Pieśni o Potopie*, 1558): „pieni się Wisła już z brzegów wyszła“; pomimo tego możemy go chyba uważać za pierwszego prawdziwego poetę Wisły: motyw Wisły bowiem nietylko pod względem ilościowym bogaciej przestawia się u niego, niż u jego poprzedników — Jana z Wiślicy, Krzyckiego, Janickiego i Reja, ale i jakościowo—samą już rozmaitością—znacznie nad ich dziełami góruje.

Nic też dziwnego, że SEBASTJAN KLONOWIC, pisząc *Żale nagrobne* na śmierć Jana Kochanowskiego (1585), wzywa do płaczu nad nim przedewszystkiem „rzeki słowiańskie“ i że pierwsza na to wezwanie przychodzi „biaława, przeciw gruntom Sieciechowym Wisła“ (Kochanowski był nominatem opactwa Sieciechowskiego). Płacze poety i Wisła sama („którą z Karpatu Callirhoe rodzi“), płacze go ciężko i „wiślna Nimfa, Najas bogom równa, na topolowem porzeczu Wanda Krakusówna“ (takie występowanie rzeki samej obok jej persofinikacji znamy już z *Proporca*).— Sam Klonowic musiał mieć względem Wisły duży sentyment, który go pobudził do napisania poematu *Flis, to jest spuszczanie statków Wisłą*

http://rcin.org.pl

(1595). Chciał w nim poeta, jak sam powiada, „poczciwość wyrządzić rzece ojczystej a matce wszystkich wód sarmackich“.. Radby on o niej „złotem pisał“ i radby ją wyniósł „nad on Erydan, rzekę włoską, od Arata poety w niebo wprowadzoną“ (albo, możnaby dodać, nad Mosellę, której Auzonjusz w w. IV po Chr. obszerny poświęcił poemat). Klonowic dzieło swoje przeznacza przedewszystkiem „ku przestrodze i ucieszeniu szyprów polskich, po Wiśle pływających, i ku ulżeniu na wodzie tęskności ich“. Ze zdziwieniem dowiadujemy się z pierwszych zaraz zwrotek *Flisa*, że autor jest przeciwnikiem zarówno żeglugi, jak handlu spławnego i że szczególniej w Polsce uważa je za szkodliwe. Czemuż je obrał za temat swojego utworu? Oto tylko przez rezygnację wobec rozpowszechnionego nałogu flisowskiego. Skoro ten nałóg tak już ludzi opanował, poeta niecha perswazji, a nawet będzie udawał, że go chwali i da szyprom szereg rad i informacyj, które ich mogą ochronić od „dolegliwości“. Ten punkt wyjścia nie świadczy chlubnie o umysłowości Klonowica i musi nas dziś irytować. Wobec niekonsekwencji u samego początku, zadziwia systematyczność autora *Flisa* w podawaniu wskazówek, które dziś stanowią nieoceniony zbiór „realjów“ historycznych. Poucza Klonowic o organizacji przedsięwzięć żeglarskich, o urządzeniu szkuty, o zaopatrzeniu jej, o wiatrach, o technicznych „wokabułach flisowskich“ i o obyczajach szyprów. Następuje opis brzegów Wisły—od Warszawy do Gdańska,—opis w którym poeta chce być flisowi „wodzem i starostą“. Poemat dydaktyczny przechodzi w poemat podróżniczo-opisowy. „Mianujęć — mówi poeta do swojego czytelnika — miasta, wsi, kępy, ostrowy, i o rzekach ci dam rozsądek zdrowy, gdzie która wpada, gdzie którą w się dzika Wisła połyka“. Zapowiedzi wierny, wszystko to po kolei wymienia. Jest to wyliczenie suche i monotonne. W paru wszelako miejscach okazuje Klonowic zacięcie nowożytnego turysty, które się odbija na ożywieniu jego stylu. Jest on mianowicie wrażliwy na obrazy ukazujących się w oddali miast. Oto np. widok Nieszawy:

Wnet zatem ujrzysz Nieszawę czerwoną,
Śpiklerzów długim rzędem obsadzoną,
Świecą się w lewo skorupiane dachy
I insze gmachy.

Podobnie żywo jest przedstawiony obraz wyłaniającego się z przestrzeni Płocka, Torunia i Gdańska; Klonowic wymienia zazwyczaj kilka rzeczy najbardziej uderzających, uwzględniając zarówno elementy kolorystyczne, jak rysunkowe (nieraz z klasyczną przesadą, np. owe—w Gdańsku — „maszty wyniosłe z bocianiemi gniazdy pod same gwiazdy“). Z niezaprzeczoną też obrazowością jest przedstawione ujście Narwi do Wisły (które zresztą obrazowo opisał już Długosz):

http://rcin.org.pl

Tam Narew leśna, która zajdzie w oczy,
Z prawego brzegu czarne wiry toczy,
Kieruje Wisłą, gwałtem ją poszewo
Pędzi na lewo.
Przy swoim lądzie daleko się wiesza
Niźli się z wiślną macicą pomiesza,
Stroną prowadzi niż przyjdzie do zgody
Swe brudne wody.

(Porównajmy ten opis z opisem Długosza, a uderzy nas przybytek szczegółów, dzięki którym obraz staje się wycieniowany). Jeszcze w paru innych— drobnych — ustępach ujawnia się zżycie Klonowica z krajobrazami wiślanemi: oto słyszy „młyńskich kół narzekanie", oto „się na prądzie woda kędzierzawi, czasem też gada, przestrzega zdaleka głosem człowieka". Nie okazuje natomiast nasz poeta wielkiej fantazji wtedy, gdy mu chodzi o ujęcie całości Wisły i jej stosunku do dopływów. Wisła je „pożera", „połyka" lub „wypija". Jedna rzeka jej sama „w gardziel ciecze", inna ją „rozbada"; „gnuśną Bzurę" wypija Wisła, „jako więc wielki smok małego wężyka mknie do piwnika". Zabawnie atoli bywa, gdy z temi przenośniami miesza Klonowic personifikację Wisły jako matki rzek. Tak jest np. z Drwięcą, która, wpadłszy do Wisły, „srogo się matce stawi na początku, będąc w żołądku". Jeszcze zabawniej jest z Brdą, której, jako córze, „matka dogadza"—po jej połknięciu. Od tych obrzydliwości z ulgą przechodzi się do innej metafory, dzięki której pewna „rzeczka malusia do Wisły siusia", lub do tej ostatniej — streszczającej, iż Wisła

...połknęła strumieni tak siła,
I z rzekami się wielkiemi zbraciła,
I każdej, która do niej pełną piła,
Każdą spełniła.

Dodać należy, że z opisem brzegów i dopływów wiślanych łączy Klonowic kilka podań, między innemi długoszowe podanie o wężach i podanie o kłótni Wisły z Narwią, wskutek której pod Gniewem powstała odnoga Nogatu; w podaniu tem Wisła jest nazywana „Wandalską wodą", królową, albo wprost „Wandą Krakusową".

Po Kochanowskim i Klonowicu niewiele pozycyj ma poezja Wisły w wieku XVI. — ANONIM-PROTESTANT odbył z Janem Tęczyńskim podróż Wisłą do morza i morzem do Szwecji, ale to, co o Wiśle pisze („na miłej Wiśle służyły nam żarty, jedliśmy, pili, grając sobie w karty"), świadczy tylko o tem, że wrażliwość na przyrodę i krajobrazy nie była w tym wieku bynajmniej powszechną.—Ksiądz STANISŁAW GROCHOWSKI wprowadza obraz Wisły do *Kalliopei Słowieńskiej Zygmuntowi III na stolicę polską wstępującemu* (1587). Jedna z bogiń morskich mówi świeżo obranemu królowi o rozdwojeniu elekcyjnem Polski, o wojnie do-

http://rcin.org.pl

mowej i ukazuje mu ciała poległych, leżące nad Wisłą. „Jakie musi być żałosne westchnienie snadź i tej rzeki, kiedy jej strumienie będą przyjmować“ krew chrześcijańską, wylaną w takim boju bratobójczym! „Pienista Wisła“ bowiem czuje „żal surowy, i swój, i sławnej Rzeczypospolitej“.— „Pienistą“ i „bystrą“ Wisłę wspomina Grochowski w paru jeszcze innych utworach, a rozpamiętując zasługi Zygmunta Augusta (*August Jagiełło wzbudzony*, 1603), specjalny ustęp poświęca mostowi warszawskiemu, który już wysławiał Kochanowski. Grochowski opisuje jeszcze wielki wylew Wisły w r. 1605 w *Żałosnej Kamoenie na powódź gwałtowną;* opis ten jest wzorowany na *Pieśni o Potopie* Kochanowskiego („pienista Wisła na szkodę ludzką z brzegów swoich wyszła“ i t. d.).

ANDRZEJ ZBYLITOWSKI odbył w r. 1594 podróż do Szwecji z Zygmuntem III i opisał ją w osobnym poemacie (*Droga do Szwecji Króla J. Mości*, wyd. 1597). Z „elegancją“ humanistyczną opowiada tu Zbylitowski, że, kiedy miano wyruszyć, „Wisła jakiś żałościwy szum dawała i lament czyniła płaczliwy, żałując wielce pana swego odjechania“; król zaczął się wobec tego modlić do Boga o pogodę, a królowa zwróciła się z prośbami nietylko do Boga, ale i do Wandy („Wando, śliczna bogini wiślnej bystrej wody“, „śliczna nimfo słowiańska, pilno proszę ciebie, ucisz Wisłę, ucisz wiatr, daj szczęśliwą drogę“); wreszcie zwróciła się królowa i do Wisły samej („śliczna Wisło sarmacka, ...staw się nam życzliwą“). Modły poskutkowały; Wisła się uspokoiła, orszak popłynął „spiesznie w drogę, spokojna Wisło, z łaski twojej“. Na drugi dzień pogoda była już śliczna, „woda szum wdzięczny czyniła“, Najady wiślne „w pobrzeżnych dąbrowach paliły ofiary z ziół pachnących, a bogów prosiły“ o opiekę nad królem. Cała podróż po „głębokiej“ i „żeglownej“ Wiśle spokojnie się już dokonała.

II.

Niebogato przedstawia się poezja Wisły w w. XVII. Wprawdzie pierwiastek opisowy w literaturze tego stulecia jest reprezentowany obficie (jest to przecie wiek sielanek, między innemi); przeważają jednak krajobrazy bliżej nieokreślone. Rzeki, wspominane przez poetów, przeważnie nie mają nazwy. Wzmianki wyraźnie i „imiennie“ poświęcone Wiśle są bardzo krótkie.

Ciekawa rzecz, że kilka ustępów o naszej rzece znajdujemy u PIOTRA KOCHANOWSKIEGO w tłumaczeniu *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa (wyd. 1618 r.). Kochanowski polszczył nazwy gór i rzek w porównaniach włoskiego poety; gdzie więc w oryginale jest *Po*, tam w polskim przekładzie mamy Wisłę (pieśń IX 46); gdy Tasso mówi o „królu rzek“ *(de gli altri fiumi il re)*, Kochanowski tłumaczy to przez „Wisłę“ również

http://rcin.org.pl

(I 75); co więcej, „szaloną Wisłę... kiedy swe wszytkie wody w kupę zbiera“ mamy na miejscu burzliwej morskiej cieśniny *(Cariddi*, III 2). Z polszczeniem nazwy idzie raz i „spolszczenie krajobrazu“, kiedy wezbrana Wisła (*Po* oryginału) zatapia „wsie, pola, lasy“, a „mosty łamią kry z umarzłego śniegu“.

Wylewy Wisły znalazły niejedno echo i w oryginalnej literaturze. MIKOŁAJ OSSOLIŃSKI w *Ode in memorabile Vistulae diluvium* miał opisać powódź 1621 r. SAMUEL ze SKRZYPNY TWARDOWSKI w odzie *Pod elekcją szczęśliwą Władysława IV* (1631) pisze o powodzi 1627 r. („widzieć szumnemi Wisłę było mętną miecąc się flagi“...) wedle wzoru ody Horacego (I 2). Twardowski z klasyczną manierą i w innych okazjach mówi o Wiśle. Kiedy biskup Maciej Łubieński wyjeżdża do Włocławka (1631), „ruszy ze dna Nimfy Wisła swoje“; kiedy umarł królewicz Aleksander (1634), „zawył w Wiśle Nereusz“, i t. p.

MACIEJ SARBIEWSKI, szczery miłośnik rzek ojczystych, autor pełnych uczucia ód do Narwi i Bugu, niewiele uwagi poświęcił Wiśle. Wspomina ją tylko parokrotnie w różnych odach, z klasycznemi zdawkowemi epitetami: *„Noster“ (Lyrica* IV 1), *„profundus“* (*Lyr.* I 15), *„vitreus“* (*Lyr.* IV 8), *„riguus“ (Iter Romanum)*, *„gelidus“ (Lyr.* II 22); raz wreszcie (*Lyr.* IV 7) mówi o gwałtowności biegu Wisły u źródeł, aby z nim porównać potęgę pieśni Dawida *(Quantus Poloni e vertice Carpati ruptis inundat Vistula fontibus...):* jest to oczywiście naśladowane z ody IV 2 Horacego, w podobny sposób, przez porównanie z potokiem, przedstawiającej poezję Pindara.

Wiersz *Do Wisły apostrofe*, zapisany w *Wirydarzu poetyckim* J. T. Trembeckiego, a ułożony „na wyprawę Wisłą armaty ku Moskwie za Zygmunta III króla“ jest pochwałą w znanym nam już humanistycznym stylu: autor wzywa Wisłę, aby „podniosła głowę“, bo — po zwycięstwie Zygmunta nad Moskwą — najsławniejsze rzeki „pójdą między braki“ wobec Wisły.

Kiedy w r. 1625 królewicz Władysław (późniejszy król) był we Florencji, wystawiono tam na jego cześć sztukę *Wybawienie Ruggiera z Wyspy Alcyny* (którą w trzy lata później S. S. Jagodyński przełożył na polski); w prologu występowała „Wisła rzeka polska“ i mówiła królewiczowi komplementy.—Tym samym pomysłem posłużył się w 47 lat później ANDRZEJ MORSZTYN, wprowadzając „prolog in persona Wisły“ przed przedstawieniem *Cyda* Corneille'a na Zamku warszawskim w czasie sejmu 1662 r. Była to uroczysta chwila „po odebraniu miast litewskich, na ten czas przez Moskwę po większej części zawojowanych, także miast pruskich od Szwedów windykowanych“. „Stara Wandalska dawnopomna Wisła“ wchodzi „śpiewająca“ i składa hołd Janowi Kazimierzowi i Marji Ludwice:

http://rcin.org.pl

Oddaję me pokłony
Za bieg oswobodzony
I za zdjęte okowy
U Torunia, Grudziądza, Malborka i Głowy.

Życzy im, aby Bóg „dał im w długim wieku takim pokojem rządzić tę krainę", jak ona „spokojnie na Leniwce płynie". Złożywszy hołd od siebie, składa Wisła hołdy od „siestrzyczek" swoich — Dźwiny, Niemna i Wilji — z któremi „widziała się niedawno".—W całem tem wystąpieniu Wisły niema, oczywiście, ani odrobiny pierwiastka krajobrazowego; niema go też ani w wierszu Morsztyna *Rzeki* (gdzie o Wiśle czytamy tylko, że jest „królewny naszej śmiercią sławna i mogiłą"), ani w poemacie *Psyche*, gdzie Wenus odbywa Wisłą podróż — z morza do Warszawy.

ADAM JARZĘBSKI w swoim *Gościńcu abo Opisaniu Warszawy* (1643) też nam krajobrazów wiślanych nie ukazuje. „Spojrzę na dół, Wisła bieży, nad nią wiele domów leży": oto jak pisze o rzece. Jedynym wyrazem większego zainteresowania się Wisłą jest w jego dziełku ustęp o widoku z dworu starosty Leśniowolskiego:

Mieszkanie od samej wody
— — — — — — —
Brzeg tuż, Wisła dziwy broi
Z tego masz widzenie lecie,
Kiedy łódź potężnie gniecie
Dubas, pod żaglem szumiący
Wzgórę i nadół bieżący.

Jak widzimy, to, co jedynie Jarzębskiego tu interesuje, to życie ludzkie na rzece.

Wobec takiego ubóstwa zajmującym wydaje się ustęp o Wiśle w *Sielankach* ADRJANA WIESZCZYCKIEGO (wyd. 1634). Poeta, siedzący w Niepołomicach, zwraca się (w pieśni IX) do „rozkosznej rzeki lechowej dzielnicy" i rozpamiętuje cały jej bieg — od źródeł — aż do miejsca, gdzie „swoje roztoczywszy zdroje" wypływa „pod Niepołomskie wspaniałe pokoje, pod dęby gęste, gdzie przebywa mnogi zwierz, kędy jeleń buja prędkonogi". Tu prosi ją, aby się zatrzymała i wysłuchała jego „żalów" i „tesknic", płynących z miłości ku Filidzie, a potem dalekiej kochance zaniosła jego smutne słowa.

JAN GAWIŃSKI raz tylko wspomina w swoich sielankach (1668), że mieszka na „wdzięcznych brzegach", o które „wiślne biją fale"; pozatem mówi tylko o „rzece" bez nazwy i bez szczegółów lokalnych.—Więcej wrażliwości dla Wisły okazał, choć nad nią nie mieszkał, WACŁAW POTOCKI. Że krajobraz podkrakowski z Wisłą miał dla niego duży urok, tego dowodzi wiersz *Belweder (Ogród Fraszek* cz. IV nr 338):

http://rcin.org.pl

Pięknie patrzyć na lasy i odległe góry,
Pięknie na krętej Wisły rozliczne figury,
Na grzbiety skał wysokich i przykre urwiska,
Wsi, klasztory, pałace, zamki, a zaś zbliska
Kraków w oczach rumiany...

W wierszu *Świat rzeką, człowiek łódką (Ogród Fraszek* cz. III 142) zamknął Potocki wspomnienie o tem, jak raz „w srogim wietrznym szumie“ przeprawiał się promem przez Wisłę; przeprawa ta napełniała go strachem („nikt temu nie wierzy, jakiem wzdychał, jak wiele przemowił pacierzy“); obawa nie była płonna: Wisła „tak daleko nas zniesła, że z onego prądu wieczorem ledwieśmy się dochrapali lądu“. — W jednej z fraszek *(Ogr. Fr.* II 104) mówi Potocki o wylewach Wisły („jako więc bystra Wisła bliskie łomie brzegi, krętemi, z wielką szkodą dziedziców, zabiegi, plone i pola dalsze bujnym ścieląc mułem“); pierwiastek krajobrazowy gra tu mniejszą rolę od — ekonomicznego, co zresztą jest stosowne, bo Wisła występuje tu dla porównania z nieczułym człowiekiem. — Potocki lubi lokalizować swoje bajki i poemaciki refleksyjne, mówi też o „Wiśle“ zawsze, gdy wystarczyłaby wzmianka o „rzece“ (tak np. umieszcza nad Wisłą akcję bajki o „przewozie trojga rzeczy przeciwnych“, t. j. kozy, wilka i głowy kapusty). Z tej dążności do lokalizacji wynika, że rozmyślanie o szczęśliwym losie obrazuje Potocki w następującem porównaniu:

Nie wyndzie strumyk dziesiątego kroku
Od swego źródła, aż go drugi wspiera,
Aż dalej trzeci przybywa mu z boku,
Aż strumyk szumi i brzegi rozbiera,
Aż bystra Wisła z onego potoku
Prumy i szkuty nosi, mosty zbiera,
Wszystkich rzek polskich połknąwszy tytuły
Zbożem baltyckie ładuje gonduły.

(Syloret)

(W podobne porównanie ubiera tę myśl Potocki i w jednej z fraszek, *Ogród Fraszek* cz. I 15).

Wespazjan Kochowski, choć miłośnik przyrody swojskiej i choć w okolicach Wisły mieszkiwał, poetyckiego hołdu jej nie złożył. Że był z nią zżyty, tego dowodzi kolorystyczny epitet „biała Wisła“ *(Lyrica* IV 22), którego we wcześniejszych czasach tylko Klonowic raz użył (mówiąc o Wiśle „przeciw gruntom Sieciechowym“), i dowodzą kilkakrotnie wzmianki o szkutach na Wiśle; zresztą Kochowski był, tak samo jak Klonowic, zawziętym wrogiem handlu spławnego; tej, nieświetnej, idei wystawił pomnik, w wierszu *Flis (Lyrica* III 18). — Wisła pospołu z poezją klasyczną dostarczyła Kochowskiemu motywu do *Żałosnej*

http://rcin.org.pl

walety z odjeżdżającym Janem Kazimierzem: wzywa tu „Nimfy, co wiślne osiadają brzegi“, aby swojem żałosnem pieniem powstrzymały odjazd królewski. (O Nimfach wiślanych już pisał Jan Kochanowski, Zbylitowski i Twardowski). Z Wisłą wreszcie wiąże się treść dwóch epigramatów Kochowskiego *(Utonionemu* i *Desperatowi)*, w których wyśmiewa ludzi, co się—z nieuwagi pijackiej albo z desperacji miłosnej—w Wiśle potopili.

Na uwagę jeszcze zasługuje z XVII-go w. jakiś anonim, który, jak się zdaje, pierwszy, nazwał Wisłę „szarą“ (Rękopis Bibl. Czartoryskich nr. 1888, str. 99).

III.

Nie dało splendoru literackiego Wiśle i stulecie XVIII. Niema co mówić już o czasach Saskich, w których ledwo się znajdzie jakąś wzmiankę o Wiśle u ELŻBIETY DRUŻBACKIEJ (w *Opisaniu czterech elementów szkodliwych i pożytecznych)*, z pochwałą, że jest bezpieczniejsza od morza, albo u JÓZEFA EPIFANIEGO MINASOWICZA, cieszącego się w *Ode o błogosławionym Ładysławie z Gielniowa*, że Syrena warszawska będzie pod władzą tego patrona i że o tem „odgłos wiślne nurty dadzą“. Nie przynosi Wiśle obfitego plonu także i poezja stanisławowska.

ADAM NARUSZEWICZ mówi o Wiśle, jako „zbożopławnej“ *(Sielanki* IX), „mętnej“ *(Liryka* II 13), „niestałej“ *(Lir.* II 4). Opowiadając o podróży królewskiej do Wiśniowca w r. 1781 *(Lir.* IV 35), przedstawia — w nienowym stylu komplementowym—jak to Wisła, „czując, kogo na swem łonie pławi“, skędzierzawiła „lekką posmyczą“ swoje nurty.—Najobszerniej mówi o Wiśle, wprowadzając ją jako porównanie w odzie „o złem używaniu poetyki“ *(Lir.* III 8):

> Taka, co ją podniebnych śniegow wilgie łoże
> Wiecznym krzepi rożciekiem do walnej podroże;
> Czysta w rodzinnych pieluch zielonym okresie,
> Jasny z urny ojczystej Wisła kryształ niesie:
>
> Wioski jej tylko lube, łąki, pola rowne,
> I gwarem leśnej rzeszy gaiki odzowne;
> Nim mętnych rzek przysadą, społkiem miejskiej skazy
> Rożna od siebie obcej nie naciągnie zmazy.

Mamy tu spojrzenie na Wisłę pod nowym kątem, dla sielankowości stanisławowskiej bardzo charakterystycznym: zachwyt dla Wisły w górnym biegu, „czystej w rodzinnych pieluch zielonym okresie“, a niechęć — dla wielkiej Wisły dolnej, która splamiła się „miejską skazą“ i rozrosła „przysadą“ innych rzek! Transpozycja rousseauizmu na swojską grzędę!

http://rcin.org.pl

Książę biskup IGNACY KRASICKI raz tylko jeden w dziełach swoich poświęcił uwagę Wiśle, mianowicie w napoły prozaicznem, a napoły wierszowanem opowiadaniu o *Wyjeździe z Warszawy* do Dubiecka (wyd. 1782). Wisła, oglądana pod Czerskiem, uderza go wspaniałością i nasuwa myśl o bogactwie kraju:

Ta, nim swe wody wyleje na morze,
Wspaniałym biegiem żyzne brzegi porze;
Niosąc w zdobyczy krajowe dochody,
Żywiącym plonem podsyca narody.

Po raz to pierwszy poeta polski, poruszając ten temat, nie wyraził przy tej okazji niechęci do handlowego rzemiosła (przypomnijmy sobie Klonowica i Kochowskiego!).

U STANISŁAWA TREMBECKIEGO mamy *(Oda Balon)* przedstawiony widok Wisły z balonu — bez zajmujących zresztą szczegółów („jak z kilku kropel strumyk kreślony dziecinnym palcem na stole, ledwo się sączy na tym padole nurt szumnej Wisły zmieniony").—Naruszewiczowskim epitetem „niestałej" darzy Wisłę FRANCISZEK ZABŁOCKI *(Filis żałosna)*.

Nie rozpisał się nigdzie o Wiśle obszerniej puławski poeta FRANCISZEK DIONIZY KNIAŹNIN, choć dosyć często o niej wspomina, jako o tle topograficznem swoich utworów („brzegi, kędy Wisła płynie", „brzegi zielone szczęsnej nad Wisłą posady", „te piękne brzegi wiślane" i t.p.); raz tylko jeden *(Lyrica* III 16), zwracając się z odą do pani Piaskowskiej, zamieszkałej w Janowcu, rysuje — jeśli nie obraz — to szkic obrazu Wisły:

W zielonym brzegów pokręcie
Tu Wisła wzorem swobody:
Przez skłonnych źródeł ujęcie
Silniejsze wzbierając wody, —
Wdzięcznej przed tobą nizinie
Przyjazna — płynie.

Jak dla wielu wcześniejszych poetów polskich, Wisła jest tu mniej motywem krajobrazowym, niż symbolem. Dawniej występowała jako symbol obywatelskiego posłuszeństwa wobec władzy państwowej (Krzycki), dumy narodowej (Kochanowski), patrjotyzmu (Grochowski, Morsztyn), tu — po raz pierwszy — przedstawiona jest jako symbol swobody.

To zespolenie się obrazu Wisły z wyobrażeniami o życiu państwowem i o swobodzie co krok spotyka się w poezji z okresu katastrof narodowych końca XVIII w. Opisu Wisły nigdzie tam nie znajdziemy, ale wyraz „Wisła" występuje ciągle, a z takiem zabarwieniem uczucio-

Fundacji im. J. I. Michalskich * Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

wem, jakby był wręcz równoważnikiem wyrazu „Polska“.—„*Déjà, sous l'étranger les bords de la Vistule ont passé sans obstacle*“—skarży się we francuskim utworze *Les Funerailles de la Pologne* (1775) jakiś bezimienny autor.—Podobnie wyraża swoją boleść JAN PAWEŁ WORONICZ (*Emilka*, 1784): „Co było naszem, już nie nasze! Obce to połyskują za Wisłą pałasze“. — JÓZEF BIELAWSKI, wspominając o konfederacji Barskiej (*Spustoszenie Polski od Moskali*, 1791), zestawia spokój Wisły z bolesnemi wypadkami tego wojennego czasu („Brzegi, co niegdyś Wisła spokojna lizała, dziś je gorliwych synów krew zafarbowała“).—Miały przyjść atoli czasy jeszcze straszniejsze. Mówi o nich *Bard polski* ADAMA JERZEGO CZARTORYSKIEGO (1795):

Przebóg! widzisz, jak Wisła bieli się zdaleka:
Oto przez puste grunta swe nurty przewleka.
Ah! odwróć od tej strony twoje smutne oczy:
Maciejowic nieszczęsny tam widok zaskoczy.

Najwyższą rozpacz FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO w rozmyślaniach nad niedolą narodu (*Żale Sarmaty*, 1796) wyrażają słowa:

Wisło, nie Polak z ciebie wodę pije!

Zrozumiemy dobrze na tem tle, jakim entuzjazmem musiały napełniać współczesnych proste słowa nieśmiertelnie prostej piosenki JÓZEFA WYBICKIEGO (1797): „Przejdziem Wisłę“...

IV.

Tymczasem zaczyna przenikać do nas i nowoczesny *sentiment de la nature*, na Zachodzie w ciągu drugiej połowy XVIII-go stulecia bardzo już rozwinięty. Zaczyna się rozszerzać skala zainteresowań względem przyrody, zaostrza się obserwacja. — Księżna IZABELLA CZARTORYSKA robi odkrycie, wzruszające dzisiaj swoją naiwnością, że pod Puławami „w piękny letni wieczór Wisła od strony zachodzącego słońca jest purpurowa, a od strony wyspy, gdy księżyc wcześnie wschodzi, jest w tym samym czasie srebrzysta“. Komunikując to swoje spostrzeżenie listownie ulubionemu poecie Delille'owi, dodaje księżna: *Ce coup d'oeil est unique dans son genre.* Delille, czy przez uznanie dla subtelności tej obserwacji, czy przez kurtuazję, sparafrazował list księżnej w wierszach w nowem wydaniu swego poematu *Ogrody*. Zwraca się tam do niej z następującą apostrofą:

http://rcin.org.pl

Pour mieux charmer les yeux, au pied de tes coteaux,
La Vistule pour toi roule ses vastes eaux;
. . . . . .
Quel plaisir quand le soir jette ses derniers feux,
De voir peints à la fois, dans ses flots radieux
Qu'un beau pourpre colore, et qu'un blanc pur argente,
Le soleil expirant et la lune naissante!

Wrażliwość na malowniczość Wisły odziedziczyła po ks. Izabelli córka jej ks. MARJA WIRTEMBERSKA. Oto obraz nadwiślański w jej powieści *Malwina* (1816): „Długi zakręt Wisły widać było z tego miejsca, łódka wartem płynęła, most i Praga horyzont kończyły, i zachodzące słońce, właśnie w porę oświecając ten obraz, czyniło go godnym pędzla Werneta". Opis ten dziś wydaje się nam słaby i bardzo ubogi w suggestywne szczegóły, znaczący jednak jest przez to, że po raz pierwszy spotykamy się w nim z „pseudoestetycznym" sposobem patrzenia na Wisłę: *sub specie* pewnych dzieł sztuki malarskiej. Ks. Marja szczególnie (tak, jak i jej matka) była wrażliwa na grę blasków; dowodzi tego drugi opis Wisły, a właściwie łachy wiślanej (pod Wilanowem), w *Malwinie:* „Księżyc w całym blasku wzniesiony nad łachą srebrną pręgą ją przedzielał".

Z życiem Czartoryskich w Puławach wiąże się, jak wiadomo, wiele utworów poezji polskiej początków XIX-go wieku. Że Puławy leżą nad Wisłą, nastręczała się przeto poetom sposobność poetyckiego przedstawienia jej biegu w tej okolicy. Wszelako tylko młodo zmarły WINCENTY REKLEWSKI pisze nieco oryginalnie o „zielonym brzegu Wisły zbożopławy" *(Do mojej Dafny)*, ale w poemaciku *Puławy* (1811) nie opisuje jej wcale, tylko, biorąc asumpt z położenia Puław, przerabia stare podanie o Wandzie, nakręcając je do dworackiego komplementu dla księżnej Izabelli. O Wiśle czytamy tam tyle tylko, że „nurt toczy powoli". Historja Wandy (czyli „Wendy", jak Reklewski pisze) jest rozwinięta tak, że po jej utopieniu się w Wiśle Olimp przeznaczył ją na Nimfę, „aby Wiślanej panowała wodzie". Wanda, obejmując swoje nowe królestwo, obrała sobie siedzibę tam, gdzie jej wianek złożył „Wisły nurt łaskawy", a było to właśnie w Puławach. — Także i inni poeci, którzy z Puław czerpali natchnienie, nie okazują umiejętności oryginalniejszego spojrzenia na Wisłę i pozostają daleko w tyle za ks. Izabellą i ks. Marją. LUDWIK KROPIŃSK mówi tylko (w *Liście do ks. Adama Czartoryskiego*, 1806) „o brzegach, gdzie wspaniałym Wisła nurtem płynie". Dla WORONICZA (w *Sybilli*) Wisła jest tylko „szeroka". Jeszcze bezbarwniej NIEMCEWICZ mówi o niej jako o „kryształe przezroczystej wody" *(Puławy)*. Niemcewicz nie zdobył się na żywsze akcenty, nawet opisując wielką powódź wiślaną 1813 r. *(Powieści* II 7).

http://rcin.org.pl

Ten ogromny wylew (29 sierpnia 1813) dał współcześnie popularnemu wodewiliście LUDWIKOWI ADAMOWI DMUSZEWSKIEMU temat do „komedjo-opery w 1 akcie“ p. t. *Wezbranie Wisły*, która była niebawem (17 grudnia), grana na dochód powodzian. Treść jest taka, że młody Erast, urzędnik państwowy, i Wolarski, podstarzały dusigrosz, liwerant wojskowy, obydwaj ubiegają się o rękę pięknej Rózi Kiereszanki. Panna kocha Erasta, ale ojciec sprzyja Wolarskiemu; rzeczy zapowiadają się smutno, gdy następuje powódź: spekulacje Wolarskiego, obliczone na punktualne dostawy, zostają zachwiane, a Erast okazuje się tak heroiczny w niesieniu pomocy powodzianom, że nawet jego przeciwnik musi przed nim pochylić głowy. Jedyny żywszy obraz powodzi mamy w opowiadaniu paskarza Wolarskiego: „Przybliżam się do mostu, most do djabła płynie. Wisła nagle wezbrała, jakby potop prawie; wody pełno na Pradze, nawet i w Warszawie; płynie zboże kopami, drwa, domy, stodoły“.

Dużo żywiej opisał po latach tę wielką powódź Kazimierz Władysław Wójcicki (*Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*, 1875), który na nią patrzył jako dziecko, a ze starszych pisarzy KAJETAN KOŹMIAN, w swoich pamiętnikach.

Koźmian i w poezjach Wisły nie pominął. Wspomina o niej nieraz w swoich odach — dla krótkiego synekdochicznego oznaczenia terenu („Wisły brzegi“ = Polska). Tę synekdochę sytuacyjną stosuje niejednokrotnie i w *Ziemiaństwie polskiem* (1839), a raz nazywa Wisłę epitetem Kochanowskiego—„płową“. Cały zaś szereg—i to obszernych—ustępów o Wiśle mamy w jego późnej epopei *Stefan Czarniecki* (1858). I tu jednak nie znajdziemy nowoczesnego ujęcia krajobrazowego. W pieśni III poematu jest opis oblężenia Krakowa przez Szwedów. Między innemi toczy się walka na moście i kończy się jego zawaleniem („parte ciężarem na brzeg wypadły bałwany, dzielą się szumne wiry na dwie szklanne ściany. Ujrzało dzień starego Wandala łożysko“). „Królowa rzek sarmackich“, „córa Tatrów“ — jak zawsze u naszych poetów jest pełna polskiego patrjotyzmu — więc Szwedów nie szczędzi. Król Karol „drugi Pelid, chce Wisłę zatrzymać ramiony, ale z sarmackim Xantem walka nie tak snadną“. „Dumna rzeka“ niweczy Szwedom próbę budowy nowego mostu i „ujarzmicieli swoich rozprasza lub chłonie“. Karol, widząc to, złości się i siecze wodę mieczem, jak Kserkses. Po odebraniu przez Polaków Warszawy (pieśń X) „i Wisła głosi szumiąc pod zwycięskim wieńcem: Król Kaźmierz już w stolicy a Wittenberg jeńcem“. Jan Kazimierz urządza później na „szumnej Wiśle“ zabawę dla Elżbiety Radziejowskiej. Następuje burza, „Wisła huczy i wichry ode dna zamąca“, i ten epizod dopiero wraca przytomność odurzonemu występną miłością królowi.

Nie odczuwamy dziś niemal żadnej różnicy stylu, przechodząc od długo cyzelowanej epopei Koźmiana do *Rzek polskich* KAJETANA JAKSY-

http://rcin.org.pl

MARCINKOWSKIEGO (wyd. 1823), chociaż spółcześnie Koźmian uchodził za największy talent wśród „klasyków warszawskich“, a Marcinkowski był wyśmiewany jako nieudolny grafoman. Owe *Rzeki polskie* jest to rozległe „poema pomniki Sławy Narodowej opiewające“. W przedmowie autor chwali się, że jego „pomysł jest zupełnie nowym i osnowa do żadnego z pism istniejących niepodobna“; wykonanie wszelako jest aż zanadto podobne do wielu innych rzeczy w swojej klasycznej banalności; tak samo i ujęcie Wisły nic w sobie nie ma nowego. We wstępie mówi Marcinkowski, że „Polak, gdy pogląda na swe pyszne rzeki, na skrzydłach wyobraźni przelatuje wieki“. Tak i on, przebiegając myślą bieg Wisły od Krakowa aż do morza, zatrzymuje się przy każdej historycznej miejscowości i przypomina wypadki z nią związane. Przy różnych okazjach dowiadujemy się w toku tych beznadziejnie rozwlekłych rozpamiętywań, że Wisła jest „przemożna“, „płowa“, „groźna“, (a pod Krakowem „korna“), „piękna“, „bystra“, „dzielna“, „szeroka“, „kryształowa“; cała to jakby encyklopedja klasycznych epitetów. Jest przytem Wisła, oczywiście, i „polską“ rzeką: kiedy np. na moście toruńskim walczył jenerał Woyczyński z Austrjakami, Wisła „gniewem wrząca cała, cień nawet przewróconych wrogów pożerała“.

Wyrażenie o „brzegach piaszczystych Wisły“ jest jedynem, które rzece naszej poświęcił ALOJZY FELIŃSKI *(Do Tadeusza Czackiego)*. — Nie wzniósł Wiśle poetyckiego pomnika i FRANCISZEK WĘŻYK, chociaż dość dużo o niej pisał. Jego tragedja *Wanda* (1826) motywu wiślanego nie porusza, zato w poemacie *Okolice Krakowa* zajmuje Wisła tyleż pewno miejsca, co i u Marcinkowskiego. Wężyk był szczerze do okolic Krakowa przywiązany (powiada, że byłyby one godnem siedliskiem dla Horacego, gdyby na miejscu Krakowa stał Rzym) i odczuwał ich malowniczość. „Schodźcie się tu malarze, schodźcie się poeci!“ woła, mówiąc o górze Bronisławy, a jednym z głównych składników piękności podkrakowskiego krajobrazu jest dla niego „krążącej zdaleka Wisły połysk blady“. Sam jednak w suggestywny poetycki sposób krajobrazu tego przedstawić nie potrafi. Jego opisy są tylko serjami informacyjnych wyliczeń, wrażenia zaś jego i uczucia wypowiadają się w dawnych — skonwencjonalizowanych już przez długie użycie — epitetach; „modra woda roztrąca pieniące się wały“; „tam nurt mętnej Rudawy w bystrą Wisłę wpada“; „idźmy ponad wspaniałą bystrej rzeki wodą, gdzie nas kręte jej nurty zbłąkanych zawiodą“: oto, jak pisze o Wiśle. Wisła jest „pyszna“, „szumna“, najciekawsze może jeszcze (bo najbardziej wśród tych ogólników konkretne) to, że jest także „piaszczysta“ (pod Zwierzyńcem). Powodzi 1813 r. nie przedstawia Wężyk plastyczniej, niż gruby Wolarski z wodewilu Dmuszewskiego, choć, rozumie się, uroczyściej („już Wisła straszliwemi zagmatwana łomy niosła brogi i statki, i drzewa, i domy, już war wszystko, co spotka, rozburzyć gotowy“ i t. d.). Ten sam uro-

http://rcin.org.pl

czysty styl panuje i w późniejszych utworach Wężyka, ciągnących się aż w drugą połowę XIX wieku. O „wdziękach Wisły“ i o „płowej Wiśle“ pisze Wężyk jeszcze w 1853 r. *(Odpis na wezwanie, Do Deotymy)*; we wcześniejszym zaś poemacie *Komat* (1829) rozwija długoszowski (już przez Klonowica opracowany) motyw „czarnej“ Narwi, która, wpadłszy w „płową“ Wisłę, „nie chce swej wody pomięszać z wiślaną“; Wężyk pierwszy konstruuje poetyckie wyjaśnienie, dlaczego tak jest: oto Narew zazdrości „silniejszej rywalce“ swojego kochanka Buga; o fantazji, jak widzimy, zadecydowała tu przynależność rodzajowa nazw rzecznych.

Jenerał Franciszek Morawski nazywa Wisłę „lackim Nilem“ *(Trzy mogiły)*, a w jednej z bajek *(Wisła)* czyni ją wyobrazicielką żywiołowej siły, której najtwardsza zima nie może nazawsze zamrozić. Bajka—oczywiście z aluzją polityczną, stąd Wisła jest „sarmacka“ i pod Tatrami „na swej urnie wsparta“.

W dziejach poezji Wisły musi być z poetów klasycznych XIX w. jeszcze wspomniany Antoni Gorecki, który w jednym z *Trzech śpiewów wojennych* (1815 r.), mówiąc o „świętej miłości Ojczyzny i chwały“, umieścił wiersz:

Skąd płynie Wisła, polskich rzek królowa.

Wielkim miłośnikiem Wisły był Kazimierz Brodziński, łącznik pomiędzy klasykami a romantykami. Świadczy o tem już krótka notatka z *Dziennika wojskowego z 1813 r.* Przebywając w Skotnikach, pod datą 1 maja zapisuje Brodziński: „Na lewo od Bielan ciągnie się płaszczyzna, przez którą Wisła, kryjąc się między małe wzgórza i krzemieniste skały, jakby błąkająca się, kręto pod Wawel ucieka“. Następnego dnia notuje Brodziński: „Wieczorku majowy nad Wisłą! winienem ci kilka słodkich godzin“. Śladu tych wzruszeń nie spotykamy jeszcze w wierszu *Do Czesławy* (1814), gdzie Wisła jest tylko obdarzona epitetem „pławnej“, zato prawdziwą świeżością tchnie ustęp o Wiśle w rozprawie *O klasyczności i romantyczności* (1818). Występuje tam Wisła tylko jako obraz dla porównania z poezją Kochanowskiego, ale jest to zarazem pierwsze w naszej literaturze ujęcie całości Wisły nieepitetowe i niepersonifikacyjne:

Zgoła, poezja Kochanowskiego jest to nasza Wisła (jeżeli to przyrównanie uczynić wolno), pierwsza z naszych skał wytryskająca, zaraz od źródła znakomita, przepływająca najpiękniejsze Polski okolice i pomniki świetności naszej, w cieniu czyste dno pokazująca lub na świetle niebo odbijająca, spokojna ale mocna, nie głęboka ale nosząca narodowe bogactwa i wpośród ojczystych tylko niegdyś brzegów do morza przechodząca.

http://rcin.org.pl

W *Elegii* z 1830 r. traktuje Brodziński Wisłę (podobnie jak Morawski w bajce *Wisła)* jako alegorję Polski („O Wisło! którą mroźne ujęły kajdany, która jak trup śmiertelną koszulą odziany"...). W wierszu o *Rocznicy* upadku powstania Wisła jest „cicha"...

V.

Skarby nowej poezji miał wydobyć z Wisły romantyzm, choć główni jego wodzowie udziału w tem prawie nie brali. — MALCZEWSKI podobno jest autorem ody *Dumanie nad Wisłą*, ale oda ta wypełniona jest rozmyślaniami nad dolą narodu i dolą człowieka, stylem zaś swoim klasycznym („ojczysta rzeko, polska wód przestrzeni!") jeszcze przyszłego twórcy *Marji* nie zapowiada. — MICKIEWICZ nigdy Wisły nie widział, a napisał o niej jedno zdanie w opisie geograficznym ziem polskich *(Pierwsze wieki historji polskiej):* „Między puszczą świecą się kręte pręgi błękitnej Wilji, stalowego Niemna, a dalej płowej Wisły; nad brzegami rzek zielone łąki"; zdanie to jest podwójnie ciekawe: ze względu na znamienną dla Mickiewicza kolorystykę i ze względu na to, że jako motywem do swego chromatycznego zestawienia posłużył się poeta jednym z najstarszych tradycyjnych epitetów Wisły.—Styl mickiewiczowskich *Sonetów Krymskich* do opiewania Wisły zastosował poeta krakowski JÓZEF ŁAPSIŃSKI *(Poezje*, 1829). Naśladując niewolniczo frazeologję wileńskiego mistrza („Co za wzgórze jaśnieje brylantem księżyca? co błyszczy, kędy stoją po dolinach chatki? To błyszczy Wisła — widno mogiłę Sarmatki"), zbyt on jednak jest jeszcze pod suggestją stylu klasycznego, aby się mógł zdobyć na obrazy kolorystyczne: przedstawia tylko grę blasków („w dnie Wisły niebo stoi, księżyc Wisłą płynie" i t. p.). Jeszcze wyraźniejsze klasyczne echo mamy w zwrocie o „Wandalu głębini". — Podobnie jak klasycy w czasach rozbiorowych i napoleońskich, mówią często o Wiśle poeci romantyczni powstania listopadowego. „Nad Wisłą" czy „nad brzegiem Wisły" to synekdochy uczuciowo oznaczające ziemię polską (STEFAN WITWICKI, MAURYCY GOSŁAWSKI, STEFAN GARCZYŃSKI, KONSTANTY GASZYŃSKI i wielu bezimiennych). SEWERYN GOSZCZYŃSKI w gwałtownym wierszu *Wisła i święty Jakób*, pisanym w 1831 r., przedstawia Wisłę, jak klasycy, jako najlepszą patrjotkę: „najwspanialsza z polskich rzek" „prosi lodów, błaga chmur", a wreszcie „matki Karpaty", aby jej dały powódź, któraby wroga Polski powstrzymała. Zakończenie, godne rewolucyjnego entuzjasty: jeśli koniecznie trzeba powodzi, to — czy krew zdrajców nie wystarczy? — Niebawem wypadło Goszczyńskiemu przedstawiać *Wyjście z Polski* przez granicę pruską. Żołnierze, widząc żórawie, ciągnące w strony ojczyste, wołają do nich: „Napoi was Wisła, krwią naszą opita". — Jakiś zrozpaczony poeta zwraca się po upadku powstania

http://rcin.org.pl

do Wisły: „Wisło, przyspiesz swe wezbranie, zalej całe nasze ziemie, niech z nas nic już nie zostanie, wygładź to nieszczęsne plemię".

Jedyna poetycka wzmianka w poezji BOHDANA ZALESKIEGO o „srebrnej Wiśle" pochodzi z 1884 r.... — SŁOWACKI, będąc w Warszawie w r. 1829, zainteresował się uroczystością „wianków" na Wiśle i wdzięcznie ją opisał w liście do Aleksandry Bécu: „Jest to... dzień, w którym dziewczęta tutejsze, chcąc się dowiedzieć o prędkiem zamążpójściu, rzucają wianki na wodę, za wiankami temi upędzają się na czółnach przewoźnicy...; to wszystko przedstawia bardzo ożywiony widok; często się zdarza że psy do aportowania wprawne, podżegane od złośliwych chłopaków, wpław się za wiankami rzucają i wynoszą one na brzeg, a stąd zaraz dziewczęta źle sobie rokują na przyszłość i smutek przynajmniej na cały tydzień. Cała publiczność warszawska w dniu tym zbiera się na moście, mnóstwo dam ładnie ubranych łowi nie mające się na baczności serca". (Przed Słowackim poświęcił kilkanaście wierszy wiankom Jaksa-Marcinkowski w *Rzekach polskich*, przedstawiając je jako „święto sięgające bałwochwalskie wieki"). Później spotykamy u Słowackiego kilka tylko wzmianek o Wiśle w *Królu Duchu:* przeważnie są one tylko topograficzne („gdy te ludyszcza przy Wisły korycie przyparłem do fal falą moich szyków"), jedna zahacza o mitologię klasyczno-wiślaną (Wanda martwa leży na łące; jej usta blade „Wisły Amfitrytom z upiorną niby odśmiechnione złością"). — KRASIŃSKI, złożywszy hołd klasycznej tradycji w młodzieńczym *Władysławie Hermanie* (wyd. 1830) w epitetach „szerokiej" i „szumiącej" Wisły, w późniejszej *Wandzie* (1837) podjął na romantyczny sposób próbę rekonstrukcji mitologji wiślanej. Według niej sama Wisła jest boginią: „Kraków gród był wielki nad brzegami wartkiej i czystej bogini! — Polany czczą ją pod Wisły imieniem". Bohaterka dramatu Wanda modli się do Wisły, nazywając ją „matką Wisłą".

Z jaskrawo romantycznym stylem (który aż na karykaturę wygląda) spotykamy się w odniesieniu do Wisły po raz pierwszy u DOMINIKA MAGNUSZEWSKIEGO w *Zemście panny Urszuli* (1838). Wzorując się najwidoczniej na prozie poetyckiej Krasińskiego, w okropnie metaforyczny sposób opisuje Magnuszewski w tej powiastce Wisłę pod Warszawą: „Zamek śklannémi oczami zagląda ku swojéj niebodze, co mu ucieka do Gdańska... Las rzadką brodę zapuścił i zadumany patrzy... A czasem pośle swój liść do Wisły obiegiem i tą wicią zwołuje sobie posłuch od niej; Wisła branka milczy, bo jej na kark wsiadł ten sam potwór [miasto], łono jej brudzi trupami drzewa lubego i w śmiéchu z nią i w dąsach z nią płynie do Gdańska. Daremnie obłudnica zawija się fałdami niżéj Warszawskiego mostu i za Gołędzinowski ostrów zakroczy, a stamtąd chyłkiem, cicha, tajemna, chlupając czasem na Bórakowskich kępie przycupnie i znów wyciągnąwszy krzywe ramiona ślizga aże w objęcia Nowydworu, unikając pogoni. Flis nie frycz zna jej pohulanki: jemu woda

http://rcin.org.pl

to lica Mazurki, nadał jej oczy, serce i czyta w nich“ (dalej następuje dłuższy ustęp o flisach i ich gwarze, opracowany według Klonowica).

Wielkopolski romantyk Ryszard Berwiński nie zatrzymał się dłużej przy „zwierciadle“ Wisły, opisując *Wawel i Kraków* (1844); raz tylko wspomniał o „białej Wiśle“ romantyk lwowski Kornel Ujejski (*Pogrzeb Kościuszki*, 1853); serdecznie zato mieli rzekę naszą upoetyzować poeci romantyczni krakowscy, dziedzice lutni przedwcześnie zgasłego (poległego w 1831 r.) Łapsińskiego.—Franciszek Żyglíński w *Witaniu wiosny* (napis. między 1844 a 1846), patrząc na „starą Wisłę“, snuje przy tem — jak wielu dawnych poetów — tęsknoty i nadzieje narodowe. Wisła nie jest tu zmitologizowana ani nawet spersonifikowana, ale ma ludzkie uczucia: jest matką dla ziemi polskiej. Rozwinięcie tego motywu w szczegółach kolorystycznych i akustycznych i w rysunku terenu krakowskiego nadaje mu życie, świeżość i rzewność:

Wiosna, na niebie wiosna, dziewicza i *jasna*
Słoneczną gra źrenicą, z piersi tchnie woniami
. . . . . .
A stara Wisła *szumi* i otrząsa lody,
Co ją mroźnemi pęty okuwały zimą,
I *błękitem rozbarwia* swoje *białe* wody,
A *szelestem fal* wszczęła *gawędę* rodzimą
Z ziemicą okoliczną — pod Wawelu grodem
Nadęła pierś matczyną *białą* dumy *pianą*,
Bo w niej zamkowe baszty *błyszczą słońca wschodem*
I tulą do jej piersi swoją skroń *rumianą*,
I *szepcą* jej przeszłości wielkie, świetne dzieje
A obecną odmianę — to z żalu *fal jękiem*
Rozpacznie wraz *zaszumi* — powodzią wyleje
Na błonia Zwierzynieckie — wnet *ściszonym dźwiękiem*
Spływa w stare koryto — a płynie w nadzieje!

(W przytoczeniu powyższem wyodrębniono kursywą wyrażenia o ekspresji akustycznej i kolorystycznej). Z podobnie uczuciowem i podobnie obfitem w szczegóły przedstawieniem Wisły nie spotkaliśmy się w tym przeglądzie dotychczas. Można sobie uprzytomnić, na czem polega różnica pomiędzy klasycznym a romantycznym sposobem patrzenia, porównywając ten wiersz Żyglińskiego z wierszami Kochanowskiego, Morsztyna, a — z niedawnych jeszcze czasów — z *Okolicami Krakowa* Wężyka, *Rzekami* Jaksy-Marcinkowskiego lub z (wydanym dopiero 1858 r.!) *Stefanem Czarnieckim* Koźmiana.

Niemniej od Żyglińskiego serdecznie zżyty z Wisłą był Edmund Wasilewski. W wierszu *do Aleksandra K.* powiada on: „Skalny Wawel był naszą kolebką, a Wisła, jak piastunka nad dziećmi usypiającemi, śpiewała o przeszłości“. Słowa te zarazem dokładnie określają treść jego uczucia dla Wisły: była mu ona uosobieniem swojszczyzny i tradycji

http://rcin.org.pl

historycznej. Dlatego to woła w *Krakowiaku:* „Dalej skrzypki grajcie hucznie, Wisła dźwięk poniesie“, dlatego w innym wierszu *(Polatuj myśli)* daje myśli swojej nakaz: „powietrzem przodków oddychaj, skąp wartkie skrzydła w falach Wisły czystych“. Wisła też stanowi tło wielu jego utworów, a tło zawsze nastrojowe. Opisując nocną wędrówkę po katedrze na Wawelu, zatrzymuje się Wasilewski, by zaobserwować: „jak Wisła się skarży, jak smutnie po skałach szumi“. *(Katedra na Wawelu).* Na najsilniejszy wyraz to jego uczucie względem Wisły zdobyło się w ustępie wiersza *Do Ambrożego Grabowskiego* (1841), gdzie Wisła jest porównana do połamanej szabli:

Pojrzyj na Wisłę z Wawelskiej skalicy,
Jak szczerbiec w sztuki połamany błyska;
Kiedy je słońce promieniem uściska,
Zrosną się szczątki olbrzymiej szablicy.

W ustępie tym doskonale się zgodziło ujęcie wzrokowe Wisły ze wzgórza Wawelu z jej ujęciem uczuciowo-symbolicznem. Niezawsze się to jednak Wasilewskiemu udawało; skłócone są te dwa punkty widzenia w obszerniejszym obrazie wieczoru w *Fantazji do E.: Na górze Bronisławy:*

Tutaj Wisła *złotołuska*
Objęła *płomienistą* wstążką bór *zielony,*
A jak wąż w gęstych splotach to dolinę muska
Chłodną piersią, to znowu w bok skały *omszony*
Uderzy *zapieniona* i w *cienie* zapada;
I dalej znowu *błyszczy błękitnawa, blada,*
I marzy o przeszłości, jako młoda wdowa
Po wielkim mężu, blaskiem jego chwały dumna;
Rozlewa się spokojna, jasna, *purpurowa,*
I znowu w skał łożysku burzliwa i szumna.

I tu, jak przy wierszu Żyglińskiego, wyodrębniłem kursywą wyrazy o walorach kolorystycznych. Jak widzimy, jest ich sporo. W porównaniu z dawniejszą poezją zadziwić zwłaszcza może to równoczesne zestawienie całego szeregu określeń barwnych w jednym obrazie. Przewyższa pod tym względem Wasilewski nawet księżnę Izabellę Czartoryską, która równocześnie widziała w Wiśle o zachodzie słońca purpurę i srebro. Popełnił jednak poeta stylistyczną niezręczność, dotkliwą dla tej kolorystyki, używając w wierszu przedostatnim przymiotnika „jasna“ nie w sensie barwnym, ale w znaczeniu abstrakcyjnem, jako synonimu do „równa“. Rzeczą jednak jeszcze bardziej psującą wrażenie całości tego obrazu jest porównanie Wisły do tęskniącej młodej wdowy. O ile pierwsze porównanie — do węża — wypływa z samego optycznego obrazu rzeki, to to drugie porównanie da się wyjaśnić tylko stosunkiem uczuciowym poety

http://rcin.org.pl

do terenu. Tego zaś stosunku poeta wyraźniej nie rozwinął i w dalszych wierszach wcale go nie akcentuje, tak, że przez chwilę zgoła nie wiemy, co począć z tą „młodą wdową“, która „rozlewa się spokojna, jasna, purpurowa“... Z podobną nieumiejętnością skoncentrowania fantazji i wywikłania się z wprowadzonej metafory czy porównania spotkaliśmy się już u Klonowica i jeszcze się nieraz spotkamy u poetów opiewających Wisłę. U Wasilewskiego ta ciężkość wyobraźni, dająca w rezultacie obrazy niefortunne, ujawnia się jeszcze w *Krakowiakach* („Włoczki nasze zuchy po Wiśle pływają, ona im powolna, bo jej brzeg kochają. I chociaż powodzią czasem się podąsa, jak harda dziewczyna, włoczek po niej pląsa“. Dalej ten sam motyw w „pieśni włoczka“: „I wiosnę i lato kołyszą mię wody, a ja sobie po nich pląsam jak pan młody. Woda panna młoda i hasamy z sobą“). Nieświetnym też dokumentem pomysłowości artystycznej Wasilewskiego jest jego allegoryczny dramacik *Skargi drzew*. Różne drzewa nadwiślańskie pod Krakowem skarżą się na swoje różne niedole — z mniej lub więcej wyraźnemi aluzjami politycznemi; między innemi Dąb skarży się, że go Wisła oddziela od kochanki Brzozy. Nasłuchawszy się tych skarg, Wisła gromi drzewa i tłumaczy, że jest „matką tych brzegów zielonych“, „a serce matczyne uczuje, zrozumi cierpienia dzieciaków pieszczonych“; gdy przyjdzie czas odpowiedni, ona sama „nadmie się powodzią, obejdzie za górą, i dotąd dzielony połączy brzeg z brzegiem, i Brzozę płaczącą ożeni z kochankiem“. Rozgadaniu się Wisły kładzie tamę Jodła uwagą: „Cyt! Wisło, człowiek podsłuchuje“. Ten człowiek to niewątwliwie reprezentant jednego z trzech mocarstw, opiekujących się Rzecząpospolitą Krakowską (mamy im do zawdzięczenia niejeden taki allegoryczny poemat!).

Więcej artystycznej miary od tego najgłośniejszego krakowskiego romantyka posiadał profesor filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim JÓZEF KREMER. *Listy z Krakowa* (1843) świadczą o wielkiem jego upodobaniu do widoku z Wawelu w stronę Bielan. Wszystko mu tam „śpiewa weselem“, „ale już — czytamy — primadonną tej wielkiej opery Natury jest Wisła, co od lat tysiąców falami swojemi nuci nam tę samą, jej niesprzykrzoną nigdy, a nam zawsze drogą pieśń swoją“. „Ona też — czytamy dalej — jest królową obrazu“; najwidoczniej jest ona także balleriną, bo oto czytamy o niej jeszcze dalej: „długim posuwistym tanem zwija się poważnie, uroczysto, a ucałowawszy Wawelu stopy, narzeczona Baltyku, pospiesza w objęcie kochanka“. Wymowniejszy wszelako od tych porównań do primadonny i primaballeriny jest opis dwóch widoków na Wisłę (w liście IX): „Dzień cały był pochmurny, posępny... Wisła... smutna płynęła od niechcenia, a ziemia, w nudach swych oddychając mokrą parą, wiązała ją w kłęby, w potworne straszydła, co, goniąc się po równinie błoni i polnych obszarów, niekiedy przebiegały Wisłę i mieszały się z ciężkim, brudnym węglanym dymem ognisk, palących się na galarach“.

http://rcin.org.pl

I oto nagle — „słońce cały dzień zachmurzone, niewidzialne, teraz przed nocą... spojrzało na ziemię"; całe niebo rozgorzało, zmieniło się wszystko: „wpatrując się teraz w Wisłę świetną, rzekłbyś, że ona jest szeroką ziemi szczeliną, że ziemia nawylot pękła, żeś ją wskrós przejrzał i w zawrotnej głębi przeciwnożne niebo w ogniu obaczył". Tak dalekiego lotu fantazji jeszcze dotąd Wisła w nikim nie obudziła. — Skromnie wobec niego przedstawia się wdzięczna *Pieśń Wiślańska* GUSTAWA EHRENBERGA (wyd. 1848):

Tamto nad brzegiem Wisły mój kraj,
Równy, zielony, ziemski to raj!
. . . . . .
Błonie kwiecone, długie jak step,
W górze niebieski przejrzysty sklep,
Wpośród doliny Wisła jak tęcza
Mile zielone łąki obręcza...

Geograf, turysta, wielki miłośnik kraju ojczystego WINCENTY POL wiele razy o Wiśle mówi. W *Pieśni o Krakusowym grodzie* „srebrną wstęgą Wisła płynie" i „ku Wiśle góry zbiegły potokami stu". W *Szajne katarynce* „zielona trawa zielona, a stara Wisła spieniona". W *Pieśni o domu naszym* jest obraz podróży krypą po Wiśle („patrz! jak Wisłą płynąć miło: jakie sioła, jakie grody!"), opis zbiorowej modlitwy flisaków „za tych, co gdzieś potonęli" i opis wianków (wszystkie zresztą bardzo sumaryczne i bez żadnej plastyki). W *Pacholęciu hetmańskiem* parokrotnie powtarza się wiadomość o terenie akcji: „tutaj Sandomierz, tu Wisła się toczy", a w „księgach trzecich" opisana jest powódź wiślana 1562 r. — Napisał Pol i osobny wiersz *Do Wisły* (w zbiorze *Z podróży po burzy* 1855 r.). Po konwencjonalnościach poezyj tylko co wspomnianych przynosi on niespodzianie ujęcie nowe i ciekawe; powiada tu Pol, że nietylko podziwia, ale i kocha Wisłę, a to dlatego, że poznał ją u źródeł, jako małą „Wisełkę". Nie jest to naruszewiczowski gust do rzeki małej, połączony z niechęcią do wielkiej, rozrosłej innych rzek „przysadą" i zmienionej „spółkiem miejskiej skazy", ale stosunek serdeczny do rzeki, jak do człowieka, którego się znało dzieckiem.

Miło spoglądać, Wisło, na twe nurty,
Na te ładowne złotym darem burty...
Lecz jam cię poznał, gdzieś u źródła trysła,
Gdzie cię „Wisełką" góral zwie w miłości;
Toś też mi miłą niby dziecię Wisła,
Bom ja ukochał, co kochają prości,
I tak rozumiem, gdy na ciebie patrzę,
Że to i dobrze i znamy się dawno...
I lica twoje dużo dla mnie gładsze,
Bo znam cię dzieckiem i niewiastą sławną.

http://rcin.org.pl

Wiersz to o równie przekonywającej ekspresji uczuciowej, jak *Witanie wiosny* Żyglińskiego. Większy jednak jeszcze hołd poetycki miał Pol złożyć Wiśle w mowie niewiązanej (podobnie jak przed laty Brodziński). Mówiąc w *Pamiętniku do literatury polskiej XIX w.* (1866) o literaturze naszej, porównywa ją do Wisły (Brodziński porównywał do niej poezję Kochanowskiego). To porównanie daje mu asumpt do rozległego i wymownego opisu:

...porównałbym ją do wspaniałej Wisły naszej, która, zabrawszy górskie wody, ze znacznym spadkiem zrazu w zebranem płynie korycie; ale w dalszym biegu dzielić się poczyna na ramiona, robi częste zakręty, obsypuje płaskie kępy i odrywa po brzegach wyniosłe ostrowy, dębami porosłe... Każde jej ramie, snując się srebrną wstęgą po zielonym świecie, odsłania po brzegach stare kościoły i zamki, białe dwory i gęsto nasiane sioła, otoczone kwitnącemi sadami. Każde ramie płynie za siebie, każde przyjmuje coraz nowe i coraz większe rzéki, a kolor wody, który te rzeki niosą, nie łączy się do razu z kolorem głównego wartu Wisły; bo każda na nowo wpadająca rzeka spływa ku Wiśle z całą atmosferą swojej okolicy. Tu zaleci cię zapach świeżo skoszonych łąk, kiedy płyniesz w łodzi; ówdzie zapach kwitnących lip i niby pasieki miodnéj; dalej zaleci cię wonny oddech balsamicznéj smółki sosnowych borów, a od bliższych siedzib zapach rannego pieczywa, lub od sadów zapach zerwanych jabłek! Płynący na tej łodzi poznaje już po odorze oddali natury [?] i po nadbrzeżnych głosach oddech ziemi. Kiedy flisak na taką odnogę wchodzi, z których każda niby dla siebie oddzielną rzekę zdaje się formować, zwątpi nieraz, błądząc po tych odnogach [?], bo przy tém samém ognisku, przy którém raz już nocował, po całodziennej podróży znowu nocować mu przychodzi; tak wielkie są zakręty, tak ogromne zboczenia tej rzeki. Główne koryto Wisły, nazywają flisacy „matką“. Matka wówczas usycha zupełnie, i zdaje się, że prawdziwa Wisła ginie, że odnogi postronne zabrały wszystkie jej wody, i kiedy zdaje mu [?] się, że się bardzo daleko odbił zakrętami rzeki od swoich i od siebie [?], wówczas zlewają się znowu wszystkie odnogi Wisły w jedno ogromne zwierciadło; a zbłąkany niby na odnodze flisak widzi to i czuje znowu, że się wszystkie łodzie na jedno wybiły zwierciadło, i że to on ze wszystkimi swymi znowu Wisłą płyni e

Pomimo kilku niezręczności stylowych jest to ustęp—na tle poprzedzającej literatury imponujący. Nikt z wcześniejszych pisarzy, których poznaliśmy, nie umiał tak, w odniesieniu do Wisły, uchwycić tego, co estetycy niemieccy nazywają „jednością w rozmaitości“; zauważmy przytem, że Pol pominął tu to, co zwykle w opisach dominuje: nie zatrzymał się na żadnym określonym obrazie optycznym, nie wspominał też nic o wrażeniach słuchowych; jest to tylko suggestywne ujęcie Wisły-rzeki... — W prozie Pola o Wiśle mówią jeszcze niektóre *Obrazy z życia i natury*, mianowicie *Z dobrych kątów* (o górnej Wiśle), a zwłaszcza *Na Groblach*. Ten drugi „obraz“ mówi o dolnej Wiśle, od Gniewa, i o Żuławach Gdańskich i Malborskich. Jest tu opis powodzi 1840 r. i żywo skreślony opis życia flisackiego, jego obyczajów i legend. Przekonywa on, że niektóre rzeczy, nie zmieniły się od czasów Klonowica; tak np. słyszał Pol jeszcze od flisów podanie o sporze Narwi z Wisłą.

http://rcin.org.pl

Nie pozostali w tyle za poetami z Małopolski w zapale do opiewania Wisły i młodzi romantycy mazowieccy. Z poetyckim kultem dla Wisły spotkamy się u wszystkich przedstawicieli t. zw. „cyganerji warszawskiej". ROMAN ZMORSKI umieszcza na „pustym, piaszczystym brzegu Wisły" jedną ze scen swojego *Lesława* (1843) i dramatyzuje wierzenia ludowe o topielcach wiślanych. Tych topielców występują tu aż dwa „chóry": męski i żeński — „w białych, kroplistych całunach, o długich zielonych włosach". Chóry te tańczą, śpiewają i bardzo rozwlekle opowiadają swoje dzieje. Jak są niebezpieczne, o tem przekonywamy się, gdy się nad wodą pokazuje chłopiec; topielice ukrywają się, aby go wciągnąć w toń, gdy będzie przepływał. — Efektowniej jeszcze przedstawił Zmorski topielców w „pieśni z podania" p. t. *Wieża siedmiu wodzów* (pisanej 1847—1848 r.): „z głębin topieli straszne wodniki, łby wynurzywszy, wzrok toczą dziki, dzikiemi z sobą gwarzą okrzyki". Cała akcja tego poematu rozgrywa się „nad białą Wisłą, wśród czarnych lasów, jak długo zajrzeć żółtemi brzegi". — Wisła najczęściej wogóle u Zmorskiego jest „biała" („drży dźwiękami srebrnemi białej Wisły fala", *Na zwaliskach zamku w Czersku*, 1840; „biała nasza Wisła" we *Wspomnieniu z Bałtyku*, 1844; w *Domowych wspomnieniach i powiastkach*, 1852, opisane są sobótki „nad brzegiem białej naszej Wisły", „srebrna Wisła wznosi" tam „zcicha lekkie fale"). — Najobszerniej atoli zobrazował Zmorski Wisłę, aby przyrównać do niej lud polski (w „improwizacji" *Nad Wisłą*, 1844 r.):

Patrzaj, to Wisła!... Spokojna, marząca,
Między Mazowsza piaski się przewija;
Srebrzystą stróną złote brzegi trąca,
I kryształową pieśnią się rozbija.

Fala jej mętna, jak oko złzawione —
W niej niebios blaski, i brzegi zielone,
stare zamki, pomięszane razem,
Drżą jednym żywym, uroczym obrazem...

Lecz czyś ją widział, gdy brzemię zimowe
Zrzuca, ze snu się zbudzić niecierpliwa?
Gdy, burzą grzmiącą piersi wznosząc płowe,
Wściekła, gniotące okowy rozrywa?

Huk jej natenczas, jako grom podziemny,
Walący miasta pośród nocy ciemnej;
A jako pożar nurt jej zapieniony
Szeroko sięga zgubnemi ramiony...

„Taki jest lud nasz" — wywodzi rozpłomieniony poeta dalej: „cichy, rzewny", ale kiedyś zwróci się do pomsty za niewolę. Wisła niejednokrotnie już nasuwała poetom polskim myśl o swobodzie politycznej, tu po raz pierwszy stała się obrazem stosunków społecznych. W kompozycji tego wiersza rażą niedociągnięcia artystyczne, które są łatwo zrozumiałe,

http://rcin.org.pl

jeśli wiersz istotnie był improwizacją. Przedstawienie Wisły jako „srebrnej strony“, która trąca o brzegi i „kryształową pieśnią się rozbija“ jest nowe i ujmujące. Atoli w drugiej już zwrotce improwizator zapomniał o wzrokowym obrazie „kryształu“ i powiada, że fala Wisły jest „mętna“. Owe niebiosa, zielone brzegi i stare zamki „pomięszane razem“, a mające stanowić „żywy, uroczy obraz“, też nam utrudniają podążenie za wyobraźnią poety (chybaby to znajomość dzisiejszej futurystycznej sztuki mogła ułatwić!). Wreszcie ostatnie porównanie nurtu Wisły do pożaru niezbyt jest (ze swoim wzrokowym charakterem) odpowiednie dla oznaczenia tego tylko, że ten nurt „szeroko sięga zgubnemi ramiony“. Mimo wszystko wiersz ten (dzięki trzeciej zwrotce głównie) ma niezaprzeczoną siłę. — Podobną romantyczną siłę ma i (naiwny zresztą) młodzieńczy wierszyk *Zapał* Włodzimierza Wolskiego. „Marzenia moje“, mówi tam poeta, „to szczyty Tatrów, a myśli moje to Wisły fala, kiedy szalona krami przewala“; a dalej: „Jak szara Wisła, kiedy w wściekłości szydzi z brzegowisk, obala domy, — jabym, ciskając gromy na gromy, szydził, zabijał, nie miał litości“. — Po tych wściekłościach Zmorskiego i Wolskiego uderza sentymentalność stosunku do Wisły innego „cygana warszawskiego“ — Seweryna Filleborna. W jego *Poranku* Wisła gra „hymn rannej swobody“ „jako śpiewna pierś wstydnej dziewicy“. Obrazy kobiecości panują również w osobnej jego odzie *Do Wisły*, ale kobiecość ta odrazu jest schaotyzowana, w dwóch wierszach bowiem nazywa Filleborn Wisłę „ozdobną dziewicą“, „siostrą myśli i uczuć“, „matką“ i „piastunnicą“; dalej nieco okazuje się Wisła jeszcze „kochanką morza“ i „wielowładną panią“. Zaraz po tych wstępnych apostrofach mówi poeta do Wisły w słowach: „Srebrną piersią swawolisz z twoim brzegiem płowym“. Obrazowi temu niepodobna odmówić nowości i oryginalności, ale—o ile można go skojarzyć z obrazem „dziewicy“, a od biedy jeszcze i „piastunnicy“—o tyle trudno zrozumieć, jak go mógł Filleborn złączyć z obrazem „siostry“, a zwłaszcza „matki“! Musiał to być więcej czuły człowiek, niż dobry artysta! Także i dalszy zwrot — o Wiśle, która „z rozprzęgłego łona“ wylewa wody „niby pierś ściśnięta łzy... długo tajone“ — niebardzo nas artystycznie buduje. Treść (dość długiego) wiersza jest ta, że poeta lubi Wisłę w porze wiosennej, gdy smętnie i cicho płynie, a nawet wtedy, kiedy „szalona“ wylewa powodzią (choć nie może się wtedy powstrzymać od wyrzutu: „czyż nie lepiej w głębinie własnego łożyska młodym licom Mazurek służyć za zwierciadło!“); lubi patrzeć na nią rano i wieczorem, śledząc w niej grę blasków; lubi też słuchać głosów jej fal (rozróżnia „szumy“, „słodki szmer“, falę „cicho ciekącą“ i „głuche, przeciągłe szemranie“). Tak kontemplując Wisłę, poeta „marzy uczuć tysiącem“ i „dziwaczne plącze myśli“, a stan ten wyraża stylem, pożyczonym z *Marji* Malczewskiego („I cicho — pusto —

http://rcin.org.pl

niemo...“ „Ciało znika, myśl krąży, marzenia kołyszą“, „i dwa nieba — dwa światy, pode mną, — nade mną“).

W bardziej klasyczne tony uderza ANTONI CZAJKOWSKI, którego wiersz *Do Wisły* (drukowany po raz pierwszy w *Bibljotece Warszawskiej* w III tomie z 1841 r.) przeszedł do wypisów szkolnych i z całej „poezji Wisły“ pewno najbardziej się spopularyzował. Zwłaszcza znane stały się początkowe jego wiersze:

Nasza się Wisła ukochana toczy
Przez kraj pszeniczny, polisty, uroczy.

Wspomniawszy o „źródłach karpackich“, opisuje poeta brzegi, wśród których Wisła płynie: ich osiedla, pola, a zwłaszcza drzewa; napomyka o trzech wielkich miastach położonych nad Wisłą: o Krakowie, Warszawie i Gdańsku (zamek krakowski „chrzci ją swym obrazem“ i „świętym chryzmatem pamiątek“ namaszcza); potem opisuje wiślany lud flisów (co „w Wiśle się kocha, z Wisłą się nie swarzy“), żeglugę na Wiśle (z jej mieliznami), faunę wiślaną (szczupaka, „ptaszki“ i bociana), wreszcie przedstawia odmienny wygląd Wisły zimą (gdy jest „jak zwierciadło, jak srebrna tablica“) i w czasie wiosennych powodzi. Wiersz kończy się jakby „przesłaniem“ do rzeki, w którem poeta składa jej brzegom życzenie spokoju (które chyba tylko jako aluzję polityczną można rozumieć):

W starem korycie, o rodzinna rzeko,
Niechaj spokojnie twoje nurty cieką,
Niech na twych błoniach, tak pełnych tęsknoty,
Bóg litościwy da urodzaj złoty.

Rozmyślanie o Wiśle zresztą przez cały czas nasuwa poecie wyobrażenie rozległości („coraz szersza bieży“; „coraz szersza, coraz więcej pańska“; płynie „szeroko, wspaniale“), a zarazem spokoju („spokojna, cicha“; „płyniesz spokojna, płyniesz niespłoszona“; „cicha płyniesz w odwiecznem korycie“) i wreszcie bogactwa. Ten ostatni motyw, zaznaczony już w samym początku — we wzmiance o „kraju pszenicznym“ — szerzej jest rozwinięty w drugiej części utworu:

Wisło! ty niesiesz na twoim przestworze
Nasze ziarniste, pozłociste zboże,
I cynk srebrzysty, i sól, i gips biały,
Wapno i jaja i świeże nabiały.

W poetyckim zachwycie dla bogactwa handlu wiślanego miał Czajkowski jednego tylko poprzednika: w Krasickim. To jednak, co tamten wyraził z klasyczną ogólnikowością (mówiąc o „krajowych dochodach“ i „żywiącym plonie“), Czajkowski, jak przystało na poetę romantycznego, przed-

http://rcin.org.pl

stawił w szeregu szczegółów (niektóre nb. barwiąc kolorystycznemi epitetami). — Wiersz cały jest pięknym hołdem dla Wisły, a wywierałby jeszcze silniejsze wrażenie artystyczne, gdyby nie gadatliwy nieco ustęp o drzewach nadwiślańskich, niezbyt zręcznie parafrazujący znany opis drzew litewskich z *Pana Tadeusza*.

Bez oryginalności Czajkowskiego, ale z serdecznością silniejszą, przypominającą Żyglińskiego i Pola, mówi o Wiśle KAROL BALIŃSKI *(Wisła)*: zachwyca go ona blaskiem, a wzrusza jako żywy świadek cierpień narodu:

Patrz! u lackiej stóp stolicy
Jaka złota smuga trysła —
Brylantowo tak słoneczna
W fal ognistych błyskawicy!
O! kochana! o! serdeczna!
Wisła nasza! droga Wisła!
Ile kropel w nią upadło
Krwi i łez wśród mąk wiekowych,
Tyle gwiazd diamentowych
Rozpromienia jej zwierciadło.
Z głębi toni pieśń dobywa,
Psalmy szumi! hymny szumi!
Dusza polska je rozumi,
Lecz gdzie pierś, co je wyśpiéwa?
Chryste Panie! Chryste Panie!

Baliński spróbował „wyśpiewać“ jedną z tych „pieśni“ wiślanych w *Koniku Zwierzynieckim* (napis. 1842—1843 r.). Wisła tu „niezwykłym szumiąca pochodem, pogląda na Kraków oczami — falami“ i mówi — głosem niezrozumiałym dla cudzoziemców, ale zrozumiałym dla swoich. Baliński umiłował Wisłę bardzo. Wydając w Poznaniu w r. 1849 tomik swoich *Pism*, przypominał Wielkopolanom, że przyszedł do nich „z nad brzegów naszej Wisły ukochanej“; malując zaś polityczne położenie narodu, posłużył się starą legendą o smoku wawelskim; powiada mianowicie, że „ten smok... żyje... — położył się przy sercu Polski“, „a Wisła, skrępowana u nóg jego, dąsa się i szaleje, że go pochłonąć nie może“.

VI.

Ze wszystkich atoli poetów XIX wieku, najwięcej, zdaje się, Wisłę ukochał, najserdeczniej się z nią zżył i w najbardziej przenikliwych słowach o niej pisał TEOFIL LENARTOWICZ. „Niema jak nasza Warszawa“— powiada w jednym z późniejszych listów swoich (do T. Zmorskiej) — „powiedz, że... jestem w każdym rybackim domku nad Wisłą“. O tem rozlubowaniu się od dzieciństwa w życiu rybaków i flisaków wiślanych

http://rcin.org.pl

świadczy już wiersz *Galary*, drukowany w 1842 r. (w *Przeglądzie Warszawskim* w t. III), a więc wtedy, gdy Lenartowicz miał dopiero 20 lat. Wiersz to — mimo pewien sentymentalizm — artystycznie dojrzały, pełen żywych szczegółów. a osobliwie uderzający swoim niezwykłym rytmem, jakby specjalnie obmyślonym dla oddania ruchu wioseł i posuwania się galarów po falach rzeki:

I dni całe i noce
Wisła pędzi, bełkoce
Zrywa sasanki z łąk,
Ku warszawskiej gna stronie
Na przejrzystem swem łonie
Sosny wiązane w pąk.

A w galarach chłopaki,
Niby kaczki, wód ptaki,
Szemrzą wiosły, jak skrzydeł lot,
Paplą, ciągną stadami
Nad fal jasnych grzbietami
Jak jaskółki, wróżbiarze słot.

W zmroku przy ognisku rozlegają się skrzypce, a flisacy śpiewają piosnkę, w której „żałosny jęczy ton“:

„Wisło, nasza kochanko!
Skąd tą szarą sukmanką
Piaszczysty kryjesz smug?
O ty matko rodzona!
U twojego to łona
Duszę nam wcielił Bóg.

Czy się ziemia zgniewała,
Coś tak zbladła, zsiniała,
Czy ci żal zalanych chat?
Nowe, schludne powstaną
I nad Wisłą kochaną
Długich dosięgną lat.

Nasze żony i dziewki
Zanucą tobie śpiewki;
W twojej wanience z ziół
Dzieci pływać nauczą,
U twych piersi wytuczą
Ozdobę naszych siół.

Jeno niechaj twe oczy
Czarna chmura nie mroczy
Ani modrych nie sępi fal,
Bo się serce zasmuca,
I pieśń słowo wyrzuca,
I łzę mętną wyciska żal“...

http://rcin.org.pl

Tak śpiewają i płyną,
Zwolna milkną i giną
Jak ceranki na wodnem tle...
Wisła pluszcze, podrzuci,
Niby z trawą się kłóci
I gwiazdy w swem odbija szkle.

To umiłowanie życia flisowskiego i rybackiego i oglądanie Wisły jakby oczami flisów i rybaków wiele razy później jeszcze wypowie się w poezji Lenartowicza. W sześć lat po *Galarach* w wierszu *Czego nam potrzeba* (w zbiorze *Polska ziemia*, 1848) pisze z zachwytem o Wiśle, „gdzie płynąc na tratwie flis przygrywa dziatwie i wiezie za morze mazowieckie zboże". W pierwszej *Lirence* (1855) znajdujemy piosnkę *Nad Wisłą*, która przedstawia początek wiosny na naszej rzece i budzącą się w sercach orylów ochotę do żeglugi („Wisła się rznie do morza; a my dzieci tej wody na galary, a śmiało, ażeby aż zagrzmiało", a „po wodzie, po szklistej wiatr powieje ojczysty"). Opisując *Jak to na Mazowszu (Poezje*, 1858), przedewszystkiem ukazuje Lenartowicz na Wisłę: „po szerokiem błoniu modra Wisła płynie", a „na wodzie, na Wiśle, śród ciszy poranka, płynie łódź flisowska, jak szara cyranka, a za nią ładowne pszenicą galary, szum wioseł na falach, i śmiechy, i gwary". Podobny obraz mamy w wierszu *Do Wisły* (1863): „Kiedy znikną lody, śniegi, niesiesz pełne w świat komiegi, gdzieś zamorskie żywić Niemce, żywić Niemce cudzoziemce, Wisło! moja Wisło!" W późnych jeszcze latach, siedząc w „pięknej Italji", wspominał poeta z rozrzewnieniem tratwy wiślane pod Warszawą. Oto jak się zwraca do swojego miasta rodzinnego (w wierszu *Matko! moja matko*, druk. w *Wyborze poezyj* 1876 r.):

Miasto moje rodzinne, tyś nad Wisły brzegi
Rozniosło domki swoje rybackie szeroko,
Co jak dzieci wybiegły patrzeć na komiegi,
Jak śmiało przecinają Wisłę modrooką.
. . . . . .
Pomnęż ja twoje ciepłe nadwiślańskie noce
I te orylów głosy, zdaleka od Saskiej
Dolatujące słuchu, i te wioseł pluski,
Kędy wietrzyk na falach drobne zbiera łuski,
A na nich gwiazd miljony drżą srebrnemi blaski.

Ileż razy, zdaleka od pałaców gwaru,
Patrzałem upojony siłą twego czaru,
Wisło, rodzinna wodo, jak na twym przestworze
To sieć rybacka duma, to ognisko gorze,
Gdzie moknie drzew spojonych długa giętka tratwa,
Na której słomą kryta pochyla się budka,
A na wicinach lega małodbała dziatwa
O wygodę nocleżną, gdy noc letnia krótka,
Więc i skrzypek przygrywa, aż gwiazdy pobledzą

http://rcin.org.pl

Pierwsze promienie świtu — ciągnie się dym szary,
A owi niby dęby zadumane siedzą,
A tu już proporczyki wiewają galary,
Już rybitwa skrzydłami wodne fale muszcze...

Miał też Lenartowicz poetycką wrażliwość dla fauny wiślanej: w piosnce *Nad Wisłą* mówi o ptakach z brzegów rzecznych — o kuliku, bocianie („tęsknym do naszej rzeki"), wronie, kruku i skowronku; w wierszu *Do Wisły (Poezje*, 1863) — o „jaskółeczce" i czapli. Żywsze jeszcze obrazki z życia tej fauny mamy w *Dzwonku (Poezje,* 1863). Oto — pod wpływem dzwonka, rozlegającego się nad rzeką, „rybie śni się zabawa, pod brzeg płynie ciekawa, kędy raka zobaczy, co ją godnie uraczy. A trzciniak się spodziewa, że słowika prześpiewa".

Tak wielki miłośnik Wisły nie mógł pominąć i legend wiślanych. W legendowym kalendarzu *Święta Praca* (z *Nowej Lirenki*, 1859), opowiadając, zgodnie z wyobrażeniami ludowemi, jak to święci zajmują się gospodarstwem na niebie i ziemi, mówi, że i „Wisła, ta nasza rodzinna rzeka, za jednym świętym długo też czeka", czeka mianowicie za św. Grzegorzem; dopiero gdy nadejdzie dzień tego patrona, „pękają lody i Wisła płynie"; przedtem, choć oryl wygłodzony często na brzeg wychodzi i woła: „matko, idźmy już w drogę", Wisła odpowiada: „chociażbym rada, to ani razu, z nieba, widzicie, czekam rozkazu".—W wierszu *Do Wisły* (1863) mamy legendarne wiślane topielice, które „w noc białą" „przeglądają zziębłe lice, przecierają ciemne oczy, przez które się piasek toczy". — Dwukrotnie też rozwijał Lenartowicz średniowieczne podanie o Wandzie. Pierwszy raz opracował je w młodych latach w *Szopce* (1849), wprowadzając jako jego aktorów ulubioną faunę i florę wiślaną i modyfikując dotychczasową treść jego motywem owidjuszowskiej metamorfozy Wandy w mgłę. Występuje tu Wanda sama i w długim monologu opowiada swoje dzieje. „Gdy się cieszył naród cały", ona rzuciła się w „modrą Wisły wodę", aby odpłacić się „dobrym bogom" za to, że jej sprzyjały w walce ze strasznemi wrogami. „Hej, w pałace brylantowe, w ściany kryształowe, pękła szyba wody biała, gdy panna spadała". „Kiedym na dnie odprawiała swoje ślubne gody, biała brzoza mi śpiewała, zwieszona u wody. A drużbowie moi byli i żółwie i raki, złote rybki mi służyły, a czesały krzaki". Gdy potem rybacy wyciągnęli Wandę, z „niebieskiej topieli", „wieszczkowie" grali na lutniach, a panny śpiewały.

„I zawołał dzień rumiany:
Toż to moja panna.
Odtąd ja na brzeg wiślany
Wstaję — mgła poranna.

Lazurową mam sukienkę,
Zna mię flis żeglowny;

http://rcin.org.pl

On to śpiewa mi piosenkę
W poranek czarowny.

Ja po fali przelatuję,
Tęskliwa dziewica,
Aż mi słońce wycałuje
Pochmurzone lica"...

Nie ma już takiej oryginalności powtórne opracowanie podania *(Wanda)* z 1876 r. (druk. w *Wyborze poezyj)*. I tu są potrącone motywy mitologiczne (Wanda strzela z łuku tak dzielnie, „aż topielice, boginki, wile, włos mokry wlokąc, wyszły na chwilę, i Flins, bóg, który rządzi oryle"), pozostają jednak bez rozwinięcia. Rzecz cała jest traktowana jak historyczna opowieść. Wanda ma naprzód sen, w którym śni jej się, „że schodzi pod modrą Wisłę" (uprzednio żegna się ze wszystkiemi „domowemi kątami" i wtedy Wisła zdaje się jej stopy całować); potem sen ten realizuje się: Wanda topi się przez wdzięczność bogom za odniesione zwycięstwo: „W wiślaną z koniem rzuci się fal. Srebrnej się wody fale rozbryzną. »Cześć tobie, starych Chrobat ojczyzno!!!«"

Pękły podwoje szklannego łoża,
Gdzie na dnie złota świeci się zorza;
Teraz jej drużki łoże wyścielą,
Białym księżycem ściany wybielą.
Chór złotych rybek senną otoczy.
Jutrzenka gwiazda w niej się zakocha,
Śpiewak ją wyśni, słowik wyszlocha.
Nogi jej [w] wikle rokita skryje,
Pierwszy co rano promień obwije,
A wieczna sława i wieczny żal
Wleją się w bełty Bałtyku fal.

Tak malowniczo i suggestywnie jeszcze nikt dotąd starego kronikarskiego podania z Wisłą nie zespolił, jak Lenartowicz w zakończeniach tych obydwóch utworów o Wandzie (choć w drugim nieco przeszkadza osobliwe użycie wyrazu „bełty" w wierszu ostatnim). — Piewca starych legend wytęsknił sobie i własną legendę wiślaną w wierszu *Do Wisły* (1863). Przypomniawszy, że na dnie Wisły leży i czerwona czerska wieża, i Szwedy w całych zbrojach, „ach i polskich broń żołnierzy", zwraca się poeta z prośbą do Wisły:

Wykołysz mi, proszę, żywo,
Taką rybę, morskie dziwo,
Coby z głębi twoich fali
Wychodziła na Moskali
Z jaszczurową szablą krzywą,
Wykołysz mi takie dziwo,
Wisło! moja Wisło!

http://rcin.org.pl

A ja za to w szczęsnéj dobie
Na fujarze zagram tobie,
Aż poleci na wsze strony,
Przez bór ciemny, gaj zielony,
Wisło! moja Wisło!

Wiersz ten nie był pisany „w szczęsnej dobie“, bo w r. 1863. Pora ta szczególnie zespalała przywiązanie poety do Wisły z uczuciem narodowem. Wisła wtedy wydaje mu się „wstęgą“, którą Bóg Warszawę powiązał z Krakowem (*Warszawa i Kraków*, 1863). Nieszczęścia narodu jeszcze powiększały tęsknotę poety, przebywającego zdala od swej „domowej Wisły“ (jak ją nazywa w *Chorągwi Słowiańskiej*, pisanej na krótko przed śmiercią, a dopiero pośmiertnie wydanej). Porównywa on siebie w jednym wierszu (*Żóraw*, w zbiorze *Echa Nadwiślańskie* z r. 1872) do żórawia, co „brzeg pożegnał wiślany“, i poleciał daleko, i marzy, by znów kiedyś do swojego kraju powrócić. Wspomnienie Warszawy i Wisły ma dla niego urok taki, że mu, jak mówi, „tych czarów piękna Italja nie skłóci“ (*Matko! moja matko*, 1876). Ciągle też wyrywają mu się tęskne okrzyki. „Do Wisły, do Wisły, — oj tęskno mi do niej!“ woła w wierszu *Jak to na Mazowszu* (1858). W późnym wierszu *Widzieć Neapol* (ogłoszonym pośmiertnie 1895 r.) ze zniechęceniem mówi: „Co mnie Neapol?“ On chce Polskę widzieć, tam dla niego piękności prawdziwe: „To mi poszumi Wisła moja płowa, to zaholuje galar od Krakowa“... Rozrzewnienie poety wyraża się czasem w krótkiej modlitwie do Boga („Pobłogosław Wiśle naszej, której woda słodka“; *Branka*, 1867), czasem w krótszym jeszcze wykrzykniku („Oj! topolo Zwierzyniecka! Oj! Wisło jedyna“; *Marcin Borelowski Lelewel*, 1872); czasem nasuwa obraz całego krajobrazu nadwiślańskiego, jak w *Improwizacji do polskich artystów*, napisanej w Porto d' Anzio 1859 r.:

A za zamkiem na tarasie,
Skąd na Wisłę widok długi,
Skąd widać wieśniacze pługi,
I jak pastuch bydło pasie,
I drzew kępy rozrzucone,
Wszystkie zielone, zielone.
Tylko Wisła w barwach nieba
W swem łożysku się koleba
I z nieporęckiemi bory
Długie wiedzie rozhowory.

Zdawna upowszechnione były w naszej poezji zwroty, w których Wisła była wymieniana dla zobrazowania niezmienności, czy długotrwałości (już Kochanowski, pisząc o Firleju, powiada, że jego sława trwać będzie „póki Wisła, póki Niepr popłynie“, *Fragmenta*, 38; Kochowski w *Żałosnej walecie z odjeżdżającym Janem Kazimierzem* upewnia, że „ojczyzna nie

http://rcin.org.pl

zapomni króla, póki pić będzie swą Wisłę Sarmata"; później niezliczone ilości razy warjowali ten pomysł inni poeci). Lenartowicz posłużył się tym prastarym motywem dla wyrażenia swojej wiary w przyszłość narodu (w tejże *Improwizacji* 1859 r.):

Cicho, cicho, ukróć żale,
Patrz, wiślane płyną fale;
Jak ta Wisła nie przepłynie,
Tak ta Polska nie zaginie.

Wobec tego wielkiego znaczenia, jakie w dziełach „lirnika mazowieckiego" posiada Wisła—przez swój krajobraz, przez swój lud flisacki, przez wątki legendowe i uczuciowe skojarzenia—piękny hołd jego sercu złożył i trafne zrozumienie jego poezji okazał Kazimierz Przerwa-Tetmajer w wierszu *Na pogrzeb Teofila Lenartowicza*, powiadając:

Więc niech mu lekki będzie sen
nad wodą Wisły siwej — — —

Nie oddał mu natomiast całkowitej sprawiedliwości inny poeta, Jan Kasprowicz (w pięknem zresztą studjum *Liryka Teofila Lenartowicza*, 1905), ganiąc go za ubóstwo kolorystyczne. Zapewne, Lenartowicz nie jest kolorystą bardzo bogatym i istotnie, jak to Kasprowicz zaobserwował, rzeka Wisła przeważnie jest u niego „modrą". Wszelako nie jest tak zawsze. W *Galarach* ma ona „szarą sukmankę", a potem „zbladła, zsiniała"; w *Wandzie* woda jej jest „srebrna", w *Brance* i w *Trzecim Maja* (1891) „sina", w *Chorągwi Słowiańskiej* „siwa", w wierszu *Widzieć Neapol* „płowa". Co więcej, Lenartowicz umię widzieć w niej jednocześnie kilka kolorów, co dotąd potrafili tylko: ks. Izabella Czartoryska, Wasilewski i w skromnej mierze Żygliński. W wierszu *Czego nam potrzeba* (1848) Wisła jest „siwa u brzegu, a modra zdaleka". Trzema aż kolorami mienią się fale „poszumnej Wisły zbożopławnej" w poemacie *Dzwon Zygmuntowski* (w zbiorze *Ze starych zbroic*, 1870): „fale onej ni to kmiecie garną się pod tę zamku skałę, modre, to siwe, to raz białe". Tak więc i pod względem kolorystyki musi być Lenartowicz uznany za poetę Wisły pierwszej jakości.

VII.

Życie flisaków wiślanych, z taką serdecznością przedstawiane przez Lenartowicza (a, jak wiemy, także i przez Pola), zaciekawiało i innych poetów na początku drugiej połowy XIX wieku. To zainteresowanie względem tematu, od czasów Klonowica niepodejmowanego, wyjaśnić zapewne należy, ogólnym wzrostem zainteresowania dla życia ludu. —

http://rcin.org.pl

W *Pismach różnych wierszem* STANISŁAWA JACHOWICZA, wydanych w 1853 r., znajdujemy *Pieśń Flisa*, która, jak się zdaje (z rymów i zwrotów niektórych), jest literacką przeróbką prawdziwej ludowej piosenki flisackiej, zanotowanej przez Pola w „obrazie“ *Na Groblach*. — Potrąca o życie flisackie WŁADYSŁAW LUDWIK ANCZYC, przedstawia je opera jednoaktowa Moniuszki *Flis* ze słowami STANISŁAWA BOGUSŁAWSKIEGO (1858). — Melancholijny, z balladowem zacięciem, obrazek *Z tematu ludowego* kreśli WŁADYSŁAW ORDON (*Poezje*, 1869). Jego początek, z obrazem Wisły, jest charakterystyczny dla stylu, który wówczas coraz bardziej się upowszechniał, a w którym tradycyjne ozdobniki klasyczne (epitety, metafory i t. p., traktowane już jako czysty konwenans literacki) splatają się z romantycznemi wylewami sentymentów w rozwlekłą gawędę: „Pod siwą olchą, o zorzy wiosnowej, smętna Kasieńka z Jankiem się żegnała, a stara Wisła na swej fali płowej podróżne tratwy wdzięcznie kołysała“ i t. p. Jasio pojechał, Kasia go przez długi czas wygląda, lecz (znowu wedle ustalonych klisz literackich) „nic, jeno Wisła szemrząca się toczy, nic... tylko puszczyk śmieje się w dębinie“.

Tak pisują o Wiśle libreciści i gawędziarze. Nie pisze o niej natomiast nic największy poeta polski drugiej połowy XIX stulecia, CYPRJAN NORWID. Jego *Wanda* (1852) zupełnie o motyw terenowy nie potrąca, tyle tylko, że z „pola pod Krakowem“, na którem rozgrywa się obraz VI, ma być „widać płynącą Wisłę i brzeg spadzisty“.

Sympatyczny poeta zaścianków litewskich LUDWIK KONDRATOWICZ zobaczył Wisłę po raz pierwszy w r. 1858, odbywając wycieczkę do Wielkopolski przez Warszawę, i opisał ją we *Wrażeniach pielgrzyma*. Uderza go ona jako „gwałtowna, szeroka i płowa“. Niemen i Wilja wydają mu się w porównaniu z nią ciche i skromne. Wisła ma „namiętność w drżeniu fali, majestat w postaci“, a w szmerze jej wody jest „groźba“. „Lecz w sercu pielgrzyma jakaś miłość dla Wisły, jakaś cześć rodzima, jakaś radość nieznana ogarniać go poczęła, że ten kraj wymarzony ogląda naocznie“. Jest to jedyna w literaturze naszej relacja z wrażeń prawdziwego poety, który w dojrzałym wieku oglądał Wisłę dopiero po raz pierwszy. Opisując po Wiśle Warszawę, porównywa ją Kondratowicz do dumnej piękności, która „w zwierciadło swojej Wisły pogląda z wysoka“.—Podobne porównanie do samej Wisły zastosował nieznany bliżej, a—tak samo, jak Kondratowicz—z kresów pochodzący poeta A. S.—S., opisując w sonecie *Widok z nowej drogi na Wisłę* (*Poezje*, t. II, 1852). Otóż Wisła, gdy patrzy się na nią z Nowego Zjazdu, „jak młoda Warszawianka, od ciekawych wzroków dno zasłania mgłą modrą“. „Ale gdy noc zapadnie“, — tu dopiero porównanie robi się intrygujące—„wtenczas wód krynica otwiera pierś lubieżną, a z jasnych obłoków schodzi srebrny król nocy do modrych potoków i w drżącej wód głębinie jasne muska lica“. Stary zamek „pogląda obojętnie na wód zalecanki“. Lubieżny

http://rcin.org.pl

obrazek byłby wcale wdzięczny, gdyby nie dwa ostatnie wiersze, w których — chyba dla zaokrąglenia sonetu, ale ni w pięć, ni w dziewięć — „z głębi wód burzliwych szemrzące syreny świeżych ofiar wylewu wspominają treny". Sonet ma dzięki temu 14 wierszy, ale efekt pierzchnął.

Jak u Kondratowicza ujmuje nas wzruszenie dla Wisły oglądanej po raz pierwszy, tak niemniej ujmujące jest wzruszenie MIECZYSŁAWA ROMANOWSKIEGO dla Wisły niewidzianej (w wierszu *Na Czarnej Górze*). Uwagę poety, rozmyślającego „na złomach skał" karpackich, przykuwa zbliżający się obłok:

> Cicho — ten złoty obłok, co płynie jak fala,
> W białej Wiśle pił wodę, z Wisły niesie wieści.
> Zbliża się — od promieni słońca się zapala.

Podobnie jak Mickiewicz uwierzył tradycji, że Wisła jest „płowa", Romanowski, również, zdaje się, nie znający Wisły, przyjął tradycję, że jest ona „biała".

Najwięcej o Wiśle — na ilość — nietylko na swoje czasy, ale wogóle za cały czas istnienia literatury polskiej, napisała DEOTYMA. W pierwszym zbiorze jej *Improwizacyj i poezyj* (1854) raz tylko „wody Wisły drżą w weselu" i raz są wspomniane „zwierciadła Wisły", zato już w tychże *Improwizacyj i poezyj* „poczcie drugim" (1858) mamy kilka rzeczy o Wiśle. Mamy przedewszystkiem opracowanie legendy o krzyżu w katedrze warszawskiej *(Krzyż i wojak)*. Krzyż ten, wrzucony gdzieś na wschodzie do studni przez jeńca tureckiego (pragnącego uchronić świętość przed zniewagami bisurmanów), przez jakieś „wodne pod ziemią żyły" czy dzięki pomocy anielskiej wypłynął na Wisłę („białą") i znalazł się w Warszawie wkrótce po powrocie owego jeńca; „wojak błogosławiony" zawiesił krzyż u Fary. Mamy także w tymże zbiorze poemacik *Na statku parowym na Wiśle*, który zresztą jest pochwałą statku parowego, a nie Wisły: wierzba nadbrzeżna, piasek i rybka żalą się tu — każde w osobnej strofce, — że muszą być uległe woli rzeki, ale kiedy się zjawia człowiek, umiejący wodę w parę zamienić, rzeka sama posłusznie przyjmuje „żelazne jarzmo". Mamy tu wreszcie osobną apostrofę do Wisły, do której, „wieszczce" daje pretekst obraz Lessera, przedstawiający wydobycie zwłok Wandy *(Pracownia malarska Aleksandra Lessera)*: „Wisło! matko Laszek! Wisło! ujście wszystkich łez tęsknoty, zwierciedle duszy w weselu, kobiercu modry i złoty, lśniący pod stopą Wawelu". Nazwanie Wisły „kobiercem modrym i złotym" pochlebnie świadczy o zmyśle kolorystycznym Deotymy; dlaczego Wisła występuje tu w charakterze protektorki feminizmu, jako „matka Laszek", to tłumaczy treść obrazu Lessera, wyobrażającego Wandę po bohaterskim jej zgonie (Deotyma nazywa ją „naszą Dydoną" i jeszcze bardziej z klasyczna „ziemi i wód dziecięciem" i „bóstwem piękności zranionem"). Motyw Wisły pośrednio potrąca tu jeszcze elegja na śmierć Kajetana Koźmiana

http://rcin.org.pl

(Świątynia wspomnienia): „jego skroń dotąd jak dno Gopła jasną oblał zmrok siny jak Wisła“. Jako „modra wstęga“ określona jest Wisła w *Wojnie Olbrzymów* (1860) w przeciwstawieniu do „zielonej taśmy Odry“.—W parę lat potem (1864—5) napisała Deotyma ogromny dramat o *Wandzie* (wydany dopiero 1887 r.). Wisła jest tu „niebiesko-licą“ nazwana przez Chór (i znowu kolorystycznie zestawiona z zielonością — tym razem Wawelu), żadnej wszelako roli krajobrazowej nie odgrywa; zato przechadza się po niej (w akcie V, w scenie 11) „Duch narodowy“, któremu (w scenie 13 tegoż aktu) poświęca się Wanda. Utopienie się w Wiśle poprzedzone jest przez dłuższy monolog i wrzucenie do wody wieńca dziewiczego, któremu to aktowi towarzyszą słowa, rozbrajające, jako okaz patosu połączonego z czystym prozaizmem: „Tobie, Duchu narodowy, rzucam wianek mój dziewiczy“. Trudno było znaleźć wyrażenie bardziej martwe, tak, jak zapewne trudno było napisać dłuższy dramat o Wandzie. Na piątym akcie jeszcze się ten dramat nie kończy; następuje epilog, przedstawiający uroczystość wianków; była to uroczystość żałobna, odtąd staje się uroczystością Miłości, o czem oznajmia specjalny „Głos Miłości“. Ostatnie wiersze nie należą już do dramatu, lecz pochodzą od samej poetki: „Wanda leży w naszej ziemi, — szumi Wisła siwa. Z wody wianek się wynurza, — z serca pieśń wypływa“. Pomimo tych upewnień autorki nie wyczuwa się „serca“ w tem wszystkiem, trudno też ten kolosalny dramat wziąć do serca, zwłaszcza zaś te niemożliwe uosobienia „Ducha Narodowego“ i „Głosu Miłości“. — W *Gonitwach w dolinie Prądnika* (napis. 1863 r., wyd. 1899) Wisła jest przeważnie wspominana jako szczegół sytuacyjny („Nad niebieskim Wisły prądem co tak dziwnie tam się wije?“ i t. p.) — Ogromną zato rolę gra Wisła w poemacie *Wyszymir* (1860). Tę „opowieść czarodziejską 690—698 r.“ osnuła autorka na wzmiankach Kadłubka i kronikarzy XVI w. (Bielskiego, Kromera i Gwagnina), o wojnach morskich Polaków i o księciu ich Wyszymirze oraz na wyobrażeniach o mitologji polskiej, wedle których cześć dla boginek wodnych miała stanowić „najprostsze i najstarożytniejsze nabożeństwo naszych pogańskich praojców“. Bohaterką poematu jest właśnie „bogini Wisły“ Wisława, a jego treścią miłość jej do pięknego i śmiałego rybaka Wyszymira. Miłość ta jest wzajemna. Wyszymir, pragnąc być nazawsze razem z boginią, wywalcza sobie (stosownie do jej wskazówek) nieśmiertelność na ziemi przez świetne czyny: zostaje „książęciem Lechitów“, buduje wielką flotę i gromi Duńczyków, którzy napastowali Pomorze. Za te zasługi otrzymuje koronę bogów i zostaje „monarchą Wisły“. Władztwo to zresztą oddaje z rozkoszą „pod Wisławy wolę“. I dotąd nieraz „w ciche letnie noce“, „widać na Wiśle wielką konchę białą“, a w niej dwie postaci: to właśnie Wisława i Wyszymir; „ich strój się modrzy z pod świecącej sieci“, nad nimi trzepoce żagiel z promieni księżycowych, „a przez ich rzewne, przezroczyste lica wieczną jutrzenką

http://rcin.org.pl

nieśmiertelność świeci". Poemat jest ujęty w cztery bardzo długie pieśni. Krajobrazowe ujęcie Wisły mamy właściwie w dwóch miejscach tylko: raz, gdy Wisława ukazuje ją kochankowi od strony Bałtyku (po otworzeniu kryształowym kluczem „podwojów" jej ujścia): „za bramą błysła przestrzeń świecąca wstęgą niezmierzoną, wycięta niby iskrzący krużganek; to była Wisła, nasza święta Wisła!"; drugi raz, gdy „rzesza lackich łodzi" „z różowo-modrych ujść Wisły wychodzi". Po raz drugi w twórczości Deotymy spotykamy się tu z oryginalnem kolorystycznem określeniem Wisły. Z żywą kolorystyką i świetlistością (które świadczą o przejęciu się przez Deotymę poezją Słowackiego) przedstawione są też kilkakrotnie zmieniające się w toku poematu stroje Wisławy. Oto pierwszy: „jej suknia długa, szumna, niezmierzona, niebieska, w szkliste przetykana nici, stu-farbną muszlą przepięta u łona, stu-farbną tęczą ściśnięta w kibici, jak wielka fala jej kształty opływa". Cóż, kiedy wygląd samej bohaterki już od pierwszego jej wystąpienia gruntownie nas do niej zniechęca! Już pierwsze wiadomości, że świeci ona przez zarośla, że „wszystkie jej członki są nawskróś przezrocze" „jakby kryształowe" i że „w ruchach wydają brylantowe dźwięki" każą nam zająć wobec niej postawę Grabca, otrząsającego się na widok stworzenia „z mgły i galarety"; nie poprawia wrażenia szczegół, że „w jej obliczu widzisz najwyraźniej stu-kolorową grę jej wyobraźni, stu-gałęziste rozrosty jej myśli"; kiedy zaś dowiadujemy się, że Wisława, „gdy się w największą potęgę rozrośnie [a więc najwidoczniej może się zmniejszać i powiększać!], dotknięciem jednej kryształowej ręki sięga po Bałtyk, drugą po Karpaty", ogarnia nas wręcz obrzydzenie, i od tej pory cały romans tej kryształowej gidji z rybakiem Wyszymirem wydaje się — przynajmniej czytelnikowi-mężczyźnie — czemś obrzydliwem i potwornem. Od tej chwili (a jest to dopiero początek dzieła) czytanie dalszego ciągu staje się bardzo uciążliwe; komplementy, które Wisławie prawią ryby („Pani Białych wód lackich! Ty, co źwierciadła nigdy się nie lękasz" etc.) i detale miłości kochanków (co „po siedem godzin w milczeniu pędzili i tylko wzrokiem od chwili do chwili dziwnie wymownie z sobą rozmawiali"): wszystko to nas tylko irytuje. Bez wątpienia jednak ten nieznośny *extérieur* „bogini Wisły" należy sobie tłumaczyć nie przewrotnością wyobraźni Deotymy, ale raczej jej słabością i zupełnym w niej brakiem poczucia plastycznego (co się dziwnie łączy z żywym wcale zmysłem kolorystycznym): stąd wynika, że nie umie ona wyraźnie oddzielić cech postaci bogini od cech wyglądu rzeki, a przeciwnie — niefortunnie je zbliża i miesza. Potwierdzenie tego domysłu znajdziemy w jednym ze strojów Wisławy; będąc wtedy gniewna, „głowę owiła kry śpiczastej splotem" (co za koncept!), „a ta korona, ostra, żółto-sina, co chwila z głuchym pękając łoskotem, coraz to w inne kształty się wycina". Potwierdza to dalej wzmianka o Wisławie (w opowiadaniu bożka Prądnika), że „gdy wstanie z wojną, cały kraj Lecha kona w jej rozlewie"!

http://rcin.org.pl

Potwierdza to też dłuższy ustęp o dopływach Wisły (najniepotrzebniej pomieszczany dotąd w wielu wypisach i antologjach). Wisława w pewnej chwili zwołuje „swoje lennicze bogi i boginie"; na jej wezwanie schodzi się „radosna młodzież" i poważne bóstwa; każde ma cechę swojej rzeki; Narew np. jest przedstawiona według tradycji Długosza (opracowywanej już przez Klonowica i Wężyka): „cała upowita w płaszcz tkany złotem, ciemnoszmaragdowy; Narew tak dumna, że, gdy Wisłę wita, zarzuca ciemny fałd opony swojej na modrą suknię, co spływa z królowej"; czasem atoli zupełnie niewiadomo, czy mamy do czynienia z boginią-personifikacją, czy z samą rzeką, i wtedy staje się bezradnie przed zamąconemi obrazami; mniejsza już, że bogini-Pilica jest „szafirowo-lica" (i przez to obrzydliwsza jeszcze od Wisławy), ale co począć z „młodziuchną Nidą", która „podobna kwiaciarce, biegnie przez łąki i do swych wybrzeży [?], jak do koszyka, zsypuje wiązanki ze złotej ruty, bzu i macierzanki"? Kobieta to czy rzeka? Jeśli rzeka, to poco młodziuchna i poco zbiera kwiaty? Jeśli kobieta, to co znaczą „wybrzeża"? Jeszcze dziwniej jest z Bugiem, który codziennie „w wieniec statków ładowny pszenicą się stroi", lub z Drwęcą, która „w winnice i róże i kłosy kwitnące czoła swych brzegów okręca" (nietylko „brzegi", lecz jeszcze mają „czoła"!).—O wiele bardziej artystycznie zwarty i wymowny jest obraz Wisły w pośmiertnie wydanym fragmencie poematu Deotymy *Kościuszko* (1917), choć i tu personifikacja nie jest wyraźnie wyodrębniona od personifikowanej przyrody: oto „ogród" pięknej ziemi krakowskiej: „Środkiem ogrodu Wisła, jak młoda królewna, idzie zwolna, białemi żaglami powiewna. Płaszcz za nią modro-złoty bez końca się toczy, a kwiaty jej po brzegach zaglądają w oczy, kwiatów mnóstwo". Krótki ten obrazek sprawia prawdziwą ulgę po potwornościach *Wyszymira*. Płaszcz „modro-złoty" świadczy zarazem, jak przez cały ciąg długiego życia nie zmieniło się spojrzenie Deotymy na barwy Wisły, bo jako „kobierzec modry i złoty" scharakteryzowała ją już w 1858 r. *Summa summarum:* to skombinowanie modrości ze złotem i modrości z różowością (w *Wyszymirze)* jest najoryginalniejszym wkładem Deotymy do „poezji Wisły".

Lepszą od Deotymy poetką, choć dużo mniej renomowaną, była SEWERYNA PRUSZAKOWA-DUCHIŃSKA. Pochodziła ona z Kujaw i „domową rzeką" jej była Bzura; o niej też wspomina najczęściej i najczulej. Ale myśli także nieraz i o Wiśle. Śnieg, widziany w Paryżu *(Zima w Paryżu)*, przypomina jej Wisłę odrazu: „Gdzież ja? pytam — czy w Warszawie, czy nad moją białą Wisłą?" Poświęca Wiśle przedewszystkiem cały 10-stronicowy wstępny rozdział swojej „powieści poetycznej" *Powiśle* (wyd. 1855, a powtórnie 1857). Jest to rzecz wcale ciekawa, przedewszystkiem dlatego, że nigdzie bodaj we wcześniejszej literaturze nie mieliśmy tak rozległego opisu krajobrazowego, uwzględniającego zmianę oświetleń.

http://rcin.org.pl

Równiną Mazowsza, od wieków, wspaniale
Wzdłuż Wisła rozlewa szerokie swe fale;
A miękko usłane łożysko piaszczyste
Ubiela i mąci tak łono jej czyste,
Że ani chmur kłęby, ni błękit pogody
Nie śmieją się przejrzeć w zwierciadle jej wody.
Lecz kiedy gasnący na niebie blask słońca
Widnokrąg zrumieni od końca do końca:
Naonczas i Wisła oblicze ponure
Poważnie w monarszą przywdzieje purpurę.

Krajobraz wyraźnie jest umiejscowiony — na Mazowszu; „szerokie fale“ nie są tu frazesem, ale informacją geograficzną; cały dalszy opis jest charakterystyką rzeki, zastępującą dawne klasyczne epitety („białej“, „płowej“ czy „mętnej“). Potem przedstawia poetka, jak wiatr „marszczy i kłóci“ rzekę, jak ona „pianą wzburzona“ aż kipi, jak później „powiew na pola i lasy ucieka“, a Wisła „znów płynie do morza, poważna i biała“. Dalej mamy obraz wieczoru i mgły:

Już słońce pomału za lasy zapada,
Nad rzeką się w górę podnosi mgła blada,
Świat boży wokoło spowija mrok siny
. . . . . .
I coraz czarniejsze roztacza noc cienie
. . . . . .
I tylko pocichu gaworzy coś woda.

W jakiś czas potem znów „pogwiznął wiatr“ i oto jeszcze jedna zmiana w krajobrazie:

A księżyc pomału roztacza swe koło,
Okrążon gwiazd wieńcem; i zwolna mgła blada
Na wody powierzchni pajęczo osiada.
Znów Wisła do głębi wzruszona i drżąca
Odtwarza niekształtnie oblicze miesiąca,
A gwiazdy, odbite z górnego przestworza,
Pląsają pośrodkiem chłodnego jej łoża.

Tak odmalowawszy Wisłę przedstawia Duchińska jej potęgę, posługując się szczegółami już przez Klonowica we *Flisie* zużytkowanemi: o tem, jak to Wisła wyrywa z korzeniami stare dęby, jak zalewa ostrowy, kępy i ławice piasku (i tylko przed skalnemi rafami ustępuje). Parafrazując też Klonowica, mówi o dopływach Wisły:

...siła rzek wartkie zbogaca jej łoże,
I jedno się Narew zjednoczyć nie może

http://rcin.org.pl

Z białemi jej wody, lecz harda a sina,
Niesforne wciąż wężem jej nurty przecina,
Aż gniewna królowa odtrąca ją wzajem,
A Narew do morza ubiega *nogajem*.

(Jak widzimy, nie powtórzyła jednak Duchińska niewolniczo barw klonowicowskich, zmodyfikowała też podanie o kłótni Wisły z Narwią; według dawniejszych opracowań Narew sama uciekała z pod Gniewa). Zapoznając czytelnika z Wisłą, przedstawia mu też Duchińska flisaków, mówi o ich życiu, o kulcie dla św. Barbary, o ich muzyce i pieśniach. Flisak tylko, któremu tratwa była kolebką, i którego „wicher... do snu kołysał skrzydlaty", rozumie zaklętą pieśń Wisły, owe tajemne dziwy, które rzeka wciąż „spowiada": o topielcach, o wodnicach... Jest to więc opis Wisły wcale urozmaicony: mamy w nim krajobrazy, szczegóły realne, charakterystykę flisów i folklor. — Na motywach folkloru, zresztą dowolnie rozwiniętych, osnuta jest także fantastyczna powiastka Duchińskiej *Zaklęte słowo* (ogłoszona w zbiorze jej *Pism* 1893 r.). Junak, bohater jej, zostaje kochankiem królowej morza; na ich gody weselne schodzą się z hołdem rzeki (upersonifikowane) między niemi i Wisła:

Wisła z kłosistym wieńcem na głowie,
W bieluchnej szacie żniwiarka hoża,
Złote swe plony niesie do morza.

Warto odczytać te wiersze, zwłaszcza ustęp o dopływach Wisły, aby go porównać z analogicznym ustępem z *Wyszymira* Deotymy i przekonać się, jak to, co Deotyma zamieniła w skłębiony chaos szumnych słów, przez Duchińską zostało przedstawione, wprawdzie skromnie, ale z taktem artystycznym.

Motyw folklorystyczny, poruszany przez Zmorskiego, Lenartowicza i Duchińską, podejmuje także MIRON (Aleksander Michaux) w wierszu *W oknie na Kanonji:* „Stara Wisła, niby czarownica, szepcze o tem, co w jej głębiach leży, o, niejedna łka tam topielica, i niemało zasypia rycerzy". Od podań atoli odwracają uwagę Mirona tratwy flisackie: „Płynie Wisła, ta rzek naszych macierz, wre i szumi, a na lichej tratwie, patrząc w niebo, flisak szepce pacierz: Boże! daj tam chleb żonie i dziatwie". — O ludzie flisackim opowiada także STANISŁAW GRUDZIŃSKI w „obrazku z nad Wisły" p. t. *Hala;* dużą rolę grają tu „wianki"; bohater opowiadania rzucił się w Wisłę; fakt taki w XVII w. dla Kochowskiego byłby przedmiotem żartów; tu stanowi melancholijne balladowe zakończenie. W wierszu *Na wiosnę* w rytmie ludowym wypowiada Grudziński radość z pęknięcia lodów wiślanych i cieszy się, że „Wisełka" „swobodna radosna" będzie przypominać ludziom, „że po zimie wiosna". — Balladowe tematy, podobnie jak Grudziński, rozwija na tle Wisły również KAZIMIERZ

http://rcin.org.pl

GLIŃSKI. Wiersz jego *Z prawd życia* to historja samo- i dziecio-bójczyni, skuszonej do zbrodni przez Wisłę („Coś szumi... coś wzdycha — to wartki szum Wisły, kuszące wołanie topieli". „A fala wiślana wciąż szumi, wciąż dzwoni, wciąż jakąś okropną pieśń szepce"). *Stach obłąkany* to opowiadanie o chłopcu, co stracił zmysły po strasznej powodzi, w której zginęli jego rodzice i zagroda.

Charakter ludowego obrazka z nad Wisły ma też pierwszy wiersz rzece naszej poświęcony przez MARJĘ KONOPNICKĄ: *U okienka (Poezje,* serja II, 1883). Wiejska dziewczyna śpiewa o tem, co widać z okna chaty. Więc—wiosną widać „jak się u brzegu chwieją czółenka, jak ta Wiselka, ta modra, nasza, flisów do drogi z sobą zaprasza". Dziewczyna, choć rozumie, że wiosce wielkiej wody nie trzeba, że młyn na strudze mógłby zemleć jej zboże, cieszy się przecież i podziwia w tem moc bożą, „że nasza Wisła idzie do morza", „idzie i szumem po świecie gada, jak się tu u nas sprawia gromada... i niesie—Bóg sam wie, jak daleko,—tratwy i pieśnie, i łzy, co cieką". Wszędzie nadal w poezji Konopnickiej Wisła będzie się łączyć z tradycją narodową i narodową żałobą. Już nawet właściwie połączenie tych motywów występuje w wierszu *Łzy i pieśni* (z 1882 r.), w którym poetka pyta sama siebie, czy jej kto Tatry zwalił na ramiona, czy ją mogiła przygniotła, czy ją „Wisła srebrną ścisnęła obręczą"; odpowiada sama sobie, że to nie Tatry, nie mogiła i nie Wisła winne, ale „dola nasza" na sercu jej leży. Wyraźnie to zespolenie Wisły z uczuciami narodowemi objawia się w wierszu *Warszawa* (1889); poetka między innemi przedstawia tu rzekę przy stolicy: „Nad tą modrą Wisłą świeci tęcza krwawa. Nad tą modrą Wisłą jaskółki latają, gubią w wodzie piórka—że gniazda nie mają!" Wspomnienia historyczne przywodzi poetce na myśl Wisła i pod Krakowem: „a Wisła tam szumi i prawi powieści" *(Kraków,* 1889). Pełny wyraz ta patrjotyczna koncepcja znajduje w wierszu *Wisła* (1889):

A co ty nam niesiesz z drogi,
Stara nasza Wisło,
Że nad tobą wichrów tyle,
Tyle chmur zawisło?

Jeśli idziesz od Karpatów,
Co pod śniegiem stoją,
Czemuż to nas fale twoje
Mętną wodą poją?...

Jeśli idziesz od Krakowa,
Jako Krakowianka,
Czemu w tęsknych szumach płyniesz,
Bez pieśni, bez wianka?

. . . . . .

http://rcin.org.pl

O! jak smętno jest ptaszynie,
Gdy nad grobem leci..
O! jak smętno matce Wiśle,
Gdy się skarżą dzieci...

Zerwały się orły z gniazda
Wysoko od ziemi,
Pomąciły białe śniegi
Skrzydłami czarnemi...

Wyschły kwiaty na dolinie,
Podlewane łzami...
Burza pieśni zagłuszyła
Mroźnemi wichrami...

Więc dziś mętne moje wody
Przez te pola niosę,
I zabieram z czarnej roli
Gorzką, krwawą rosę...

Więc do morza z skargą idę,
Zasmucona, cicha,
Za mną płaczą jasne zdroje
I ta ziemia wzdycha...

Wiersz porywa swoją bujną retoryką, której równia w całej „poezji Wisły“ nie znajdziemy. Retoryka ta dość szybko nuży, kiedy się Konopnicką czyta tomami, zapewnia jej jednak siłę oddziaływania w pojedyńczych—drobnych—utworach. W wierszu tym niema tej prostej a mocnej serdeczności, którą zniewalają do siebie poezje Lenartowicza, Wisła wszelako nie jest tu znowu chłodną allegorją jak u Kniaźnina, u Morawskiego, lub ostatecznie u Goszczyńskiego. Punktem wyjścia dla Konopnickiej jest nastrój, nasunięty przez kontemplację Wisły (wichry, chmury, mętne fale, „tęskne szumy“); nastrój ten przerzuca poetka w dziedzinę innej treści i odtąd rola narodowej płaczki wydaje się dla Wisły najzupełniej uzasadniona i naturalna. Zjawiska przyrody (wichry, chmury fale, szumy) stają się w tej chwili symbolami życia narodowego, w drugiej zaś części wiersza (w skardze Wisły) życie to znowu się ukrywa w symbolicznych obrazach przyrody. Osobnym a silnym czynnikiem uroku wiersza jest jego rytm, na który składają się przeważnie jednakowe takty trocheiczne (′⌣).—Równą śpiewność posiada także inny wiersz Konopnickiej *Oj, czemu ta Wisła* (druk. w zbiorze *Damnata*, 1900), wyrażający znowu uczucie narodowe, tym razem na sposób poezji ludowej, przez paralelizm obrazów natury i treści psychicznej:

Oj, czemu ta Wisła, ta biała
Do morza się toczy i płynie?
Oj, czemu to serce, to młode,
Od żalu się krwawi i ginie?

http://rcin.org.pl

Oj, płynie ta Wisła, ta biała,
Bo łzami wzbierają jej wody...
Oj, krwawi się serce to młode,
Bo nie zna wolności, swobody!

Pierwszy to raz, zdaje się, został do poezji Wisły wprowadzony barokowy motyw wzbierania rzeki przez łzy ludzkie. Z pseudo-ludowym tonem tego wiersza niezbyt dobrze idzie on w parze i unaocznia na naszym „wiślanym“ terenie ową tak znamienną dla wielu wierszy Konopnickiej przesadę stylistyczną. — Z mickiewiczowskim motywem Dziadów zespala Konopnicka Wisłę w wierszu *„Nasze Dziady“*: „Zakipiały sine tonie, zamącił się zdrój... Niesie Wisła aż do morza stary smutek swój: niesie Wisła aż do morza stare swoje żale, z jękiem biją w chatę naszą jej tułacze fale... O Dziady! Dziady!“ Pierwszy to raz Wisła nasunęła poecie polskiemu wyobrażenie tułactwa (w związku oczywiście ze skojarzeniami z życia narodowego). I tak wszędzie u Konopnickiej, „wtórząc naszym łzom, wiślana fala śpiewa“, jakby można powiedzieć słowami jej wiersza *Warszawie*. Wielkie też uczuciowe znaczenie ma zawsze sama wzmianka o Wiśle w jej wierszach historycznych: „Lecą orły ponad Wisłą, szumią w pióra krwawe“ *(Oblężenie Warszawy 1794 r.)*, „Już nad naszą Wisłą krwawa zorza wschodzi“ *(Straszne dnie 1794 r.)*, „Nad tą Wisłą, nad tą rzeką, mgła świat kryje jak daleko“ *(Bój pod Wawrem 1831 r.)* i t. p. Na wysokości poezji stoi też prozaiczny opis Wisły w artykule *Krajobraz polski*, napisanym przez Konopnicką dla wydawnictwa Macierzy Polskiej *Polska* (1906):

...nad wszystkie poszepty i głosy wynosi się, panuje królewski szum Wisły Gdy ona zrzuci lody i zagada, cały kraj słucha jej gromkiego huku. Gdy ona potężnym nieokiełzanym pędem się zaniesie, cały kraj drży pod jej srebrną chłostą. Gdy ona idzie a przechodzi w swych wyrocznych drogach, cały kraj czuje, że u jej kresu, tam, jest nasze morze.

W szumach jej słychać odwieczne rozhowory starego Beskidu—i srebrne drżenie potoków, niosących do niej czyste swoje wody. Szerokie, spiżowe dźwięki Zygmuntowego koronnego dzwonu i szept harfiany czarnoleskiej lipy, odmawiającej psałterz wieków. i pokoleń. Do niej pędzi Dunajec w rozechwianych pianach swych zawrotnych lotów; do niej San spieszy z pod Czerwiennych grodów; z nią łączą się i jednoczą święte wody Bugu nierozerwalną i wieczystą unją. Za nią idą gonne sosny naszych borów i królewskie dęby; idą złote pszenice i sine lny pól naszych rodzajnych. Nad nią pieśń flisacza leci szeroko, daleko, niosąc ojczyste dźwięki pod wtór morskich szumów. Ona modrem przęsłem wiąże stare Śląsko z nami; opływa dwa koronne zamki naszych stolic; idzie przez pachnące chlebem Kujawy, bieży pod Toruń, którego poczerniałe wieże pełne są jeszcze widzenia wieczności; uderza srebrną tarczą o Chełmno, o Grudziądz, o Kwidzyn, budząc je z dziejowego uśpienia, aż dobieżawszy naszych pomorskich dzierżaw, roztwiera oboje ramion i zanim rzuci się w odmęt, potężnym, szerokim od Gdańska po Królewiec uściskiem obejmuje tę ziemię, na której nam wyznaczyła wielką historyczną drogę.

http://rcin.org.pl

Takie samo tu, jak i w poezjach Konopnickiej ujęcie Wisły: historyczno-narodowe. Jako ciekawostkę warto jeszcze zanotować, że Konopnicka posługuje się raz *(Przez głębinę*, 1902) obrazem wezbrania wiosennego Wisły, aby uzmysłowić gwałtowną szybkość: „Więc nie tak wartko Wisła rwie o wiośnie, gdy w nią swe śniegi z hukiem puszczą Tatry“... Porównanie to, jak wiadomo, pierwszy wprowadził do naszej poezji Piotr Kochanowski („tak gdy z ojczystych gór wody wywodzi“, „łatwiej szaloną Wisłę nakierować“), zastępując Wisłą raz *il Po*, a drugi raz *lo volubil' onda presso Cariddi* oryginału *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa.

Piewca Narwi i miłośnik starej Warszawy WIKTOR GOMULICKI o Wiśle mało mówi w swoich poezjach. Raz tylko zachwyca go, jako jeden ze szczegółów świtu pod Warszawą, że „zwolna się Wisły roziskrzają fale“; zachwyca go też (w *Pieśni o Gdańsku)* „szklana toń Motławy“, odbijająca „zębate dachy, stare śpichrze“ gdańskie, piękniejsze, niż „cuda lagun“. Czynnikiem smętnego nastroju staje się Wisła w zakończeniu ballady *Ständchen* („A Wisła zdała się szeptać: Zmiłuj się Boże nad nami!“...)

FELICJAN FALEŃSKI wspomina o Wiśle w późnym zbiorze *Meandry* (1892) w satyrze na sportomanję warszawską. Ze śledzienniczą zgryźliwością opowiada tu o parze sportowców, którzy poznali się na ślizgawce, potem jeździli na majówkę, potem „na Wiśle jako dwaj wioślarze, w łódce, co służy jednej parze, pływali—aż wpłynęli w lato“. Dalsze ich losy były smutne.

Oddawna Wisła nie dostarczała nikomu z naszych poetów wrażeń komicznych. Ostatni bodaj bawił się dzięki niej Kochowski, wyśmiewając pijaka i zakochanego desperata, którzy się w Wiśle potopili. Dopiero w dwa wieki po Kochowskim miała Wisła dać temat do powiastki humorystycznej. Jest nią *Majówka* (1895) ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO. Mamy w niej dłuższy opis wycieczki statkiem z Warszawy do Płocka, a więc coś w rodzaju nowoczesnego *hodoeporikon*, co nastręczałoby materjału do zabawnego porównania z podróżami po Wiśle Klonowica, Anonima-Protestanta i Andrzeja Zbylitowskiego. Autor zresztą daleki jest od stylu klasycznego. Do opisu wiślanej wycieczki nastraja go najwidoczniej *Podróż na wschód* Słowackiego; przypominają mu się też różne motywy z poezji romantycznej (Byrona, Mickiewicza), które dowcipnie, wzorem swojego mistrza, parodjuje. Oto cudnym rankiem majowym stanął poeta nad Wisłą; nad Pragą wschodzi słońce i rzuca blask „na zieleń parków, na Wisły piaski i na rozbity pył fali“.

Dołem berlinki ćmią się u brzegu,
Na masztach bandery płoną,
Niby husarję w zbitym szeregu
Tak je tam w rząd ustawiono.

http://rcin.org.pl

Jak pułkownicy parowce kołem
Wzlatują sprawując szyki;
Widny pióropusz dymu nad czołem,
W noc drżą tam iskry-kamyki.

Kręcą się łódki jak adjutanci,
Na pokład zdąża kapela,
Marsza pejsaci tną muzykanci,
Wpadam w konwulsje wesela!

Nurty w słonecznych blaskach migocą,
Chciałbym ich szlakiem w dal płynąć,
Nie pytam za czem, dokąd i poco,
Byle myśl-żagiel rozwinąć!

Tęsknota ze mnie wyciąga ręce
W dal barwną, wzdłuż żółtej rzeki,
Twarz mi gorące palą rumieńce,
Na pokład mknę niedaleki.

„Dokąd ruszamy?“ — „Do Płocka, panie!“
„Zgoda!“ — Parowiec jak jeleń
Strzela nad wody, słyszę pluskanie,
Po brzegach miga drzew zieleń.

Nad nami mostem pociąg z łoskotem
Jak smok powietrzny przelata,
Warszawa niknie, toń pryska złotem,
Uczułem całunek lata!..

Uprzytomniamy sobie, czytając te strofki, ile się zmieniło — nietylko od czasów Klonowica i Zbylitowskiego!—I czasy Lenartowicza wydają się niesłychanie już dalekie! Z pierwszej pieśni *Majówki* ciekawy jest jeszcze jeden szczegół: poeta odbywa przejażdżkę za swoje honorarjum literackie— za dwanaście rubli „z sprzedanych *Poezyj prozą*“.—Pieśń druga opowiada o głośnej swojego czasu rywalizacji dwóch przedsiębiorców żeglugi wiślanej, Górnickiego i Fajansa, którzy, chcąc zdobyć publiczność (w myśl zasady „miej kieszeń i patrzaj w kieszeń“), ciągle obniżali ceny podróży; „głos przekonania“ radzi publiczności „wspierać interes swojaka“, acz chodzą plotki, „że się rywale porozumieli i biorą ludzkość na kawał“; mimo tych plotek poeta dał rubla „dla idei“ — na droższym statku Górnickiego — „choć nos mu opadł na kwintę“. — Jedna z dalszych pieśni (7) opowiada o niespodzianej przygodzie w podróży: „nagle głuchy trzask się rozlega“, słychać wrzaski nieludzkie, „wpośrodku Wisły, zdala od brzegu, statek osiada na piasku!“ Statek konkurenta wspaniałomyślnie przyjmuje rozbitków. — W pieśni 8-ej mamy obraz Płocka ujęty w satyrycznem porównaniu: „Na żółtem wzgórzu śród drzew niewielu, z Wisłą, swą wnuczką, u boku, Płock siedzi niby starzec w fotelu i połatanym szlafroku. Niby jermułka, katedry wieża sędziwe nakrywa czoło, rój kawek, niby rój

http://rcin.org.pl

much, obieża jermułkę starca wokoło. Słońce u schyłku dziennej swej drogi blaskami razi go w oczy, a wnuczka Wisła strudzone nogi drżącemu dziadkowi moczy". Porównanie to bardziej jest niezwykłe, niż ugruntowane; dezorjentują trochę zwłaszcza dalsze pokrewieństwa Wisły: Warszawa jest jej „ciocią", a Kraków „stryjem" (skądże tedy Płock aż dziadkiem?). Wisła opowiada dziadkowi o „stryju" i „cioci". Stryj-Kraków— mówi — „jak ty, dziadziu, zapadł na nogi i z miejsca ruszyć nie może"; co do cioci-Warszawy—„tej zdrowie służy! puszcza się w tany i bez niej niema zabawy!" Na te wieści dziadek „spochmurniał". Rzecz była pisana w roku 1895.

„Szarą" czy „srebrną" Wisłą wzrusza się bardzo często popularny przez lat szereg piosenkarz warszawski KAZIMIERZ LASKOWSKI. W jednym z licznych wierszy imieninowych (na dzień Wandy i Jadwigi) powiada, że radby wszystkie „Wandy, Jadwinie" przepasał „szarą Wisełką jak wstęgą" *(W dzień imienin)*. Jest to obraz bardzo dla jego sentymentu charakterystyczny. — „Srebrna" lub „szara" Wisła jest częstem tłem sytuacyjnem — i zarazem nastrojowem — powiastek staro-warszawskich OR-OTA. Tak np. w *Romansie księcia Pepi:* „zagadały wiślane topiele, fala płowa coś szumi, coś płacze", „tam na Wiśle pluskają gdzieś wiosła, tam flisaków brzmi piosnka daleka", „cicho fala skarży się i żali" — co odpowiada smutnemu kolorytowi tej sielanki. Obszerniejszym (może nieco za obszernym) obrazkiem wiślanym jest sentymentalna (może nieco zbyt sentymentalna) sielanka *Maciej Flisak* (1902). Stary Maciej mieszka w ruderze staromiejskiej, skąd „na srebrną [*comme de raison*] Wisłę, na Warszawę, ma z okna widok czarodziejski"; „załzawionem" okiem patrzy „na swoją rzekę ukochaną"... „Szumią Wisełki mętne fale. Szumią [jeszcze raz] Wisełki mętne fale, ponuro płaczą gdy zawieja; ponad muzykę najpiękniejszą milsze ich pieśni dla Macieja". Zwiedził on kawał świata, bywał w obcych miastach, ale żwawo zawsze do swoich kątów wracał, „bo piękna Wisła koło Gdańska, ale piękniejsza pod Warszawą". Zajmuje się Maciej naprawianiem sieci, a żyje wspomnieniami: „dziwne mu baśnie Wisła gwarzy, niby się śmieje, niby płacze, a wtór jej dając, z tratw dalekich, żałosne pieśni mkną flisacze". Kiedy raz „wiatr mroźny powiał zdala" i „Wisłę w lodowe okuł pęta", Maciej zaczął zwolna gasnąć, „na śpiącą rzekę z okna" patrząc. Umierając szepce jeszcze: „Hej, Wisło, Wisło, srebrna Wisło! zaczarowana w koniec z końca! Hej, Wisło, Wisło, srebrna Wisło, zbudzi cię pierwszy promień słońca! Hej, Wisło, Wisło, srebrna Wisło, czekaj na hejnał wiosny ptaka!" Ze wszystkich poematów Wiśle poświęconych ten jest najbardziej łzawy i może być traktowany jako pełna rekompensata za nieobecność Wisły w sentymentalnej sielance XVIII wieku.

W duchu bardziej nowoczesnego realizmu utrzymany jest *Flisak* WACŁAWA ROLICZA-LIEDERA. W śliczną noc, w czasie zabawy we wsi

http://rcin.org.pl

żegna się flisak z kochaną („hożą“) dziewczyną. Życie jego jest ciężkie: ojciec stary, podatki z chaty zalegają, musi więc szukać w świecie pieniędzy. Na rzece burza rozbija mu tratwy; flis nie ratuje się i tonie. Mamy tu opis nocy na Wiśle wcale żywy, choć blady wobec opisów Lenartowiczowskich („Piękne na Wiśle są nocy, gdy tratwy długim szeregiem przy jasnych gwiazdach północy z rzeki spławiają się biegiem“...)— Dużo ciekawszy jest *Żal* Rolicza-Liedera (napisany między 1890 a 1892 r., wyd. w *Pieśniach Niepodległych* 1906). Jest to posępny poemat, w którym poeta—stylem biblijnego *Super flumina Babylonis*—wzywa: „Złote ponocne ognie na polach rozpalmy: przy płonących ogniskach kręgiem siądźmy smutnie, i zawódźmy mistyczne na cześć Wisły psalmy, powieszawszy na wierzbach niepotrzebne lutnie“. Wisłę wielbi poeta i nazywa „ubłogosławioną“ za to, że jej „woda pragnienie miljonów uśmierza“, że ona kocha Wawel, Kazimierz, Warszawę i Gdańsk, że dziecię z niej „chrzest bierze“, a zewłok nią umyty do grobu odchodzi. Po tych chrześcijańskich motywach cokolwiek nas konsternują dalsze ustępy, z których okazuje się, że poeta przedewszystkiem kocha Wisłę, jako piastunkę tradycyj pogańskich i nawet jej czerwcowe wylewy tłumaczy jako karę za apostazję od pogaństwa. Tu, swoją drogą, znajduje się najpiękniejszy ustęp poematu—z niezwykłem porównaniem brzegów Wisły do „dwóch ramion kochanej Ojczyzny“:

Zawódźmy: Wisło, Wisło, której wolne biegi
Ukazują tratwiarzom złoty piach mielizny,
Której wzgórzem i równią zasiewane brzegi
Są jako dwa ramiona kochanej Ojczyzny:
Przed wiekami zamkniona byłaś w borów ściany,
Tajemnością w czerwcowe malowana ranki,
W twych lesiech się modliły polańskie kapłany,
W twych borach zawodziły czerstwą pieśń poganki.

Nurty „Wisły dobrej“, „rzek polańskich wielosłużnej pani“ „posiadły dziejów tajemnice“. Dlatego to Wisła oburzała się na chrześcijańskich „przybyszów niemianych“, dlatego to jęczała w czasie powstania Listopadowego, dlatego musi się smucić „nad ojczyzną nową, w której duszy czernieje przepaścista próżnia“. Poemat kończy się rozpaczliwą modlitwą do Wisły, aby zatopiła Polskę, gdy Polakom będzie zagrażać zwyrodnienie. „Po ziomkach moich sławna niechaj wieść zostanie, że Wisła ocaliła ich od hańby wiecznej“.

Do refleksyj o politycznym stanie Polski pobudza Wisła także Ludwika Szczepańskiego w cyklu sonetów *Z pod Wawelu* (1895): „O rzeko! dumną zdasz się i szczęśliwą, i tak w ten złoty zmierzch płyniesz spokojnie—a przecież brzegi twe zakrzewia hojnie i kierz cierniowy i piołunu żniwo———“ „O dumna rzeko, spętana trzykrotnie! cóż tobie

http://rcin.org.pl

jarzmo?—fala twoja bieży niepowstrzymana—dumnie i tak cicho— — —". ANTONIEMU LANGEMU Wisła nasuwa myśl o przewrotach społecznych (*W lesie*, 1891), podobnie jak niegdyś już Zmorskiemu. W lesie leży złamany pień sosny; dokoła śród mchu i grzybów rosną wodne trzciny. Skąd one tu? „Gdy bóg Wisły z wędzideł puścił swe rumaki, by ziemię tratowały wichrów swych kopytem, rzeka ta rozszerzonem szalała korytem i aż tutaj poniosła wodne tataraki". Podobnie wylew społeczny „pędzi swe orkany" w dziedziny nieraz bardzo odległe. Ciekawe jest to związanie myśli o nowoczesnych rewolucjach socjalnych z klasyczną mitologizacją.— O „sławie zmierzchłej" narodu, podobnie jak Rolicz-Lieder, myśli na widok Wisły FRANCISZEK H. NOWICKI. Jego *Fragment* (z *Pieśni Czasu*, 1904 r.) opowiada o przejażdżce łódką po Wiśle od Tyńca do Krakowa, w czasie której ma poeta wizję duchów przeszłości (św. Wojciech, Jan Kazimierz, Kościuszko, królowie pogrzebani na Wawelu, czarnoksiężnik Twardowski); duchy te „płyną... suną... jak piękna baśń cudu po Wisły drogim rodzinnym potoku" i tylko Twardowski śmieje się za niemi śmiechem szatańskim. „Zawsze — mówi poeta — gdy wracam Wisłą do Krakowa i ujrzę w dali spiętrzone pomniki świętego miasta — jakiś powiew dziki szarpie me piersi": chciałby iść do tego miasta, gdzie „rasa karłów" „rządzi nad ludem wielkim — berłem cieni", chciałby zmiażdżyć tych „ludzi trupich" i „powlec ich trupy za rydwanem słońca!" Aby w pełni zrozumieć ten (bardzo słaby zresztą w ekspresji) poemat, trzeba pamiętać, że był on pisany w r. 1904, a więc już po głównych dziełach Stanisława Wyspiańskiego, i jest niejako transpozycją ideologji *Wesela* i *Wyzwolenia* na teren wiślany.

WYSPIAŃSKI złożył największy hołd Wiśle w *Legendzie* (z 1897 r., przerobionej w r. 1904). Jest to jeszcze jedno opracowanie podania o Kraku i Wandzie (których tyle podejmowali poeci polscy — od Jana z Wiślicy po Lenartowicza). Wyspiański mitologizuje je w duchu tragedyj starożytnych i ściśle wiąże z Wisłą. W zakończeniu dramatu żegna się poeta z bohaterką w słowach: „Żegnaj królowo, żegnaj dziewo, we złotym diademie, Wisła ci śpiewkę śpiewa śpiewną przez polską płynąc ziemię". Dzieło poety jest więc jakby podsłuchaną pieśnią rzeki podwawelskiej. Układa się ona w historję bardziej skomplikowaną, niż we wszystkich dotychczasowych opracowaniach tematu. Oto jej treść według drugiej, ostatecznej, redakcji utworu.—Wiślan, „król wód", kazał kiedyś Wiślanie, swojej najstarszej córce, wyostrzyć o skałę Wawelu zardzewiały miecz. Przy tej pracy spotkał Wiślanę piękny „ratar" (nazywany także mniej anachronicznie „wojem") Krak i rozkochał w sobie. Owocem ich miłosnego związku jest Wanda. „Porzucona w szuwarach, na wiślanych moczarach", została ona znaleziona i wychowana jako „znajda" wraz z synami Kraka z jego małżeństwa z ziemianką. Ponieważ jednak jest „rusalna", „wodna", przeto ciąży na niej klątwa, że się o nią „upomni woda". Tym

http://rcin.org.pl

czasem Krak naraził się jeszcze bogom, burząc ołtarze i „chram“, wycinając „święte sady“, złorzecząc i zabijając święcone węże u podnóża góry. Młodszy zaś syn Kraka zabił mieszkającego w grocie wawelskiej gada-Żmija, który był zapewne półbogiem (może synem Wiślana). Za te zbrodnie spotyka ród Kraka kara. Obydwaj synowie zakochują się w Wandzie; młody mieczem, zabranym Żmijowi, zabija starszego; zato Wanda zabija tym samym mieczem bratobójcę. I oto Krak przed zgonem patrzy na zupełną prawie ruinę swojego dziedzictwa. Nietylko on, ale i cały naród jego „w śmierć“ się gotuje, bo „zbójce opadli“ kraj, dobijają się już do „dworca“ krakowego i domagają się Wandy „w sługę“. Oto Krak skonał; gotują dla niego stos; na stosie tym „razem palona będzie“ i Wanda, jako „że córka“. Wanda wie o tem. „Przed pierwszym jutro zrana kurem na stos nas wieść będziecie“—mówi do swoich sług. Życie jej uratowane zostanie wtedy tylko, jeśli „zbójce“ z „witeziem Rytgierem“ na czele zdobędą obwarowany „dworzec“; Wanda będzie wtedy żyć, acz w „niewoli i sromie“, patrząc na pohańbienie trupa swojego ojca, który będzie „rzucon psom“... Nieprzyjaciele już „lecą w podwórze“. Wówczas atoli budzi się w Wandzie dusza heroiczna. Żal jej „biednych ludu tyle, co ma być w broń [to zn. w niewolę] wleczony“, zwłaszcza że sama czuje się sprawczynią tej niedoli: „Ja jestem wodnej wzięta sile i wodnej dziewki dziecko. Przeze mnie klęsk i nieszczęść tyle mnie dolę śle zbójecką.—Zabiłam brata bratobójcę, sama bratobójczyni. Dla krasy mej się zbiegli zbójce przez mściwy gniew bogini“. Ślubuje więc Wanda tej mściwej bogini, Żywi, że „z promu skoczy“ w głębię wiślaną, jeśli tylko bogini „zatrzyma dłoń zagłady“ i da jej siłę do zgromienia wrogów. Jakoż bogini wysłuchuje prośby i daje jej na jedną noc „siły dziewięciorakie“. Młoda królewna przywdziewa ciężką zbroję, między innemi „kłobuk“ (to zn. kołpak) kuty złotą blachą, który „woda wyrzuciła... w czas utopu“, a który chłopu trudny był do udźwignięcia. Tak uzbrojona, na czele swoich ludzi, odnosi wspaniałe zwycięstwo nad Niemcami. Lud okrzykuje ją królem. Wanda w triumfie przepływa ze swemi drużkami Wisłę, a wtedy — upomina się o nią woda. Na wezwanie ludu, by król odsłonił lice, Wanda zdejmuje złoty hełm, i wówczas na włosach jej ukazuje się wianek, który przedtem w czasie snu włożyły jej na głowę Rusałki. Teraz Rusałki odzywają się chórem z pod wody, przypominając: „Krasy wianek masz u czoła, krasy wianek z naszych wód. Wróć nam wianek, Wisła woła...“ Do Rusałek przyłączają się i inni Wiślanie (jak poeta zbiorowo nazywa bożków, mieszkających w rzece). Niebawem cały orszak Wandy spostrzega, że „woda cudy zdziwia“. Wierny sługa królewny Łopuch pierwszy dorozumiewa się prawdy: „Głąb wody to się śmieje, to znów wydaje jęki. Hej dźwięczy i przeklina: o swój się dopomina krasy wianek!“ Poznaje prawdę i lud: „Krasy wianek masz u czoła, krasy wianek z głębi wód! Wisła cię do siebie woła! Czarem ocaliłaś lud!“ Drużki Wandy uciekają

http://rcin.org.pl

z promu i ją wzywają ze sobą, lecz ona już „zjęta mocą uroku“... Wtedy: „głąb wody się rozwiera, świetlaną toń rozchyla; z podwodnych skał ścieliska stają mury zamczyska, ze złota a z błękitu od spodów aż do szczytu“. Wanda rozumie, że to jej „sława się z wody łągnie [to znaczy: lęgnie]“, że to obraz jej zagrobowego zwycięstwa w tragiczno-bohaterskiej legendzie. Gdy więc, wobec wzrastającej topieli, lud wzywa ją do zrzucania „wieńca przeklętego“, ona nie pozwala go dotknąć i woła: „W wieńcu żyję!! Sława mój wieniec wije!“ — ukazując zaś zjawę pałacu w głębi wód: „Tam, tam królestwo moje!!!“ Wtedy prąd porywa prom. „Strugami, wodami niesiona“, Wanda połyskuje zdala swą złotą zbroją; wreszcie za zakrętem rzeki prom ze strasznym trzaskiem rozbija się i tonie w odmęcie.

Hej, woda wartko bieży, leci,
o skały bije żółtą pianą.
Byłaś królową dzisiaj rano;
jeszcze to Słońce złotem świeci,
w któreś patrzyła zweselona —
a już cię topiel wodna więzi
i Wisła rwie szalona.

Wcześniej jeszcze znalazł się w topieli wiślanej król Krak: porwany zaraz po śmierci przez „Wiślan“. Ci „chowańce wiślanej wody“ uwieźli trupa z dworzyszcza na barkach „turonia“ i wrzucili pomiędzy wikle u stop Wawelu. Jest to pośmiertna kara za to, że Krak „zczeźł na śmiech i wziął niemocy grzech“, straciwszy przez winy swoje potomstwo i nie mogąc teraz odeprzeć wrogów od kraju. Nazajutrz lud, obchodzący święto Żywi, bogini wiosny, zatopił „martwicę“ królewską w głębiny zamiast tradycyjnego chochoła. Krak-„Martwica“ w wodzie wiślanej cierpi dalszy ciąg męki życia, uświadamiając sobie, że „w ugór pójdzie“ jego rola, „w pustkę wielki dom“, że naród jest pobity i w pętach. Gdy Wanda przeprawia się na promie i przypomina sobie swój ślub, „Martwica“ Kraka bierze wraz z Wiślanami udział we wzywaniu jej w głębiny, bo przez spełnienie przyrzeczenia, danego Żywi, królewna okupuje winy ojca i nanowo, jak sama mówi, zdobywa jego Wawel. Gdy w chwilę później prom dostaje się na prąd wodny, „Martwica“ królewska goni go ku rozbiciu.—Wanda tedy wchodzi do ludu półbogów wiślanych. Tę „gawiedź ludków“ daje nam poeta poznać zbliska, gdy schodzą się po trupa królewskiego. „Dziwne ich stroje, dziwne szaty, ubiory jakieś świetne; na biodrach kwiecie, we włosach kwiaty i pęki w rękach kwietne“. Idą od strony Wisły i „pląsają senny taniec“ pod takt „guślarza“:

...idą dziwne pary
rusałczane, pół-nagie,
kwiatami albo liściem okryte

http://rcin.org.pl

a znów wilkołaki i rusałki
rozmaite, odziane skórą;
koźlaki, baraniogłowy
i inne z różnym łbem
chowańce Wiślanej wody,
topielce. Piszczałka smętna
jakąś nutę wspomina lubianą,
jakby z ptasich świegotów wołaną.

Z tego zupełnie oryginalnego mitologicznego ludku poznajemy dokładniej rusałki, wilkołaka i bliżej nieokreślone „pachole". Rekonstruując dawną mitologję polską, wiąże ją poeta ściśle z urokiem terenu. Oto rozmowa tych stworów przy trupie Kraka.

GUŚLARZ.

Chyćcie zewłok, zwleczcie z mar,
niech go stroi czar

CHÓR.

Czar wód.

PACHOLE.

Zbiegliśwa wikle w bród,
tak dyszem,
wżdy za onemi koźlaki
lecący.

WILKOŁAK.

Zsiekły pysk łózki —?

PACHOLE.

Co pchną, to padnę na czworaki
w skrzek żabi oślizgujący,
kalam dłonie.

RUSAŁ.

Przypomina mu się, jak tonie.

PACHOLE.

Chytam ci się warkocza brzózki,
a nade mną dziewki we śmichu
i nastawiają pyska...

WILKOŁAK.

Zjawiska.

Uwożąc króla na turoniu, śpiewają mu Wiślanie pieśń lajkonikową (w ten sposób cały szereg dawnych tradycyj etnograficznych sprowadza poeta do mitologji wiślanej); później zaś z oddali dochodzi pieśń inna: „Płyń, falo, płyń; pian wodnych wał uniosą prądy chyże. Słyń, królu, słyń, wieczystych chwał rycerzu bohatyrze"... Niemniej śpiewne piosnki na wiślane motywy i suggestjonujące urok wiślany mamy w akcie II, którego samą już dekorację stanowi „brzeg Wisły u stóp Wawelu; piachy, wikle, dalekie bory". Piosnki te śpiewają i dziewki, ubierające prom

http://rcin.org.pl

wieńcami dla Wandy, i chór ludu, święcącego dzień Wiosny-Żywi, i „ludek“ podwodny: owe „dziwe-twory, martwice a upiory“, które towarzyszą rusałkom w ich upominaniu się o Wandę. Wanda kocha Wisłę tak, że milszy jej jest zgon w jej nurtach, niż na stosie. „Jak się ocalić? — hej zabiją mnie!“ — mówi do siebie, siedząc przy tylko co zmarłym Kraku, — a potem zwraca się do Wisły: „O falo moja ty wiślana, ty, co tam płyniesz w dole; o przyjdź i weź mnie ukochana“. — I po chwili dopiero uprzytomnia sobie, że „i to śmierć!“ — więc „śmierć wszędy!“ — Gdy Wanda się topi, „Wisła szemrze wartka w biegu“, „a wichry żalą się po lesie, jodły się w wodę zwisłe chylą, a wierzby warkocz rzucą płowy na Wisłę, w żalu za królową i jakby ludzką gwarzą mową“.

O ile chodziło o przepojenie „legendy“ czarem Wisły, poeta osiągnął cel w zupełności, choć jego język sprawia wrażenie bolesne i męczące czegoś storturowanego wykręceniami w kierunku ludowości i archaiczności, których trafnej intuicji poecie zupełnie brakowało; dramatyczność dzieła, wskutek tych właściwości języka, nie odrazu też odsłania swoje linje i z początku raczej oszołamia, niż przejmuje, zwłaszcza że poszczególne momenty akcji są porozrywane epizodycznemi wstawkami śpiewnemi (utwór był zrazu pomyślany jako libretto operowe) i że „hipotezę“ legendy — z przed akcji — nazbyt poeta skomplikował. Zwłaszcza tragizm poświęcenia się Wandy na ofiarę mściwej bogini osłabiony jest przez to, że Wandę i tak czeka za kilka godzin śmierć na stosie — przy pogrzebie ojca; wskutek tego zrazu więcej się podziwia Żywię, która o tyle przenosi śmierć dobrowolną nad niedobrowolną, niż Wandę (szczególniej, że poeta bynajmniej nie zaakcentował, iżby Wanda naprawdę miała, choć przez chwilę, ochotę dostać się „w sługę“ do Rytgiera). — W każdym razie utwór to bez wątpienia w całej naszej „poezji Wisły“ najoryginalniejszy, choć oparty na najstarszym motywie z tej poezji. Od bardzo dawna obraz Wisły nasuwał poetom myśli o przeszłości i cnotach narodowych, nigdy jednak nie splótł się tak w jedno z moralnemi problemami człowieka; nigdy jeszcze „czar“ wiślany nie był tak jak tu korzeniem i koroną tragicznego bohaterstwa.

W promieniu działania czaru wiślanego stoi zresztą nietylko Wanda, ale i Krak, który miał dworzec na górze,

skąd był ku rzece Wiśle wgląd,
a na Wiśle stało wiele tratew;
że gdy się starzec patrzał stąd,
przed oczyma miał bory zaczernione.
Bielańska bowiem wówczas góra
i pagór Bronisławy
borami były osłonione
jodłowemi
. . . . . .

http://rcin.org.pl

Więc gdy stał
w podcieniu, a ku wodzie
poglądał, we wstęgę wody szarą
zapatrzony, szły wonie
i szemrot szedł wiślany.

W pierwszem wydaniu (z 1897 r.) w którem Krak odgrywał dużo większą, choć mniej dramatyczną rolę, jeszcze bardziej była uwydatniona rola tego „czaru wiślanego“. Przed śmiercią swoją zastanawiał się tam Krak, dokąd pójdzie jego dusza, i uprzytomniał sobie, że niema dla jego serca „nic dalej poza tę górę [Wawel] i Wisłę“. Wierny sługa Śmiech upewniał króla, że dusza jego pozostanie na wieki w tych drogich miejscach: „Ty, królu, za wiele kochasz zamek, i twoją Wisłę, i skały, kędy dziewanny żółte swe warkocze prężą ku słońcu, żebyś mógł gdziekolwiek indziej oderwać się od nich duszą, i one ciebie..... niewolić i więzić muszą, boś jest tak samo przez nie ty kochany, jako je miłe masz w sercu“. Potwierdzeniem tych słów Śmiecha jest porwanie zwłok królewskich przez bożków wiślanych; przystrajają je oni we wspaniały ubiór i niosą na dno Wisły (które stanowi dekorację aktu II-go tej pierwotnej redakcji *Legendy*): w „pałac kryształowy, kędy się cuda żywe śnią“. Tam to zostaje Krak wieczystym stróżem góry i zamku. Śpi pod wodą, a „czas i wiek i dnie mijają [dla niego] jednym tchem we śnie — i wszystko czuje, wszystko wie, co było, będzie, stanie się, gdy choć przez chwilę mrzy [to zn.: marzy]“. Chociaż „na zamku cisza głucha“, „po gankach ciecze krew“, „świetlice puste“, a „po ścianach pył się zsiada“, — Krak „spokojny czeka“: „niech to minie, co ma się stać“. Czar głębin wiślanych, w których go złożono, „zostanie wieki niewidzialny“. Po latach wielu będą go tam potomni szukać sercem, a gdy ich serce „skarb pod tonią najdzie“, wtedy „miłośnie pocznie pukać w piersi“, rozmiłuje się w kwiatach, chwastach, skałach podwawelskich i wybuchnie „śpiewem zawodnym, szumnym — we łzach“. Kiedy zaś „wypłaczą się łzy“ — „czar górą władać będzie całą i śpiewać w wichrach ponad skałą pieśń żywą, pieśń wspaniałą“. W ten sam podwodny „wiślany gród“ schodzi i zaprzysiężona Żywi Wanda. — W ten sposób, jak wykłada prof. Sinko (w książce *Antyk Wyspiańskiego*), zarówno „król, co wzniósł zamek“, jak i „jego córka, która się poświęciła dla jego ocalenia, wrócili po śmierci do podzamkowej przyrody, do Wisły i żyją w niej; a fale Wisły szepcą nietylko o ich sławie, ale i o mocy czaru, który może przeszłość znów powołać do życia“. W drugiej redakcji poeta oddzielił tradycję Kraka, co „wziął niemocy grzech“, od bohaterskiej tradycji Wandy. Wanda ma mieć „wieczystą pamięć“, za to, że się ocaliła z hańby i że „zwycięska“ stanęła przed narodem. Krak „zczeźnie na śmiech“ jako zły chochoł-Martwica[1]).

[1]) Dzięki mniej tragicznemu potraktowaniu Kraka w pierwszej redakcji *Legendy*, jej budowa dramatyczna jest mocniejsza. Sprawę przewin Kraka i odpłaty za nie

http://rcin.org.pl

Czar Wisły wprowadził Wyspiański także do *Akropolis* (1904). Rozsnuwając na dramat w drugim akcie tego utworu wspomnienia z *Iljady*, nasuwane przez „trojański“ gobelin z katedry, łączy poeta topografję homerowską z topografją Wawelu, na którym się rzecz rozgrywa. A więc „Skamander połyska, wiślaną świetląc się falą“, Kassandra zaś wróży Iljonowi zagładę, ukazując, jako na symboliczny obraz, na zamarzniętą Wisłę. Jej złowieszczym słowom towarzyszy krakanie kruka, łącząc się z niemi przez przypadkowe podobieństwo dźwiękowe — w sposób bardzo dla dziwnych artystycznych skojarzeń Wyspiańskiego charakterystyczny:

KRUK.
Kra-a, kra-a, kra-a.

. . . . . .

KASSANDRA.
Hej, Wisłą płynie kra,
Kochanku, patrzaj, krakaj.

KRUK.
Kra-a, kra-a, kra-a.

KASSANDRA.
Hej spływa wodą kra.
Wiosna, — kto jej doczeka —?

Motywami wiślanemi dźwięczą też dzwony dwóch zegarów krakowskich, które się rozlegają w tym akcie: naprzód dzwonek jakiegoś zegara „od strony Wisły“ („Dzwoń dzwoneczku dzwoń, srebrem w srebrny głos, niesiesz się nad toń, nad wiślany wrzos“...) i drugi „od strony klasztoru Bernardynów“ („Wisła płynie, woda bieży pod klasztorne wieże; hej pod górą panna leży, na górze rycerze. — W Sandomierzu posłyszeli, usłyszą w Warszawie; hej z wichrami pobieżeli w porannej wyprawie. — Wrócą zbrojni na galarze, Wisła się nie wróci“...) — Kiedy wreszcie w akcie IV-ym pojawia się Noc, kruki z jej orszaku „przystanęły nad Wisłą na wodach“; w chwilę potem, jak informuje widza dramatu „Chorus Eumenid“, „nad Wisłą prysnął szary świt“.

zbywa tu poeta krótko; karą dla Kraka są jego synowie i jego domowe „szczęście poszargane we krwi“; nie ściga go atoli kara przez wieki, jak w redakcji drugiej. Dzięki takiemu ukształtowaniu tej sprawy, cała dramatyczność skupia się dokoła Wandy. Bierze ona na siebie całą rodową odpowiedzialność; jej ofiara ma też tutaj charakter pełniejszy, wyraźniejszy i bardziej przejmujący, niż w redakcji drugiej: poeta bowiem nie wprowadził tu jeszcze komplikującego motywu konieczności spłonięcia Wandy na stosie pogrzebnym Kraka: ma więc ona całą swobodę wybrania życia wtedy, kiedy wybiera śmierć, poświęcając się Żywi. — Spełnienie ofiary też było w pierwszej redakcji prostsze, a przez to dramatycznie wyrazistsze: Wanda, czując moc swego ślubu i siłę uroku głębin, sama „rzuca się we wodę“. W redakcji drugiej dopiero żywioł wody musi się o Wandę upomnieć, a ostatecznym wykonawcą tragicznegojej losu staje się Krak-Martwica, rozbijając prom.

http://rcin.org.pl

Krajobraz wiślany mamy jeszcze w dramacie o *Bolesławie Śmiałym* (1903), gdzie za świetlicą królewską „Wisła... szumi i łoskot fal bije i wichr w niej się tłumi", i w *Skałce* (1906), gdzie gaje pogańskie, wyrąbane przez św. Stanisława, „otwierają szeroki widok na Wisłę". Pogłos mitologicznych koncepcyj *Legendy* mamy w koncepcji postaci Krasawicy, występującej w obydwóch tych dramatach, którą Biskup nazywa „czarownicą", orszak królewski „rusałką" lub „dziwożoną", która zaś sama siebie nazywa „Wiślanką". W *Bolesławie Śmiałym* na „tanach" u króla „dziewki" śpiewają piosenkę, w której — na modłę ludową — ustępy o Wiśle są przeplatane ustępami o historji miłosnej (I zwrotka: „Płynie Wisła, płynie woda niepołomskim borem. Od kochanka wracam świtem, pójdę znów wieczorem". IV zwrotka: „Płynie Wisła, nie zawróci, życie sobie grodzę. Wieczór idę do miłego, raniutko wychodzę".) — Na końcu *Skałki* na Wiśle ukazuje się obraz, symbolizujący palingenezyjską filozofję Wyspiańskiego: „Daleko na wodach Wisły, przesłaniając zamczysko i górę, dobywa się nad roztocz wód ze spienionych fal wstające koło niezmierne: KRĄG PIASTÓW RODU. A na tym kręgu, jak na tęczy, coraz się inny Piast w koronie u szczytu zjawia na przełęczy; za kręgiem toczy się i tonie. Pobrzeże Wisły pełni się śpiewem". Refrenowo powracają zwrotki:„ Płynie woda, koło płynie, szczęście z falą szybko mknie: kto u szczytu wnet zaginie; inny się ku słońcu pnie... — Szczęście kołem bieg swój toczy: dziś u szczytów, jutro w dół; koło płynie z wód przeźroczy, w wodę ginie, w piach i muł". — Pierwszy to raz Wisła dostarczyła materjału obrazowego do usymbolizowania tak rozległej koncepcji filozoficznej.

Podobnie jak Wyspiański, rozsnuwa na terenie wiślanym rozważania historjozoficzne TADEUSZ MICIŃSKI w *Życiu nowem* (wydanem ze znakiem swastyki na okładce w r. 1907). „Noc... w dali majaczeją gwiazdy nad Wisłą, tłum wędrowników wysuwa się z mgły, płynąc na nieznanego kształtu okrętach": oto scenarjusz pierwszej części tego utworu; na takiem tle „Tłum Wędrowników"—uduchowionych Polaków współczesnych toczy rozmowę z Luciferem. W pewnej chwili „Lucifer uderza w dzwon nieba błyskawicą i ukazuje się Wanda, idąca po falach Wisły". To symbol sławy i bohaterskiej woli narodu. Ujrzawszy ją, „Tłum Wędrowników" powtarza stary podaniowy okrzyk, zapisany w kronice Kadłubka: „Wanda ziemi—Wanda morzu—Wanda niebiosom niech królujel..." To jest fantazja; dopiero druga część utworu ukazuje nam naprawdę „życie nowe" współczesne: czyni to znów na terenie Wisły — pod Warszawą.

W łódce na Wiśle... prąd unosi — Olbrzymie łachy piaszczyste, jak Sahary—las Marymonckich topól — fale cicho szeleszczą, tworząc ciemno-zielone rzeki i jeziora między złotawemi mieliznami. Myśl chciałaby rozszerzyć się, jak ta Wisła niezmiernem rozlewiskiem, chciałaby płynąć z wysokich gór, zmierzać ku dalekiemu morzu— w majestacie nocy najgłębszej prawdy.

Lecz powietrze drży niepokojem.

http://rcin.org.pl

Mimo święta Matki Boskiej Zielnej, rozlega się naraz kilka fałszywych orkiestr, kilkaset trąb, kilkanaście rzegoce bębnów, jakby mocne klaskanie z bata wystrzały karabinowe i co pewien czas, niby zapadanie sklepień — głuchy ryk armat.

Napoleon w czasie bitew, w huku bijących bateryj, mógł zachować spokój myśli —

ale i On nie mógłby, gdy harmonja nadwiślańska rzępoli, gwar głosów jakichś zakazanych figur i wstrętnych drących się dzieci — szum idącego ze spacerowiczami parostatku —

skowronki nucą w powietrzu, lokomotywy niedaleko gwiżdżą, turkocą bryki i wozy ładowne —

i znowu trzaskanie karabinów na mustrze —

i ta Wisła, nagle ukazująca się nie w modrem srebrze oddali—ale tuż u stóp— niosąca męty kanałów miejskich...

I otóż jesteśmy, Miłościwi Panowie, w warunkach najgorszych, t. j. istnie warszawskich, i mamy teraz, nie gdzieindziej, a tu właśnie, mówić o Życiu Nowem.

Naruszewicz pisał innym stylem, ale zgodziłby się z nienawiścią Micińskiego do rzeki „niosącej męty kanałów miejskich“, nie podpisałby się wszelako pewno pod protestem przeciwko krzykom „wstrętnych drących się dzieci“ (rzadki w literaturze polskiej, a na terenie „poezji Wisły“ jedyny objaw pajdofobji!), ile że na ten szczegół przy najbardziej sielankowej (byle nie ascetycznej) koncepcji życia z rezygnacją zgodzić się trzeba. Tu nie mamy do czynienia z ascetyzmem, ani z żadną wogóle konsekwentną koncepcją życia, tylko z przedenerwowaniem i pozą „modernistycznego“ estetyzmu i dostojności. Tem tylko chyba można wytłumaczyć owo rozdrażnienie—przy przejażdżce po Wiśle — lokomotywami gwiżdżącemi, turkocącemi brykami i wozami. Potwierdzenie tych przypuszczeń znajdziemy dalej — w pełnych niedwuznacznego już estetycznego snobizmu słowach: „O ileż wspanialej i łatwiej byłoby unosić się mocnemi skrzydłami nad dzikością cudownie harmonijnych przepaści Tatr, które, jak srebrne widma Walkiryj rozwierają myśli skrzydła ogromne, przeczyste!“— albo też w dalszych fantastycznych marzeniach o przebudowie Warszawy („Na miejscu domów bez stylu i zaludnionych jakiemś niedorzecznem mrowiem—wybudować Propileje bogów“...)—Tak więc w „poezji Wisły“ zaznaczyła się jaskrawą stronicą także i przejściowa maniera modernistyczna, z jej marzycielstwem, ciągle wznoszącem się w regjony wieczystości, i nienawiścią względem ludzkiego „niedorzecznego mrowia“. — Możemy na naszym terenie poznać także i niekonsekwencje tej sztuki, albowiem o parę stronic dalej w tej samej broszurze Miciński zwraca się „z braterską miłością“ do świata i współczesności, i przypomina, że w Cytadeli nad Wisłą ciągle ludzie umierają za umiłowaną sprawę: ich ideowa siła kojarzy się w jego wyobraźni z siłą Wisły:

[Jeżeli wątpimy już we wszelką objatę słów — wyjdźmy na te ławice piasku nad Wisłą, patrzmy w dalekie modre przestworza, rozpajani do ekstazy słońcem—na kurhanie różowych wniebowziętych ostów — rano, o świcie — —i słuchajmy, jak tam umierają!...

Zwycięży Wisła!...]

http://rcin.org.pl

Naogół w poezji „Młodej Polski“, choć dużo w niej jest opisów, przeważają krajobrazy eksterytorjalne (jak w klasycyzmie), to też z Wisłą w tym czasie — poza Wyspiańskim — stosunkowo rzadko się spotykamy. W poemacie LEOPOLDA STAFFA *Mistrz Twardowski* (1902) np. w taki tylko sposób dowiadujemy się, że akcja śpiewu III rozgrywa się w Krakowie: Mistrz przybywa do „grodu“... „W ciężkim wielkości śnie śpi dusza grodu, wieżami tumów niebu się modląca, wodami Wisły u Wawelu spodu rozgwarna chwałą swoich lat tysiąca“. Mistrz „samotny z pustej izby na wieżycy“ nocą spogląda na miasto. Cisza — „a kędyś zdaleka tocząca fale z połysków konwojem gądźbą poszeptów płynna błyszczy rzeka“. Styl ten unika konkretnych szczegółów „naturalistycznych“ i posługuje się słownictwem uroczystem i dostojnem. — Tylko urok dzieł Wyspiańskiego nęci niektórych poetów do podejmowania historycznych tematów „nadwiślańskich“, jak np. EDWARDA LESZCZYŃSKIEGO w *Koniku Zwierzynieckim* (1910), gdzie mamy nietylko akcję nad Wisłą, ale i „Panny wiślane“, w czasach o półtora wieku z górą późniejszych od akcji *Bolesława Śmiałego*.

Ale z Wyspiańskim i „Młodą Polską“ przeszliśmy już granice wieku XIX-go i przewędrowali dziesiątek lat bieżącego. Tu pora zaznaczyć, że, wobec dużego wzrostu produkcji literackiej w ostatniem ćwierćwieczu stulecia poprzedniego i w początku naszego, ogarnięcie całości poetyckiego dorobku tych czasów jest bardzo trudne, zwłaszcza że nie mamy bibljoteki, któraby ten dorobek systematycznie gromadziła; to też w tym rozdziale, z konieczności, więcej jest pewno opuszczeń, niż w którymkolwiek innym. Przedewszystkiem zaś zupełnie rozmyślnie został usunięty z pola rozważań cały jeden gatunek literacki, mianowicie powieść. Powieściopisarstwo nasze w pierwszej połowie XIX wieku jeszcze bardzo nikłe, w drugiej jego połowie rozwinęło się wcale bujnie, a pierwiastek opisowy dosyć znaczną odgrywa w niem rolę. Jakie miejsce w tym zasobie opisów zajmuje Wisła, o tem dałoby się coś stanowczego powiedzieć dopiero po planowych poszukiwaniach, któreby oczywiście wymagały dużo czasu. To pewna, że u najwybitniejszych powieściopisarzy tego okresu, u Dygasińskiego, Prusa, Sienkiewicza, Żeromskiego, Weyssenhoffa, Reymonta, obszerniejszych opisów Wisły nie spotykamy. Wzmianki drobniejsze trzebaby systematycznie zebrać i ułożyć, aby ich znaczenie i oryginalność w „poezji Wisły“ ocenić.—Przykładem powieści, w której opisy Wisły grają rolę znaczniejszą, może być FELIKSA JABŁCZYŃSKIEGO *Półromans* (napis. 1906).

Faktem niemałego społecznego interesu jest przenikanie w tym właśnie okresie „poezji Wisły“ do ludu. Stanowi ona jeden z głównych motywów w wierszach czysto chłopskiego, wioskowego poety FERDYNANDA KURASIA. Pochodzi on z nad Wisły z pod Sandomierza („i tam, gdzie oczy me brzask dnia ujrzały, płynie królowa naszych polskich wód“), a na jej poetyczność musiał mu zwrócić uwagę ulubiony jego poeta Lenartowicz. Upodobanie

http://rcin.org.pl

Kurasia do Wisły wynika z uczucia patrjotycznego, również najwidoczniej przez poezję polską wykształconego: „Hej Wisło! nasza rzeko nade wszystkie rzeki! Jedną drogą swobodnie płyniesz długie wieki niewstrzymana i w szmerach śpiewasz różne dziwy o Polsce, jako świadek naszych dziejów żywy“...

VIII.

Gdy przyszła wielka wojna światowa, słowo „Wisła“ nabrało znowu dla poetów polskich tak mocnej uczuciowej wartości, jak dawniej — w czasach rozbiorowych i w czasach powstania Listopadowego.

O synu mój, na wszystkich frontach
od płowej Wisły aż po Ren,
przy zapalonych stojąc lontach
my swój o Polsce śnimy sen —

oto czterowiersz ze *Snu o Szpadzie* EDWARDA SŁOŃSKIEGO, napisanego w Warszawie w marcu 1915 r., czterowiersz, który przez czas pewien mieliśmy na ustach wszyscy.

W poezji t. zw. legjonowej niejeden znajdzie się utwór, w którym sama nazwa Wisły jest wymawiana z takiem wzruszeniem, jak u Słońskiego. — Znajdą się w tych czasach i utwory całkowicie Wiśle poświęcone.—Taki wiersz napisał STANISŁAW STWORA *(Wisła)*. Wisła mówi tu o swojej niezmożonej sile, która przetrwała niejedną moc ludzką, niejeden trud i niejedną wojnę. „Jest we mnie“, mówi, „górskich źródeł siła, majestat godność, pęd i szał“, „łan mi się kłania, traw zieloność“, „kto mnie ogarnie... Polską żyje!“ Wiersz Stwory był pisany w Krakowie. W tym samym mniej więcej czasie pisał gdzieś w Rosji *Płacz Wisły* młodziutki poeta EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI, który nigdy przedtem Wisły nie widział. Jest ona dla niego symbolem ukochań, co z wielkiem wzruszeniem wyraża („Wiślaną piersią — tęsknota miljonów sarmackich serc przebiła ku Morzu wrota“... — „To Wisła — to rzeka zwykła, a taki dla Polski — cud“). Ujmując ten symbol obrazowo, nie troszczy się Małaczewski o jednolitość wrażenia: raz mu Wisła przypomina połyski „grunwaldzkiej“ stali; to znowu przedstawia ją starym sposobem personifikacji o podstawie kartograficznej, zbliżając się mimowiednie do Deotymy (Wisła „oparła o dumne Tatry źródlane kryształy stóp“, „krzyżem, jak święta, leży, modląc się szumem na głos — i Morzu rzuca z wybrzeży rozpływów przebujny włos“). Tak uosobiwszy Wisłę, każe jej poeta śpiewać skargę narodową (w której nie wzdraga się przed obrzydliwością obrazu: „kolanem krzyżak mię gniecie, okręcił na pięść mój włos“) i wzywać pobudką żołnierzy dalekich, obiecując: „Ten się unieśmiertelni, kto nurt mój wzbogaci o krew!“ — Tak nieraz poezja aktualna sięgała do Wisły, aby orzeźwić

http://rcin.org.pl

i podnieść na duchu swoich czytelników.—Ile razy ta poezja wspominała o zaczerwienieniu się Wisły krwią wylaną—toby pewno trudno było zliczyć. Stary ten zwrot stylistyczny zużytkował parodystycznie BOY w żartobliwym wierszu sztambuchowym *(W sztambuchu)*, napisanym w Krakowie, w czasie jego niby-oblężenia. Językiem pseudo-staropolskim przedstawia Boy, jak to się kiedyś będzie opowiadać, między innemi, „o Wiśle rzyce, het od krwie czerwoney"...

W czwartym roku wojny atoli pojawiło się niespodzianie nowe niezwykłe dzieło o Wiśle, przejmujące świeżością swoją, choć osnute na motywach tradycyjnych, dzieło wielkiego serca i wielkiego artyzmu: *Wisła* STEFANA ŻEROMSKIEGO (po raz pierwszy druk. w I—II zesz. *Myśli Polskiej* 1918 r.). Pod pozorami „odczytu" jest to poemat prozą: poemat napoły publicystyczny, napoły opisowy, czyli, jakby można powiedzieć, nie lękając się starych nazw gatunkowych, poemat dydaktyczny.—Poecie chodziło przedewszystkiem o uprzytomnienie — w tej bardzo ciężkiej dobie życia narodowego, pełnej dręczących oczekiwań niepewnego jutra — jaka jest nasza spuścizna historyczna i nasze prawa do samodzielnego istnienia, chodziło także o wyrażenie — w sposób, w jaki to można było wówczas zrobić—naszych tęsknot i pragnień narodowych. Wisła, jako oś geograficzno-historycznego życia Polaków, stała się osią tematową poematu i nadała mu tytuł. Jej znaczenie streszcza poeta w jednym z końcowych ustępów:

> O, Wisło, Wisło!
> Żywa pieśni ludu polskiego, nigdy nieprzerwana wieści o tem, co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów, — i wieczny pozwie ku przyszłości bez końca!
> Podniosło się nad wszystkiemi twemi wodami, gdziekolwiek brzmi polska mowa, jedno westchnienie i wpoprzek rodzielonych krain, jako żywiący wiatr przepływa.

Przypomnijmy sobie stosunki polityczne z pierwszych trzech lat wojny, a łatwiej będzie nam ponownie przeżyć to wrażenie, które wówczas te słowa na nas wywierały. Wszelako poza znaczeniem artystycznej pamiątki z ostatnich lat tęsknoty, idącej „wpoprzek rozdzielonych krain", ma ten ustęp znaczenie trwałe, obrazując niezmienną rolę Wisły, jako „żywej pieśni" narodu. A jest tu Wisła nie symbolem tylko, jak u Konopnickiej lub u Ludwika Szczepańskiego, lecz istotną rzeczywistością geograficzną; to też, zanim usłyszeliśmy to poetyckie streszczenie jej narodowo-dziejowej roli, dał nam poeta szeroki jej opis. Ukazał nam źródła, brzegi, ważniejsze dopływy, przedstawił cały bieg Wisły aż do morza, zatrzymując się przy najważniejszych jego etapach.

Stanowisko artystyczne Żeromskiego w tym opisie nie jest stanowiskiem poety-pejzażysty. Niema tutaj serji krajobrazów, ale obraz różnooliteg, zmiennego, a przecież ciągle jednego życia rzeki. Nadaje się on

http://rcin.org.pl

najbardziej do porównania z opisem Wisły w *Pamiętniku do literatury polskiej* Pola. Jest to niejako poezja hydrografji. Poeta posługuje się wprawdzie w dużej mierze obrazami plastycznemi, ale nie chodzi mu o to, aby te obrazy wykończać i w pamięci czytelnika utrwalać; przeciwnie, uwydatniając tylko niektóre szczegóły, przesuwa je szybko, budząc przedewszystkiem wrażenie płynności. Tę technikę poznać nam daje już sam— wszystkim chyba pamiętny—początek poematu:

Poczęcie Wisły dokonywuje się wśród świstu-poświstu wiatrów południa i wiatrów zachodu, przypadających na jasne mgły w kwiecistych tatrzańskich dolinach i na wilgotne obłoki, ledwie powstałe z pomiędzy koron sosnowych w szerokiej puszczy Beskidu.

W łonie chmury czarującej, której kształt nieprzerwanie nowy już się nigdy nie powtórzy, a piękność jedyna już nigdy drugi raz nie przepłynie w niebiosach, staje się Wisły istnienie.

Nadranna rosa wiosny, ciepły letni deszcz, różany szron jesieni i szadź, okrywająca martwemi kolcami bezlistne drzewa, długotrwałe zimowe ulewy, ślepa zawieja i grad wszystko wyniszczający wciąż odnawiają nieprzeliczone jej źródła.

Opowiada dalej poeta — tym samym stylem — o śniegowicach „klinem wciosanych w szczeliny skalne“, o stawach i skalnych jeziorach, „zawieszonych jakoby lutnie, zawsze nowe pieśni samogrające“, o potokach podziemnych i trzęsawiskach torfowych, które wszystkie wodami swojemi Wisłę zasilają. Nikt jeszcze w literaturze polskiej nie pokusił się o poetyckie przedstawienie tego, zdawałoby się, tak nieujętego zjawiska, jakiem jest ciągle tworzące się życie rzeki. Ktokolwiek z dawniejszych naszych poetów mówił o początkach Wisły, brał ją już jako usamodzielniony potok, zdumiewający swoją bystrością... *Poloni e vertice Carpati ruptis inundat Vistula fontibus:* tak pisał o niej Sarbiewski; a i dla Pola jeszcze zaczynała Wisła istnieć wtedy dopiero, gdy „zebrawszy górskie wody, ze znacznym spadkiem.... w zebranem płynie korycie“. Nikt z naszych poetów nie przenikał dotąd tak głęboko tajemnicy życia przyrody i nikt nie miał takiego zasobu artystycznych środków dla przedstawienia jego nieuchwytnych drgnień. Piękny opis Pola w porównaniu z poematem Żeromskiego wydaje się jakiś suchy i jakby gospodarski. Aby znaleźć coś do porównania z tą nieustannie płynną pogonią obrazów, trzebaby sięgnąć do poezji Shelleya. — A przytem Żeromski jest ścisły, jak hydrograf lub geolog-naukowiec, posługuje się nazwami naukowemi i dystynkcjami, świadczącemi, iż przenikał życie Wisły nietylko intuicją poety, ale i umysłem nowoczesnego człowieka, wspartym na wiedzy przyrodniczej.

Z tą samą „naukową“ poezją (w literaturze naszej wyjątkową) przedstawia dalej bieg Wisły, jej brzegi i dopływy. I znowu płyniemy jak gdyby wśród ciągle zmieniających się obrazów: miast, wsi, lasów, łąk, pól. W każdej chwili możemy się zatrzymać i kontemplować ten czy ów obraz i podziwiać jego przemisterną technikę: oto np. góry „jakgdyby obłoki

http://rcin.org.pl

znieruchomiałe, błękitne i liljowe, z różanego powietrza utworzone o poranku, a o zachodzie szkarłatne", oto „sady, rumiane od jabłek i rdzawe od śliwek", które „splatają jakoby wieniec nieskończony wzdłuż siół"... Jest w tym opisie ujęta i cała flora pobrzeżna i fauna, ta nawet, której nie dostrzegł Lenartowicz (ważki, motyle, komary; dzikie kaczki, bekasy, czajki, szpaki). Ani razu nie skusił się poeta, aby któryś z tych obrazów rozszerzyć, wzbogacić szczegółami i oderwać nim uwagę od samej rzeki. Władny nad bujnem swojem słowem, wartko prowadzi nas z biegiem Wisły—aż do ujścia:

Złote wiślane smugi niosą się daleko w zielonawy przestwór morza, w błękitnawy jego widnokrąg, co z niebiosami nieskończonemi się spaja.
W niebiosa znowu, tam, skąd przyszła, odchodzi Wisła.

Oto zakończenie tego znakomitego opisu, przedziwnie łączące zmysłowy zachwyt oczu z duchowym zachwytem dla wieczystości istnienia. Uchyla się ono od bliższej charakterystyki. Kiedy zaś znowu szukamy czegoś do porównania z niem, przypomina się poezja Keatsa. Takiego zespolenia zmysłów i ducha w spojrzeniu na Wisłę jeszcześmy nie mieli. A zauważmy przytem, że jest to spojrzenie „ahumanitarne" niejako,—ujmujące Wisłę tylko jako przedziwny twór żywiołu—bez żadnych allegoryj.

Dopiero przedstawiwszy żywioł, przedstawia poeta życie człowieka przy nim: wspomina po kolei wszystkie ludy, które nad wodami Wisły mieszkały, i pomniki, które pozostały po nich. Okazuje przytem znowu, że i w przenikaniu tajemnic przeszłości nietylko posługiwał się intuicją, ale i wiedzą: archeologiczną i historyczną. Przeszedłszy wyobraźnią „otchłań czasów", wraca poeta do współczesności i opowiada o tem, co dobrego i co złego sprawia Wisła w gospodarstwie ludu polskiego. Tu wplata obrazy zmian rzeki w ciągu rozmaitych pór roku, szczególnie szeroko opisuje powodzie wiślane, w których Wisła dziś „hula i bawi się" „jak przed tysiącami lat, jak wówczas, gdy pierwszy przychodzień z suchych zachodu stron ujrzał ją, lasy dzielącą"...

Nigdzie jednak przy przedstawianiu dobrodziejstw, jak i klęsk, których ludzie od rzeki doznają, nie posługuje się Żeromski tradycyjnym a łatwym motywem personifikacji i przypisania Wiśle uczuć ludzkich, który od Reja aż do Konopnickiej przewija się przez całą poezję „wiślaną". Przeciwnie, okazuje się on prawdziwym poetą przyrody i akcentuje obojętność rzeki względem człowieka. Oto Wisła pod „zadumanemi" gruzami Tyńca:

...nurt żywej wody, co u stóp skały białej wieczystą swą toczy beztroskę, przynosi zdala i unosi w siną krainę niewyczerpane swoje wesele...

Co więcej—głos jej strumieni jest „niemy". (W jednym tylko szczególe przy zobrazowaniu tej „beztroski" Wisły podejmuje Żeromski motyw

http://rcin.org.pl

tradycyjny; oto dla rzeki, stanowiącej oś jednolitego obszaru geograficznego, obojętne są podziały polityczne rozbiorców).

Ale, będąc poetą przyrody, jest Żeromski niemniej poetą kultury. To też, choć „bujne i pięknie bezładne wybrzeża“ Wisły stały się na Pomorzu „równe i niepowabne“, mówi o nich z rozradowaniem człowieka, czującego swą przynależność do armji pracy kulturalnej; prawdziwym zaś zachwytem tchnąć zdają się słowa, że wśród tam i grobli pomorskich Wisła „żywi... posłusznie siedm portów handlowych i płynie równo a cicho“. — Wisła nieuregulowana, rozłażąca się w łachy, „obłędnie chodząca“, przypomina mu dolę Polaków: „Jak rzeka Wisła był polski lud czyjś i niczyj, nieswój, bezpański, bezużyteczny“.

Teraz Wisła, idąca ku morzu, „wykreśla kierunek westchnieniu polskiemu, tęsknej źrenicy pokazuje cel“, wzywa do pracy, której zresztą, wedle poety, „pożąda“ także i „polski lud“. I oto rysuje poeta perspektywy tych wielkich trudów kultury, które przyszłość ma do spełnienia. Wywołuje przed oczy wizje wielkiego przemysłu, handlu i ruchu gospodarczego. Niezmiernego waloru artystycznego nabierają pod jego piórem potoczne słowa, prawie wcale dotąd w poezji polskiej nie używane: „węgiel, sól, nafta“. W poetyckiem odczuciu ruchu handlowo-przemysłowego na Wiśle miał Żeromski jednego tylko poprzednika — w Antonim Czajkowskim. Lecz cztery wiersze z poematu Czajkowskiego *Do Wisły*, w których się to odczucie wyraża, ani się mogą równać pod względem siły ekspresji z pulsującemi jakimś rytmem nowoczesnego entuzjazmu stronicami w poemacie Żeromskiego. To naprawdę „nowość potrząsa kwiatem i obleka nadziei złote malowidła“, gdy Żeromski mówi o „niezłomnych tamach“, co zabezpieczą na zawsze „złotodajne niziny“, o pogłębieniu i unormowaniu koryta wiślanego, o „rzece, posłusznie pracującej w ciągu stuleci“. Uniesienie jego jest napewno większe od uniesienia Kochanowskiego, który podziwiał pierwszy stopień opanowania Wisły przez świadomą siebie moc ludzką — w moście Zygmunta Augusta i z dumą wołał:

Nieubłagana Wisło, prózno wstrząsasz rogi.

Żeromski chce wskrzesić dawniejszą tradycję — „Wielkiego Kazimierza“. Oto jak mu się rysuje jej kontynuacja:

Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska.

— —

Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk.

Tak—w przeddzień wskrzeszenia niepodległości państwa polskiego—pozyskała „poezja Wisły“ dzieło znakomitego twórcy — o zupełnie oryginalnym i świetnie ekspresyjnym artyzmie, a o zupełnie nowem i pierwszy raz w pełni nowoczesnem odczuciu zarówno natury, jak i kultury.

http://rcin.org.pl

Pierwsze lata niepodległości, wojna w jej obronie prowadzona, a zwłaszcza epizod jej, zwany „cudem Wisły“, dostarczyły „poezji wiślanej“ nowych motywów. Znajdziemy je w wierszach aktualnych i korespondencjach wojennych, które pisywali w tym czasie częstokroć wybitni pisarze. (Między innymi KORNEL MAKUSZYŃSKI opisał swoją *Cudowną podróż*, odbytą w lecie 1920 r. na polskim statku wojennym od Warszawy do Tczewa).

Syntetyczne przedstawienie pamiętnych wypadków 1920 r. dał ADAM GRZYMAŁA - SIEDLECKI w książeczce *Cud Wisły* (1920). W centralnym ustępie tej książeczki daje zobrazowanie narodowego znaczenia Wisły, która „wrosła w kraj, jak jego serce“.

Wisła!

Spadająca ze wzgórz Śląska, płynąca przez cały kraj Lechicki aż do Bałtyku — wygina się ona w postać, jaką miewa orzeł, stający do walki o swoje gniazdo rodzinne: pionowo, piorunnie wzniesiona szyja na Pomorzu i bohatersko wydana ku wrogowi pierś na Kujawach i Mazowszu, z rozwianemi triumfalnie skrzydłami Pilicy i Narwi. Strzępią się z tych skrzydeł pióra: Wieprzu, Nidy, Bzury, Orzyca, Wkry, Drwęcy, Świdra — a każde z tych lśniących w słońcu piór jest obroną macierzystego wiślanego ciała. A w tem miejscu, gdzie w piersiach orła serce spoczywa — tkwi u brzegów Wisły po lewej sercowej kręgosłupa stronie — stolica narodu: Warszawa.

Jak widać, „poezja Wisły“ jest niewyczerpana, nawet gdy się ją bierze od strony, od której brano ją najczęściej: od strony uczucia narodowego. Pomysł upodobnienia Wisły do orła jest prawdziwie niezwykły i szczególniej w książeczce opisującej moment wielkiego wysiłku narodowego robi silne wrażenie, — tak dalece, że nie badamy nawet kartograficznego uzasadnienia obrazu, które jest dosyć wątłe. Oryginalny, barokowo-heraldyczny obraz opuszcza Siedlecki dalej, by przedstawić Wisłę— mniej obrazowo, acz niemniej kunsztownie—jako „wytyczną historji ojczystej“. Oto naprzód Wisła ukazuje kierunek ku kresom wschodnim; potem skręca się ku północy, aby „przyjrzeć się rdzeniom polskich dziejów“, potem „skupia.... w stolicy uwagę całego narodu“ i stąd pokazuje „nowy, najważniejszy, najszerszem już korytem płynący kierunek: na zachód“. Doszedłszy do opisu ujścia, przypomina Siedlecki znowu poprzedni obraz orła i każe Wiśle wołać: „Tu moja głowa i korona, z rozlewu moich wód uczyniona, tu głowa i korona mojego orlego ciała i mojego orlego pędu“.— To złączenie obrazu „orła“ z koncepcją „wytycznej“ nie razi, bo „wytycznej“ nie wyobrażamy sobie plastycznie, jedno zresztą i drugie ujęcie jest oparte na podstawie kartograficznej. Jest to niejako podstawa naukowa, acz nie tak nowoczesna i oryginalna, jak hydrografja i geologja Żeromskiego. Kartograficzne ujęcie Wisły mieliśmy już w *Proporcu* Kochanowskiego; oczywiście u Siedleckiego jest ono dużo subtelniejsze i ożywione historjozofją.

http://rcin.org.pl

Taka jest „poezja Wisły“ po rok 1921. Mimowoli opuściłem napewno niejeden z charakterystycznych jej objawów, ale przypuszczam, że zebrałem ich większość. Odczytanie relacji o nich może jest nieco uciążliwe— tak, jak odczytanie relacji z długiej, choćby i bardzo ożywionej, debaty sejmowej; sądzę wszelako, że nie jest bez pewnego interesu, nietylko „miłośniczego“, ale nawet potrosze naukowego. Porównanie z debatą parlamentarną może nam dopomóc do oznaczenia właściwego stanowiska wobec zebranego materjału. Na debacie niezawsze są obecni wszyscy posłowie; najzdolniejszych czasem może nie być, bo — są chwilowo w misjach zagranicznych, albo niedysponowani, albo i z jakichś ubocznych powodów nie przyszli. Następnie — grupy poselskie niezawsze najlepiej wybierają mówców reprezentacyjnych. Wszelako—pomimo tego— z każdej debaty sejmowej można mniej więcej poznać układ sił, ustosunkowanie kierunków, typy poglądów, zdolności i temperamentów. — Tak samo przy przeglądzie „poezji Wisły“ — pomimo różnych nieobecności i przypadków—poznajemy całą mniej więcej literaturę polską w typowych jej kierunkach, poglądach i temperamentach, poznajemy przeciętny poziom jej kultury.

W każdem dziele czy dziełku o Wiśle odbija się zwykle, jak w pomniejszającem zwierciedle, cały człowiek. Zestawiając ze sobą długi szereg tych dzieł, uprzytomniamy sobie, jakie są różnice i podobieństwa typów ludzkich. Zdumiewające są nieraz podobieństwa, ujawniające się pomimo odmiennej treści, tak, jak zdumiewające bywają różnice, występujące w opracowaniach jednego tematu (jak np. legendy wiślanej o Wandzie).

Zestawienie całego materjału „poezji Wisły“ pozwala na stwierdzenia nieoczekiwane bodaj. Oto przedewszystkiem w poezji tej przeważa legenda i ujęcie narodowe (z personifikacją, imputowaniem rzece uczuć ludzkich lub symboliką), potem idą epitety, uwydatniające siłę i majestat natury w Wiśle; potem epitety malarskie, konwencjonalne przeważnie; potem poezja samej nazwy rzeki (kondensacja uczucia w nazwie); najmniejsze zaś bodaj miejsce zajmują opisy krajobrazowe czy poetycko-geograficzne (jak u Brodzińskiego Pola lub Żeromskiego). Dokładnie mógłby to uwydatnić szczegółowy indeks, na który, niestety, niema tu już miejsca.[1])

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-53

[1]) W zbieraniu materjałów wiele osób pomogło mi życzliwemi wskazówkami i przyczynkami: ś. p. Bronisław Chlebowski, p. E. Zdrojewski, p. Gabrjel Korbut, prof. Ign. Chrzanowski, p. B. Olszewicz, p. L. Komarnicki, p. Jan Michalski, p. L. Piwiński, p. E. Haecker. Szczególniej wiele zawdzięczam p. E. Zdrojewskiemu, który mi pozwolił skorzystać z rękopiśmiennej pracy swojej o przyrodzie w poezji polskiej XVII-go wieku.

Fundacja im. J. I. Kraszewskiego Biblioteka
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PRZEGLĄD TREŚCI CAŁEGO DZIEŁA.

I. *Bolesław Olszewicz:* Rozwój historyczny pojęć o Wiśle.
II. *Jan Rozwadowski:* Nazwy Wisły i jej dorzecza.
III. *Jan Lewiński:* Geologja dorzecza.
IV. *Stanisław Pawłowski:* Hydrografja.
V. *Janusz Domaniewski:* Fauna ornitologiczna dorzecza Wisły.
VI. *Edward Schechtel:* Ichtiologja i rybactwo,
VII. *January Kołodziejczyk:* Krajobrazy roślinne nad Wisłą.
VIII. *Kazimierz Tymieniecki:* Dzieje osadnictwa
IX. *Stanisław Kutrzeba:* Żeglarstwo wiślane.
[Na okładce mylnie wydrukowano Nr. XI].
X. *Maksymiljan Matakiewicz:* Regulacja Wisły.
XI. *Stanisław Kutrzeba:* Wisła w historji gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.
XII. *Władysław Poliński:* Fauna Wisły.
XIII. *Abdon Kłodziński:* Prawa wodne, obowiązujące w dorzeczu Wisły.
XIV. *Seweryn Udziela:* Wisła w folklorze.
XV. *Wacław Borowy:* Wisła w poezji polskiej.
XVI. Wisła w sztuce.
XVII. *Stanisław Lencewicz:* Wisła w kartografji.
XVIII. *Bolesław Olszewicz:* Bibljografja Wisły.
XIX. *Ludomir Sawicki:* Wisła w życiu Polski (Antropogeografja).

Dodane będą skorowidze i mapa ogólna dorzecza Wisły.

Kkomitet wydawniczy „monografji wisły".

ALEKSANDER JANOWSKI.
KAZIMIERZ KULWIEĆ.
JAN LEWIŃSKI (przewodniczący).
EDWARD MALISZEWSKI.
BOLESŁAW OLSZEWICZ (sekretarz).
KAZIMIERZ SŁAWIŃSKI.
PAWEŁ SOSNOWSKI.
EUSTAZY WACŁAW SZELĄŻEK.
KAZIMIERZ TYMIENIECKI.

Drukarnia i Litografja p. f. „Jan Cotty", w Warszawie.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
6846

http://rcin.org.pl